

Alison Roberts

Bez zobowiązań

ROZDZIAŁ PIERWSZY

W końcu stało się.

W jednej chwili Samantha Moore przypomniała sobie głosy mówiące, że jest szalona, i miny, jakie ludzie robili na wieść o tym, z czego żyje ta młoda, inteligentna i śliczna kobieta. Opadły ją też wspomnienia fizycznego bólu i dały o sobie znać skutki tłumienia lęku. Teraz trzeba wypić piwo, którego sobie nawarzyła.

Jest wariatką. A poza tym zaklinowała się w szczelinie.

Nie panikuj, przywołała się do porządku. Głową muru nie przebijesz. Nie dasz rady. Na chwilę przymknęła oczy. Oddychając głęboko, czekała, aż zwycięży instynkt przetrwania, a ona zapanuje nad tym gąszczem myśli kłębiących się w jej głowie. Była potwornie zmęczona. I wypalona.

Zdała też sobie sprawę, że tym razem nie poczuła przypływu adrenaliny. Drugie w ciągu tego dnia wezwanie specjalnej jednostki ratowniczej SERT nie przyprawiło jej o dreszczyk emocji. Nie zmobilizował jej również fakt, że nawet dla zespołu, który rutynowo uczestniczy w najtrudniejszych akcjach, od antyterrorystycznych po ratunkowe na morzu, to wezwanie było niecodzienne.

Zjazd na linie w głąb ulubionego przez grotolazów leja krasowego okazał się kaszką z mleczkiem. Gdyby to wypadło na początku dyżuru, miałyby frajdę. Ale przeciskanie się przez coraz ciaśniejsze podziemne tunele nie było już tak zabawne, a przejście przez wąziutką szczelinę skalną, w której właśnie utknęła na dobre, wydało się czystym szaleństwem.

Ostrożnie, centymetr po centymetrze, zaczęła się wycofywać. Pod kombinezonem poczuła strużkę wody, która przedostała się przez osłonę suwaka. Kask szorował po skalnym sklepieniu. Gdy próbowała uwolnić przygniecioną rękę, nadgarstek boleśnie wbił się w żebra.

– Wszystko w porządku, Sam?

Z głębi tunelu, w którym mogą pełzać tylko stwory żyjące pod ziemią, dobiegł męski głos. W jaki sposób jej partner Alex zdołał się tędy przecisnąć? Mierzy dobry metr dziewięćdziesiąt, a w ramionach jest od niej ze dwa razy szerszy...

Sam pochyliła głowę i z twarzą przy ziemi próbowała przeczłochać się kilka milimetrów do przodu. Czubkiem nosa zaryła w lodowatej wodzie, i aż wzdrygnęła się, uderzając kaskiem w twarde sklepienie.

– Alex, chyba jesteśmy niespełna rozumu?

– No jasne. – Jego stłumiony chichot odbił się echem od skał. Najwyraźniej świetnie się bawi. Przy ratowaniu ludzi uwielbia pokonywać przeszkody. Tym razem chodzi o kilka osób. Sam, uzmysłowiwszy to sobie, natychmiast spróbowała ruszyć do przodu. Ocierając sobie łokieć, jęknęła z bólu. – Trzymaj łokcie bliżej tułowia – poradził. Latarka przytroczone do jego kasku oświetliła moką skałę. – Cofnij się trochę i wyciągnij rękę do przodu.

Z trudem się pohamowała, by mu nie powiedzieć, że wie, co ma robić. Sprowokowałyby go tylko do dowcipnej riposty z sugestią, że nie daje z siebie wszystkiego. Jego słowa męczyłyby ją potem przez tygodnie. Jako jedyna kobieta w jednostce musi być dobra za

wszelką cenę. Zwykle odczuwała potrzebę, by pokazać, że jest nawet ciut lepsza od kolegów, ale teraz jakoś zabrakło jej adrenaliny. Co się z nią dzieje?

Cofnęła się bardzo wolno i w końcu się udało. Uwolniła rękę, po czym bez większego trudu zdołała przesunąć ją do przodu, pocieszając się przy tym, że po drugiej stronie szczeliny znów będzie mogła poruszać swobodnie kończynami. W świetle latarki przytroczonej do kasku dostrzegła przed sobą ludzką postać.

– Alex, jak to zrobiłeś? Jak ci się udało prześliznąć?

– Wrodzony talent. Wiesz, że jestem świetny!

– Jasne – mruknęła, nie bez podziwu. Alex Henry może jest najlepszym ratownikiem w tej jednostce, ale ona nie ma zamiaru podbijać mu bębena. *r* Jesteś z gumy albo w poprzednim wcieleniu byłeś gadem.

– Zabawne. Moja ostatnia dziewczyna też tak mówiła.

Sam uśmiechnęła się krzywo. Sonia za wszelką cenę chciała go zatrzymać. Zerwał z nią chyba możliwie najdelikatniej, ale rozstanie z Alexem jest dramatem dla każdej kobiety. Trudno się zresztą temu dziwić. Na widok tego smagłego mężczyzny, inteligentnego i dowcipnego, z tyloma spektakularnymi sukcesami na koncie, wszystkim miękną nogi. Zabawne, że u kobiet te zalety przynoszą przeciwny skutek. Sam, której przecież nie brakuje odwagi i determinacji, tym właśnie szybko odstrasza facetów.

– Jak wam idzie? – Z oddali dobiegł głos jednego z tych dziwaków, którzy speleologię uprawiają dla sportu. Z podziemnego tąpnięcia wyszedł bez szwanku, wy dostał się na powierzchnię i wezwał pomoc.

– Wszystko dobrze, mieliśmy tylko mały zator! – zawołał Alex.

– Trochę tu ciasno. Dlatego ekipa ze sprzętem musiała pójść inną drogą.

Zaledwie w kilka minut po ich przybyciu w tym odludnym miejscu na zachodnim wybrzeżu nowozelandzkiej Wyspy Południowej wylądował drugi helikopter z ratownikami i sprzętem.

– W grocie, zaraz za zakrętem, będzie trochę więcej wody.

– Dużo więcej? – Sam nie miała najmniejszej ochoty na nurkowanie w jaskini.

– Niecałe pół metra. Zupełny drobiazg.

Ale dla niej to nie był drobiazg. Woda płynęła wartkim strumieniem, opryskując jej twarz. Szybko przedostała się przez wodoszczelny kombinezon, skórzane rękawice całkowicie zeszywniały. Za chwilę dotrze do wąziutkiej i chwiejnej aluminiowej drabinki, umieszczonej tu na stałe. Schodzenie po niej ze zlodowaciałymi rękami i mokrymi podeszwami nie będzie przyjemne.

Ale czy ktokolwiek przyrzekał, że ta praca, którą w końcu sama sobie wybrała, będzie zabawna? Czy nieustanne zmuszanie się do przewycięzania samej siebie sprawia jej jeszcze jakąś przyjemność, czy też przekraczanie granic wytrzymałości stało się po prostu częścią życia? Jak się miało trzech starszych braci nieustannie rywalizujących ze sobą o względy ojca, legendarnego supergliny, to żeby zwrócić na siebie uwagę, trzeba było dokonywać rzeczy niemożliwych.

Wcześniej osierocona przez matkę, rozpaczliwie potrzebowała zainteresowania

najbliższych. Wtedy czuła się mniej samotna. Autentyczna satysfakcja, jaką czerpała z najtrudniejszych wyzwań i nieustannego pokonywania samej siebie, zapewne wiązała się z niezaspokojoną potrzebą akceptacji. Kiedy dorosła, ojca i braci zastąpili po prostu koledzy z pracy.

Uświadomienie sobie tego faktu nie było dla niej miłe. Jeśli nieustanna pogonia za uznaniem nagle przestała jej wystarczać, czeka ją nieuchronny kryzys, porównywalny tylko z dziecienną traumą po utracie matki. Skończyła trzydzieści cztery lata. Czy ma się czym pochwalić, nie licząc imponujących osiągnięć w ratownictwie medycznym i prawdziwej pasji, z jaką ich dokonywała?

Niczym, i na tym polega problem.

To był cały jej świat. Odpięciu lat, gdy z pogotowia ratunkowego przeniosła się do SERT-u, żyła tylko pracą. Jej krąg znajomych ograniczał się do kolegów stamtąd oraz ich partnerek, a więc do ludzi dzielających jej pasję. Sport i rekreacja sprowadzały się do treningów w dyscyplinach użytecznych zawodowo, czas wolny niemal całkowicie poświęcała samodoskonaleniu, zapominając o zwykłych codziennych sprawach. Prawdziwa maniaczka!

Jako jedyna kobieta w zespole miała powody do dumy. Ochoczo rzucała się w wir niebezpieczeństw, szczęśliwa, że może się sprawdzić i że dorównuje chłopakom.

Teraz powoli schodziła po drabinie, nie mogąc opędzić się od uporczywych myśli. Z zadumy wyrwał ją dopiero gwizd podziwu, jaki wydał z siebie Alex.

– Fantastyczne! Chłopaki, teraz rozumiem, czemu was to rajcuje!

Sam miała kilka sekund, by zerknąć na to, co tak zachwyciło Alexa. Sklepienie ogromnej groty wieńczyły gigantyczne stalaktyty, a dno tworzyło czarne jezioro najeżone wspaniałymi, piętzącymi się stalagmitami. Ale nie mogła już podziwiać tej bajkowej scenerii. Właśnie dochodzili do miejsca wypadku, który wydarzył się w tunelu po przeciwległej stronie jeziora.

Jeden z mężczyzn miał złamaną nogę i nie mógł się ruszać. Spowodowana słabym wstrząsem podziemnym kamienna lawina przysypała dwóch pozostałych lub też zatarasowała do nich drogę.

Na szczęście nie było czasu, żeby zastanawiać się nad groźbą następnych wstrząsów.

– Bruce! Trzymasz się jakoś?

– Bałem się, że nie przyjdziecie, Mike.

– Przepraszam, stary. Musiałem czekać na helikopter z ratownikami, żeby im pokazać drogę. Oto oni: Alex i Sam.

– Mam nadzieję, że uda się wam ruszyć ten głaz. To jest najważniejsze. Moja noga może czekać. Słyszałem czyjeś wołanie. Wydaje mi się, że to był Tim.

– Naprawdę? – spytał Mike z nadzieją w głosie. – Kiedy to było?

– Trudno mi określić. Chyba straciłem rachubę czasu. Auu!!!

– Przepraszam. – Sam rozcięła Bruce'owi postrzępioną nogawkę i odkryła udo. Alex rozpakował tymczasem sterylny okład z gazy i nasączył go solą fizjologiczną, żeby opatrzyć otwarte złamanie. – Zatamujemy krew i założymy szynę. Dostaniesz środek przeciwbólowy i kroplówkę. Czy oprócz nogi coś cię jeszcze boli?

– Tylko noga. – Bruce z wysiłkiem uniósł się na łokciach. – Ale mną się nie przejmujcie.

Przede wszystkim trzeba trochę przesunąć tę skałę. Sam nie dałem rady, ale w cztery osoby...
– Osuwając się z jękiem, pokazał na migi, że zdołał tylko odrzucić niewielkie kamyki.

– Wkrótce dotrze ekipa i oni się tym zajmą – powiedziała uspokajająco Sam. – Przyniosą specjalistyczny sprzęt.

Tunel, w którym leżał Bruce, był nie tylko bardzo wąski, lecz także zasypany ostrymi odłamkami skalnymi. Sam zraniła się w kolano, próbując przykleknąć przy rannym, a w chwilę później, gdy wsuwała mu dłoń pod plecy, by zbadać, czy nie uszkodził sobie żeber, nie tylko podarła gumową rękawiczkę, ale też boleśnie otarła palce.

Alex, który świetnie się sprawdzał w najtrudniejszych warunkach, był pogodny jak zazwyczaj. Bruce odprężył się trochę, zwłaszcza że Mikę zaczął energicznie oczyszczać tunel z odłamków, by przygotować teren na przyście ratowników. Bez przerwy nawoływał przy tym uwięzionych towarzyszy.

– Tim! Słyszysz mnie? Steve, odezwij się!

– Słusznie, trzeba wołać – powiedział Alex. – Mogą nas słyszeć i jest im raźniej, gdy mają pewność, że wkrótce nadejdzie pomoc. Sam, możesz na to zerknąć?

– Morfina, dziesięć miligramów, nieprzedatowana – potwierdziła, unosząc ampułkę.

– Po tym możesz zrobić się senny – uprzedził Bruce’a Alex. – Dam ci też środek przeciw mdłościom.

– Dzięki. Która godzina?

– Minęła szósta. Szósta po południu.

– Cholera, dziewczyny oszaleją z niepokoju – mruknął Bruce.

– Dziewczyny?

– Moja żona Lauren i Courtney, żona Steve’a. Miały na nas czekać przy wejściu do tunelu. Mikę!

– Słucham cię, stary! – Mikę czołgał się, spychając kolejne odłamki.

– Co słyhać na górze? Dzwoniłeś do dziewczyn?

– Kiedy wyszedłem na powierzchnię, już tam były. Skorzystaliśmy z telefonu Lauren, żeby zadzwonić po pomoc.

– Jak ona się czuje?

– Martwi się, oczywiście – powiedziała Sam – ale sobie radzi. Zamieniłam z nią słowo. Zaopiekuje się Courtney, która ma chyba wkrótce rodzić.

– Tak, za jakieś trzy czy cztery tygodnie. Dlatego urwaliśmy się, żeby sobie połączyć po jaskiniach. Steve już niedługo będzie uziemiony. Może na jakiś czas, a może już do końca życia. Courtney bardzo się o niego boi.

– Wcale się jej nie dziwię. – Sam pomyślała o niej z niepokojem. Dla ciężarnej kobiety to musi być straszne. Tym bardziej że ojciec dziecka nie daje oznak życia. Gdy odtransportują Bruce’a do helikoptera, koniecznie musi się nią zająć. Zanim do uwięzionych dotrze pomoc, upłynie pewnie sporo czasu i można mieć tylko nadzieję, że odnajdzie ich jeszcze przy życiu.

Mają przed sobą długą noc.

Ratownicy ze sprzętem dotarli dopiero półtorej godziny później. Sam i Alex chcieli jak

najszybciej wyruszyć z Bruce'em w drogę powrotną. Zrobili wszystko, co było w ich mocy, żeby pomóc choremu. Im szybciej znajdzie się w szpitalu, tym lepiej.

W tunelach prowadzących na powierzchnię czekają na nich ludzie, by pomóc w przetransportowaniu noszy z rannym na powierzchnię, ale i tak muszą wtaszczyć go najpierw na górę po aluminiowej drabinie.

– Ja go wniosę, a ty będziesz nas ubezpieczać z góry – powiedział Alex.

Sam wdrapała się na drabinę, po czym, zarzuciwszy pętlę wokół skały, za pomocą karabinka połączyła ją z liną asekuracyjną, którą podwiązała z jednej strony do pręta zamontowanego tu wraz z drabinką. Lina ubezpieczała nosze, ona zaś, asekurowana z tyłu przez jednego z grotolazów, ostrożnie wciągała swojego partnera.

Alex dokonywał cudów. Podciągał się przy wspinaczce tylko jedną ręką i z trudem przywierał nogami do chwiejnych stopni, by się nie poślizgnąć. Drugą ręką podtrzymywał krawędź ciężkich noszy. Sam miała wrażenie, że nawet jeśli zerwie się któraś z lin, Alex utrzyma pacjenta. Byłoby to oczywiście całkowicie niemożliwe, lecz Alex naprawdę budził jej bezgraniczną ufność. Dawała z siebie wszystko, w nadziei, że zasłuży sobie na jego podziw. Czasem wydawało jej się, że Alexowi również zależy, by go podziwiała.

W ciągu tych kilku lat wspólnej pracy zdążyli tak się ze sobą zrosnąć, że trudno było powiedzieć, kto tu na kim chce zrobić większe wrażenie.

Co będzie, jeśli na zawsze utraciła radość z tej pracy? Bez pasji nie da się dobrze jej wykonywać. Może właśnie dlatego ugrzęzła w szczelinie. Jednak Alex się tym nie przejął. Przyjęła to z ulgą, bo myśl, że w jego ciemnych oczach dostrzeże niepokój albo nawet rozczarowanie, nie była przyjemna.

– Alex, jesteś u celu! – krzyknęła. – Dotarłeś do krawędzi. Teraz wciągniemy nosze.

Bruce nie był ułomkiem, więc niemal straciła przy tym oddech.

– Wszystko dobrze? – spytał Alex, odpinając linę.

– Jak najbardziej. A ty jak się czujesz?

– Marzy mi się kubek mocnej kawy. Trzeba ruszać. – Przykucnął przy noszach. – Bruce, jak tam z tobą?

Zamiast odpowiedzi Sam usłyszała nieartykułowany pomruk.

– Myślisz, że jest przytomny? – spytała z niepokojem, bo utrata przytomności może świadczyć o tym, że szok gwałtownie się nasilił.

– Jest senny. Wstrzyknąłem mu morfinę.

Sam miała wrażenie, że to są najdłuższe trzy godziny jej życia. Zdołała przetrwać dzięki dwóm rzeczom. Po pierwsze, stan chorego nie pogarszał się i Bruce dzielnie znosił przeprawę. Po drugie, jakoś udawało jej się poskromić rosnące przerażenie, że stoi właśnie na życiowym zakręcie i za chwilę wpadnie w jakąś czarną dziurę.

W końcu Bruce znalazł się w helikopterze i wraz z ratownikami odleciał do szpitala. Sam trzymała się w ryzach, próbując pocieszyć zrozpaczoną dziewczynę w ciąży. Potem dostała gorący posiłek i usadowiła się przy ognisku, niedaleko od wejścia do jaskini.

Po kilku minutach przysiadł się do niej Alex. Podwinął nogi, opierając na kolanach wypełniony po brzegi talerz gorącego duszonego mięsa z ziemniakami.

– Wyglądasz na zmęczoną – zauważył. – Mam nadzieję, że nie będziemy musieli wracać pod ziemię.

– Ja też. Nie było tam lekko.

– Ale za to ciekawie. Miałbym nawet ochotę połączyć sobie jeszcze po grotach, ale tylko dla przyjemności.

Na twarzy Sam pojawił się nieco wymuszony uśmiech. Rok temu, a nawet jeszcze w zeszłym tygodniu, też miałyby na to chęć. W istocie zrobiłaby wszystko, by Alex zabrał ją na taką wyprawę.

– A więc? – Zatrzymał widelec w drodze do ust nie dlatego, że już zaspokoił głód. W migoczącym świetle płomieni Sam dostrzegła z irytacją, że patrzy na nią wyczekująco. – Wybierzesz się ze mną? Rozejrzę się za wyprawą speleologiczną, do której moglibyśmy dołączyć, jak nam dadzą parę dni wolnego.

– Nie wiem. – Straciła apetyt i, dłubiąc widelcem w talerzu, zaczęła się zastanawiać, co się z nią dzieje. Uciekła wzrokiem w bok i z udawanym zainteresowaniem zaczęła rozglądać się na boki.

Alex w milczeniu opróżnił swój talerz, po czym, zerknąwszy na jej niedojedzoną porcję, spytał:

– Zamierzasz to zjeść?

– Chyba nie. Weź. Znam twój wilczy apetyt. Jesteś jak studnia bez dna. – Sam podała mu swój talerz.

– Tobie też zwykle dopisuje apetyt. Źle się czujesz? Potrząsnęła głową, starannie unikając jego wzroku.

– Nie, po prostu jestem zmęczona. I martwię się o Courtney.

– Mówisz o tej dziewczynie w ciąży?

– Tak. Popatrz, ona tam siedzi. W namiocie Czerwonego Krzyża.

– Zdaje się, że ma dobrą opiekę.

– Uważam, że trzymanie za rękę i herbata nie zdadzą się na wiele. Jest w straszliwej rozpacz. Chyba uważa, że Steve nie żyje.

– Niestety, może mieć rację.

– Nie chce jeść ani pić. Ani na sekundę nie jest w stanie się odprężyć. W ogóle się nie odzywa. To się może odbić na dziecku.

– Trzeba trzymać kciuki, żeby wszystko dobrze się skończyło.

Alex odwinął zabłocony rękaw i spojrzał na zegarek.

– Angus i Tom będą tu mniej więcej za godzinę. Chyba nie będziemy musieli wracać pod ziemię. Angus ucieszy się z niecodziennego zadania.

– Hm. Odkąd Fliss go rzuciła, niby trzyma fason, ale mam wrażenie, że nie jest w formie. Stara się to pokryć, pracując za dwóch.

– I kto to mówi! – Alex wyszczerzył zęby w uśmiechu, ale po chwili spowaźniał. – W naszym fachu trzeba pracować za dwóch. Ty to wiesz najlepiej z nas wszystkich.

Od tej pochwały zrobiło się jej ciepło na sercu. Potem zapadła głucha cisza, tak ponura jak noc wokół rześcicie oświetlonej bazy ratowniczej.

Alex odchrząknął.

– Mam wrażenie, że pytanie, czy zdaję sobie sprawę, że jesteśmy świrami, zadałaś mi w tunelu całkiem serio.

Te słowa wzbudziły w niej czujność. Jeśli praca jest najważniejszą rzeczą na świecie, a stały partner zaczyna mieć co do tego wątpliwości, sprawa wygląda bardzo poważnie.

Zdarzało się czasem, że z powodu choroby, kontuzji czy urlopu jednego z nich współpracowali z innymi partnerami. Trudniej było się z nimi porozumieć, nie brakowało napięć, gorzej też było z wzajemnym zaufaniem. Alex i Sam tworzyli wyjątkowo zgrany zespół. Teraz jednak czuli wobec siebie jakieś dziwne skrępowanie.

Sam zawsze była gotowa rozmawiać z nim szczerze i o wszystkim. Alex był jej bliższy niż bracia, nie miała przednim tajemnic. Kiedyś powiedziała mu, że jest jej najlepszym przyjacielem. Jeśli ukryje przed nim swój dzisiejszy nastrój, jaki to będzie miało skutek dla tej przyjaźni? Kto wie, czy w ten sposób nie zaszkodzi jej bardziej, niż gdyby mu się zwierzyła? Może warto spróbować.

– Wiesz, czasem się zastanawiam – zaczęła z wahaniem – czy w życiu liczy się coś poza pracą?

Alex aż zamrugął ze zdumienia.

– O czym ty mówisz?

– Choćby o naszym życiu osobistym.

– W tej dziedzinie nie czuję się poszkodowany – odrzekł z wyraźną satysfakcją.

– Masz rację – prychnęła. – Twoje związki nie są trwałe.

– To zależy tylko ode mnie.

– Naprawdę? Angus przecież chciał być z Fliss. Ożenić się i mieć z nią dzieci. To ona uznała, że nie zniesie stresu spowodowanego jego pracą. I świetnie ją rozumiem. Spróbuj sobie wyobrazić, że najbliższy ci człowiek jest w niebezpieczeństwie, a tobie nie pozostaje nic, jak tylko czekać z nadzieją, że jeszcze go zobaczysz.

– Przecież mamy najwspanialszą pracę na świecie. Chyba jest warta pewnych poświęceń – zaprotestował Alex.

– A co będzie, jak ta praca się skończy? Co będzie, jak zachorujemy albo się wypalimy?

Jednak Alex już jej nie słuchał.

– Kawa na pewno ci nie zaszkodzi – oznajmił, podnosząc się energicznie. – Porządna, mocna kawa. Ze męcznienia wygadujesz głupoty. Poczekaj, zaraz ci przyniosę.

Gada głupoty. Czyli miała rację: Alex po prostu unika niewygodnych tematów. Czyżby się bał? Dlaczego? Jest przecież uosobieniem pewności siebie. Może chce uchodzić za bohatera i nie dopuszcza do siebie żadnych wątpliwości. Wygląda na to, że będzie musiała uporać się z nimi sama.

Z trudem zmusiła się do wstania. Samotność bez wątpienia jej nie służy. Zrobiła sobie krótką przerwę, a teraz przyszedł czas, by wrócić do roboty. Powinna zająć się Courtney.

Kobieta siedziała skulona i łkała. Sam podeszła do niej bliżej i zaniepokoiła się. Courtney nie tyle płakała, co z trudem łapała powietrze.

– Co się dzieje, kochanie? – Przykucnęła, wzięła ją za rękę i poczuła, że Courtney ma

przyspieszony puls.

– Boli mnie!

Sam domyśliła się, co się dzieje.

– Proszę zamknąć namiot – zwróciła się do pielęgniarki.

Dziewczyna lada chwila urodzi. Być może poród zaczął się już dawno, lecz w zamieszaniu nikt na to nie zwrócił uwagi. Może przyspieszył go stres, a może tak czy inaczej byłby przedwczesny. Kiedy w świetle latarki Sam ujrzała główkę niemowlaka w drodze na ten świat, wiedziała, że nie ma wyboru. Trzeba założyć rękawiczki i odebrać dziecko. Pocięsała się tylko, że tak szybkie porody zwykle odbywają się bez komplikacji.

Wszystko potrwało zaledwie chwilę. Courtney wydała z siebie jęk, a Sam chwyciła dziecko. Uniosła je z główką zwróconą w dół, mając nadzieję, że obejdzie się bez zasysania. Już po sekundzie musiała mocniej złapać maleństwo, bo jego drobniutkie kończyny drgnęły, a dziecko złapało pierwszy oddech, oznajmiając o tym pełnym niedowierzania krzykiem.

– Courtney, masz synka!

– O mój Boże! – Dziewczyna wyciągnęła ramiona. – Mogę go przytulić?

– Unieś bluzkę i połóż go sobie na brzuchu, a ja was okryję. – Sam popatrzyła na pielęgniarkę Czerwonego Krzyża, która stała z otwartymi ustami. – Potrzebne nam są ręczniki – dodała spokojnie. – I koce. A poza tym może pani wie, gdzie się podziewa mój partner.

– Tu jestem – odezwał się Alex, wchodząc do namiotu. – Co tu... – On także rozdziawił usta, słysząc, jak ukryte pod bluzką Cortney maleństwo wydało z siebie bojowy krzyk.

Sam poczuła wreszcie od dawna wyczekiwany przyływ adrenaliny. Nie musiała już nad niczym się zastanawiać, działała machinalnie, nie czując zmęczenia. Poród zakończył się szczęśliwie, łóżysko zostanie przebadane, ona trzyma dziecko otulone w miękkim ręczniku, dwie pielęgniarki Czerwonego Krzyża pomagają przebrać się młodej matce, a Alex poszedł szukać środka transportu, którym będzie można przewieźć Courtney i jej synka do szpitala.

Dziecko, choć urodziło się trochę przed czasem, jest duże i chyba absolutnie zdrowe. Leży teraz otulone puszystym ręcznikiem i otwartymi oczami wpatruje się w Sam.

Ona także nie może oderwać od niego wzroku, czując, że coś się z nią dzieje. Coś, co nie ma nic wspólnego z uderzeniem adrenaliny. Jest trudnym do określenia, nieuchwytnym wzruszeniem. Najwyraźniej dają o sobie znać od dawna tłumione uczucia, które ogarniają nas wtedy, gdy ktoś mocno nas trzyma w ramionach, dając nam absolutne poczucie bezpieczeństwa. I bezwarunkową miłość.

Taka jest miłość matki.

Sam od dawna była jej pozbawiona. I nic jej tej miłości nie zastąpi. Tęsknota za czymś, czego nie można mieć, zawsze jest dojmująca. Sam nigdy nie nasyci swego pragnienia. A może jednak? Może, żeby spełnić tę niezaspokojoną potrzebę miłości, wystarczy ją dawać?

Sam, jak zahipnotyzowana, nie spuszczała wzroku z malutkiej twarzyczki, patrzącej na nią z wytężeniem. Ta noc przyniosła jej objawienie. Nic się nie dzieje bez powodu. Odnalazła odpowiedź na pytanie, czym, poza pracą, chce wypełnić życie. Teraz już wie, jak odzyskać utracone szczęście i wypełnić pustkę.

Alex, który wrócił do namiotu, popatrzył na nią zdumiony, po czym wyjął jej z rąk

maleństwo i podał je matce.

– Tylko niech ci nie przyjdą do głowy żadne głupstwa – ostrzegł ją łagodnie.

Ale ta przestroga była spóźniona. Pomysł już zakiełkował w jej głowie. Ona chce mieć dziecko. Najwyższy czas.

ROZDZIAŁ DRUGI

Coś się zmieniło. Od czasu akcji w jaskini Alexa dręczyło niepokojące uczucie, że coś ważnego, o czym powinien wiedzieć, wciąż mu umyka. Przydarzało mu się to w najdziwniejszych sytuacjach.

Na przykład teraz, gdy wezwano ich do karambolu trzech samochodów na drodze dojazdowej do lotniska. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń zagrażających życiu, choć jeden z samochodów, wyjeżdżający z podporządkowanej drogi, znacznie przekroczył dozwoloną szybkość.

Badał teraz staruszkę, która nie zatrzymała się przed skrzyżowaniem i stuknęła w przejeżdżające auto, posyłając je na przeciwny pas ruchu. Winowajczyni wyszła z tego obronną ręką. Była też niezwykle zdenerwowana.

- Ktoś musi zapłacić za naprawę mojego samochodu!
- Muszę sprawdzić, czy nie jest pani ranna.
- Nie jestem ranna, ale mogłam zginąć! Chcę wiedzieć, kto za to odpowiada!

Alex rozejrzał się, by sprawdzić, czy nie jest potrzebny poważniej rannym ofiarom wypadku. Ale nie. Mężczyzna prowadzący trzeci samochód wyjaśniał coś policjantowi, gestykulując żywo. Sam rozmawiała z pasażerami samochodu, z którym zderzyła się staruszka. Przykucnęła przed fotelikiem dziecięcym wyciągniętym z pojazdu. Nawet z tej odległości Alex mógł dostrzec, że dziecko uśmiechało się w odpowiedzi na dźwięki i miny, jakie robiła Sam. I znowu pojawił się ten niepokój.

– Krew! O mój Boże! Nowe pończochy są zniszczone! – Przerazenie w głosie starszej pani zupełnie nie pasowało do sytuacji. Na chudej goleni wystawionej z samochodu widać było duże otarcie.

– Zrobimy opatrunek, żeby zatamować krwawienie.

– To nie uratuje moich pończoch. Ktoś musi mi je odkupić. Nie są tanie. Kupuję pończochy w najlepszym gatunku, a nie tę taniznę z supermarketów.

– Oczywiście – mruknął Alex. – Czy może mi pani podać swoje imię i nazwisko?

– Po co?

– Muszę wypełnić papiery.

– Och... no dobrze. Nazywam się Esme Dickson. I nie pani, a panna.

Z ulgą powitał nadejście policjanta. Będzie mu łatwiej rozmawiać ze starszą panią w obecności osoby wymuszającej większy respekt.

– Jest cała?

– Ma stosunkowo niegroźne otarcia skóry. – Alex oczyścił ranę i zabandażował nogę. – Transport do szpitala nie jest konieczny, chyba że ona sama będzie tego chciała.

– Nie jestem niewidzialna i jakoś się nazywam. Dobrze o tym wiesz, młody człowieku. – Esme pogroziła Alexowi palcem.

– To jest panna Dickson. – Alex przedstawił staruszkę policjantowi. Pilnował, by się nie roześmiać. – Sprawdzę jej tylko ciśnienie i jest do pańskiej dyspozycji.

Policjant nie miał zachwyconej miny.

– Czy może mi pani pokazać prawo jazdy?

– Jest tutaj, w torebce. Ale gdzie jest torebka? Była obok mnie, na siedzeniu.

– To ta? – Alex wyłowił zza siedzenia przepastną jaskrawozieloną torbę z masywnymi rączkami i ozdobnym zapięciem.

– Tak, dziękuję. Teraz jeszcze muszę znaleźć okulary.

Policjant prawie westchnął.

– Czy potrzebuje pani okularów do jazdy samochodem, panno Dickson?

– Oczywiście. Miałam je na nosie. Pewnie mi spadły.

Alex porozumiewawczo spojrział na policjanta.

– Zobaczę tylko, czy moja partnerka nie potrzebuje pomocy.

W momencie, gdy dołączył do grupy ludzi przy karetce, Sam wyjęła niemowlę z fotelika. Podskakiwało teraz w jej ramionach, zachwycone tym, że uwaga dorosłych skupia się na nim. Widok Sam z dzieckiem na rękach był niezwykajny. Może od tego się zaczęło to dziwaczne uczucie.

Dziwaczne uczucie, którego doznał w zeszłym tygodniu, gdy obserwował, jak Sam patrzy na dziecko, któremu właśnie pomogła przyjść na świat i trzyma je tak, jakby było jej własnym dzieckiem. Rzucił wtedy jakiś żarcik, ale teraz uświadomił sobie, że odkrył prawdziwą przyczynę dręczącego go niepokoju. Biologiczny zegar Sam zaczął tykać, rzuci pracę, zacznie rodzić dzieci, a on będzie musiał szukać nowego partnera, z którym tworzyłby tak zgrany zespół jak z nią.

Z ulgą pomyślał, że ona sama do tego nie dopuści. Świetnie znał jej poglądy na temat małżeństwa. Miał nawet okazję poznać jej odnoszącego niedościgłe sukcesy ojca, a także brata, który wybrał straż pożarną, żeby, wstępując do policji, nie iść w ślady ojca i pozostałych dwóch braci.

Alex świetnie rozumiał, dlaczego Sam tak zawzięcie broni własnej niezależności. Była nieugięta, gdy w grę wchodziło związanie się z mężczyzną na stałe. A dziecko stanowi dużo większe zagrożenie. Podzielał jej uczucia. On też tak bardzo potrzebował poczucia wolności, że wszystkie jego związki nie trwały dłużej niż kilka miesięcy. Sama myśl o małżeństwie, a co gorsza o osobach, które byłyby od niego zależne, wydawała mu się gorsza niż śmierć.

Pomysł, że mógłby znaleźć partnera, z którym będzie mu się tak dobrze współpracować, był równie absurdalny. Trochę czasu zajęło im dotarcie się, ale Sam jest wyjątkowa. W pracy równie dobra jak faceci. Nawet lepsza. Nie było też żadnego ukrytego rywalizowania, które pojawia się w kontaktach z drugim mężczyzną. Za to w momentach, gdy potrzebna jest kobieca ręka, Sam była niezastąpiona. Znakomicie się uzupełniali. Tworzyli idealny zespół.

Alex nabrał powietrza i powoli odetchnął. Już poradził sobie z niewyjaśnionym niepokojem. Przesadnie rozdmuchał tę sprawę, bo tamtej nocy Sam bąknęła coś, że w życiu liczą się jeszcze inne rzeczy, nie tylko praca. I że chyba są szaleni, żyjąc tak jak żyją. Widok Sam z dzieckiem w ramionach był tą kroplą, która spowodowała całkiem nieuzasadnione lęki.

Przez ostatnich kilka lat wielokrotnie widział, jak wspaniale radzi sobie z dziećmi. Potrafiła je utulić i bez żalu oddawała je stęsknionym bliskim. Matka tego malucha

uśmiechała się niepewnie.

– Jest pani pewna, że nic jej nie będzie?

– Możemy zabrać panią do szpitala i tam jeszcze raz przebadają dziecko, żeby się pani nie martwiła.

Alex wyciągnął rękę i podał jej formularz.

– Chcesz, żebym zamówił transport dla dziecka?

– Pomyślałam, że ich weźmiemy. Za pół godziny wracamy do bazy. – Uśmiechnęła się do Alexa. – A jeśli wpadniemy do szpitala, to będziemy mogli sprawdzić, co ze Steve'em.

Jeden z mężczyzn, który spędził więcej niż dwanaście godzin pod skalnym rumowiskiem, umarł w zeszłym tygodniu z powodu obrażeń głowy, ale Steve, ojciec nowo narodzonego dziecka, ocalał. Był cały czas na intensywnej terapii, ale lada dzień powinien dołączyć do Bruce'a, który leżał jeszcze w szpitalu po operacji kości udowej.

Alex pomyślał, że może uda im się porozmawiać o wspólnej wyprawie pod ziemię. Z łatwością dał się Sam przekonać. Dziesięć minut później opuścili miejsce wypadku, a za kolejny kwadrans byli w izbie przyjęć szpitala miejskiego w Christchurch.

Zatrzymali się przy biurku rejestratorki, by sprawdzić, czy Steve został już przeniesiony z intensywnej terapii. Dyżurująca pielęgniarka zajmowała się Bruce'em i Steve'em i chętnie udzieliła Alexowi informacji na temat swoich pacjentów. Nie odrywała od niego spojrzenia dużych niebieskich oczu, a gorliwość odpowiedzi i charakterystyczne pochylenie ciała były nader wymowne. Sam była przyzwyczajona do reakcji, jakie Alex wywoływał w kobietach. Pewnie na ich miejscu zachowywałyby się podobnie, ale nigdy nie przyszło jej do głowy nic innego oprócz obiektywnej, pozbawionej emocji pozytywnej oceny jego wyglądu.

„Żadnych romansów w pracy” było maksymą przekazaną jej przez braci, zanim jeszcze dorosła do tego, by wyrobić sobie własne zdanie. Nie była to wyrafinowana mądrość, ale jej słuszności doświadczyła na własnej skórze. Kiedy rozstała się z lekarzem oddziału ratunkowego na niezbyt przyjacielskiej stopie, jeszcze przez wiele miesięcy czuła się nieswojo, gdy bywała tam służbowo.

Ładna pielęgniarka wyciągnęła kartę Steve'a z kartoteki, by pokazać ją Alexowi. Wdzięczyła się do niego, pokazując dołeczki w policzkach, a Sam przestała słuchać. Na tablicy korkowej przy biurku wisiały fotografie i kartki z podziękowaniami od pacjentów, ulotki grup wsparcia, regulaminy dla odwiedzających i ogłoszenia o usługach na terenie szpitala.

Pod tablicą ogłoszeń znajdowała się długa plastikowa kieszeń, w którą były powtykane liczne ulotki. Sam bezwiednie przeczytała tytuły. „Ćwicz sumiennie trzydzieści minut dziennie”. Porady dietetyczne dla osób z problemami kardiologicznymi zdobiło słodkie, małe, uśmiechnięte serduszko na chudych nóżkach. Bardziej profesjonalnie wyglądały ulotki ostrzegające przed rakiem jąder i prostaty.

– Sam? Jesteś gotowa? Steve jest pod trójką.

– Jasne. – Lecz nie odwróciła się do Alexa, bo właśnie teraz jej wzrok padł na coś bardzo interesującego.

– Pójdę z wami – oznajmiła pielęgniarka. – Już i tak czas na obchód.

Błyskawicznie, by Alex niczego nie zauważył, Sam odwróciła się i schowała jedną z ulotek do kieszeni, a potem szybko dogoniła partnera.

Obaj grotolazi entuzjastycznie powitali gości i chcieli zademonstrować swoim wybawcom, jak szybko dochodzą do zdrowia. Sam włączyła się do rozmowy, ale nie mogła przestać myśleć o olśnieniu, które przeżyła przy tablicy ogłoszeń. Jego źródłem nie była gruba broszura propagująca zalety niskotłuszczowej diety ani zachęta do uprawiania gimnastyki. Ulotka była nawet bardziej dyskretna niż ostrzeżenie przed rakiem jąder. Sam miała nadzieję, że w środku jest dużo informacji, ale wystarczyły jej dwa słowa, które ją tak zelektryzowały. Bank nasienia.

Bank niemowląt. Anonimowa donacja, wypłata i bingo! Dziecko bez zobowiązań. Nie snuła marzeń o szaleńczej miłości, małżeństwie i szczęśliwym życiu w otoczeniu licznej rodziny. Pragnęła po prostu... własnego dziecka. Istotki, którą mogłaby kochać z całego serca i całej duszy. Małeństwa, które będzie chroniła i któremu będzie pokazywała świat. Kogoś, kto odpowie miłością na jej miłość. Wraz z nim pojawi się w jej życiu bezcenna więź między matką i dzieckiem, uczucie, którego jej tak brakowało.

Nie potrzebuje mężczyzny. W każdym razie nie na stałe. Nie potrzeba jej lęków i stresów, które przynosi każdy związek, zanim się w końcu nie rozpadnie. Argument, że dziecko potrzebuje ojca, również jej nie przemawiał do przekonania. Jej sytuacja finansowa była wystarczająco stabilna, a zresztą nie zamierzała rezygnować z pracy. Dobry żłobek, a potem przedszkole rozwiążą za jednym zamachem problem braku rodzeństwa.

Sam uśmiechnęła się do Bruce'a i nagle zdała sobie sprawę, że on czeka na jej odpowiedź, choć nie usłyszała ani słowa z tego, co mówił przed chwilą.

– Hmm – mruknęła niepewnie, grając na zwłokę.

– Będzie zachwycona – orzekł Alex. Rozmawiali o jaskiniach. Dotarło to do niej, gdy połączyła w całość strzępy rozmowy. Steve równie entuzjastycznie jak Bruce odnosił się do pomysłu zabrania Sam na wyprawę speleologiczną. Wspinaczka w ciemności po stromych ścianach i przeciskanie się przez skalne szczeliny. Czy ci mężczyźni mają kamienie zamiast mózgu?

– Myślę, że w ciągu miesiąca powinienem odzyskać formę. Zadzwoń do ciebie – powiedział Steve.

– Znajdziemy ci jakąś prostą trasę na początek – dodał Bruce.

– Mam nadzieję, że z daleka od rumowisk skalnych – odparła Sam.

Trzej mężczyźni spojrzeli na nią smutno i wystarczająco wymownie, by jej uświadomić, że ich pasja dodawała im pozytywnej energii koniecznej do przetrzymania bólu, przygnębienia i wspomnienia tragedii, która wydarzyła się na dole. Nie chcieli być sprowadzani na ziemię. Jej reakcja ich nie zdziwiła. W końcu to dziewczyna.

To wystarczyło, by Sam zareagowała w sposób wyuczony w dzieciństwie.

– No, nie zrozumcie mnie źle. Wchodzę w to. Muszę przecież mieć oko na partnera. Chcę mieć pewność, że się nie wpakuje w tarapaty.

Spojrzenia skierowały się na Alexa.

– Masz przechlapane. Zupełnie jak w małżeństwie – mruknął Steve.

– Gorzej – oznajmił wesoło Alex. – Nie mogę się od niej uwolnić nawet w pracy.

Sam miała już na końcu języka jadovitą ripostę, ale spostrzegła, że Alex posyła jej porozumiewawczy uśmiech. Więc nie mówił serio. Wcale nie chce od niej uciec.

Uśmiechnęła się do Steve'a.

– A jak się miewa Courtney? I dziecko? – spytała. Ścisnęło ją w gardle na wspomnienie maleńkiej delikatnej twarzyczki i uczuć, jakie ją ogarnęły, gdy trzymała na rękach niemowlę, całkowicie bezbronne i zdane na jej opiekę. Jednocześnie poczuła niepokój na myśl o tym, że Steve z taką łatwością chce podejmować nowe ryzyko, jakby zapomniał, iż dziecko jeszcze przed urodzeniem omal nie straciło ojca. Od razu skarciła się za hipokryzję. Czy sama nie planuje kontynuowania pracy obciążonej wysokim stopniem ryzyka nawet po urodzeniu dziecka?

Ale to jest inna sytuacja. Ona wyżywa się w pracy zawodowej, a nie w hobby. Jest bardzo dobra w swoim fachu. Ryzyko było starannie skalkulowane. Naprawdę minimalne.

Steve rozpromienił się.

– Jest wspaniały – oznajmił dumnie.

– Hałaśliwy. Na wizytach wydziera się, jakby go ze skóry obdzierano – powiedział Bruce.

– Zobaczysz ich, jeśli chwilę poczekasz – dodał Steve.

– Nie mamy już czasu – odparł pospiesznie Alex. – Musimy przekazać samochód następnej ekipie.

Sam nie mogła kwestionować powodu zakończenia wizyty, ale zdziwiło ją tempo, jakie Alex narzucił, gdy opuścili oddział.

– Po co ten pośpiech?

– Czas do domu. W lodówce czeka na mnie zimne piwo.

Sam wątpiła w szczerść odpowiedzi. Miała nieodparte wrażenie, że Alex nie chce spotkać tutaj Courtney i dziecka. Dobrze pamiętała, że nie był zbyt entuzjastyczny w sprawie transportu niemowlęcia do szpitala. Czy Alex zaczął przejawiać awersję do dzieci, czy ona sama stała się przeczulona na ich punkcie? Alex mógłby uznać, że zwariowała i może nawet miałby rację, ale miniony tydzień udowodnił jej, że walka z pragnieniem, które ją ogarnęło, była jak próba płynięcia pod bardzo silny prąd.

W czasie wolnych dni Sam próbowała wszystkiego, co mogłoby ją zniechęcić do pomysłu urodzenia dziecka, albo przynajmniej odwrócić jej uwagę od tej sprawy. Wizyty w domu, sprzeczki z braćmi i próby znalezienia tematu, który zrobiłby wrażenie na ojcu. Godziny spędzone na siłowni i na ścianie wspinaczkowej, gdzie tradycyjnie ściagała się z Alexem. Tym razem wygrała o włos. Pewnego popołudnia uczestniczyli oboje w kursie alpinistycznym dla zaawansowanych, a kolejnego wieczoru poszła do pubu, w którym gromadzili się znajomi z różnych służb ratowniczych.

Było jak zwykle przyjemnie, ale poczucie pustki w życiu nie ustępowało. Stawało się coraz bardziej dotkliwie.

– Kończy się papier do EKG. Mieliśmy wezwanie do zatrzymania akcji serca.

Angus McBride powiesił odblaskową nieprzemakalną kurtkę za siedzeniem kierowcy w karetce.

– Udało się?

Sam pokręciła z rezygnacją głową.

– Smutna historia. Ta kobieta, osiemdziesiąt pięć lat, była już w samolocie, żeby odwiedzić w Anglii wnuki. Rodzina latami namawiała ją na tę wycieczkę.

– Przejście między fotelami nie jest dobrym miejscem na udzielanie pierwszej pomocy osobie po ataku serca. – Alex sięgnął za plecami Sam po swój zestaw pierwszej pomocy. – A skoro o tym mowa, to co zrobiłaś z wydrukami?

– Zupełnie o nich zapomniałam. Proszę. – Sam wyłowiła z kieszeni pieczołowicie złożone kartki.

Partner Angusa, Tom, podszedł z drugiej strony i przystanął, by podnieść coś z ziemi.

– Upuściłaś to, Sam?

Sięgnęła po ulotkę, ale wyraz twarzy kolegi powiedział jej, że jest już za późno. Tom zauważył te przykuwające uwagę słowa. Dlaczego nie przyszło jej do głowy, by złożyć ulotkę w taki sposób, żeby nie było widać nagłówka!

– Wiem, że uważasz się za jednego z chłopaków, Sam – powiedział rozbawiony Tom – ale to już chyba przesada?

– O co chodzi? – zainteresował się Alex.

– Nic – burknęła Sam. – Tylko ulotka ze szpitala. Tom otworzył broszurkę, trzymając ją nad głową poza zasięgiem Sam, i zaczął czytać.

– Zdaje się, że brakuje dawców nasienia. Nawet Angus zaczął się śmiać.

– Jak u licha chciałaś im pomóc?

– Dając wasze namiary – odcięła się. – Moglibyście czasem pomyśleć o zrobieniu dobrego użytku z tych maleńkich kijanek, które marnujecie na lewo i prawo.

W oczach Alexa pojawił się znajomy złośliwy brysk.

– Ma dziewczyna rację. Pomyślcie o tych fantastycznych genach, których nikomu nie przekazujemy.

– Zwłaszcza twoich. – Sam była zdecydowana udawać, że to miał być żart. Chciała mieć pewność, że żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy prawdziwy powód, z którego wzięła tę ulotkę. – Chciałam zostawić to w twojej szafce w szatni, ale zawsze znajdzie się ktoś, kto zepsuje niespodziankę.

Angus się uśmiechał.

– Słusznie. Traktujesz swoje kobiety w taki sposób, że to pewnie jedyna szansa, abyś się doczekał syna i dziedzica.

– Tylko nic bym o tym nie wiedział. – Dziwne, że Alex potraktował taką opcję całkiem poważnie. – Byłby dzieckiem obcych ludzi.

– Mogłoby ich być więcej – zasugerował Tom. – Pewnego dnia miałbyś akcję w przedszkolu i połowa dzieciaków wyglądałaby jak ty.

Sam nie spodobał się pomysł, że jej dziecko mogłoby mieć wielu przyrodnych braci i

sióstr, – Ja osobiście, gdybym miał mieć dziecko, to chciałbym o nim wiedzieć. I chciałbym być przy nim, kiedy będzie dorastało – wtrącił Angus.

Zapadła niezręczna cisza, gdyż przypomnieli sobie w tym momencie, że Angusa niedawno rzuciła dziewczyna, i to taka, którą sobie upatrzył na matkę swoich dzieci.

Alex odchrząknął i postanowił rozładować atmosferę.

– Gdybym nie miał zamiaru się żenić, może potraktowałbym to jako działanie prospołeczne. Ciekaw jestem, czy zawiadamiają o urodzinach dziecka.

– Wątpię – odparł Tom. – Pewnie nie chcieliby, żeby dzieciak się dowiedział. A już zwłaszcza od jakiegoś intruza, który wpycha się na przyjęcie urodzinowe.

– Spróbuj to załatwić prywatnie – zasugerował Angus.

– Właśnie. Daj ogłoszenie w gazecie – powiedziała żartobliwie. – Sperma dla właściwej kobiety. Dziecko bez zobowiązań dla zachowania najwyższej jakości materiału genetycznego.

– Żadnych opłat – zachichotał Tom – pod warunkiem, że kandydatka ma fantastyczną figurę.

Wszyscy zaczęli się śmiać.

Poza Sam, która patrzyła na Alexa, jakby nagle przejrzała na oczy, po raz drugi tego dnia.

Wymarzony kandydat. Dowcip jak brzytwa. Świetna prezencja. Zdrowy. O co jeszcze mogłaby prosić? Po przekazaniu dziecku swoich najlepszych genów nie chciałby mieć żadnych zobowiązań, a na przyjęcia urodzinowe byłby zapraszany i tak.

Alex kręcił głową, jakby czytał w jej myślach.

– Mowy nie ma. Pewnie skończyłbym, płacąc alimenty na trojaczki. – Podniósł torbę i zniknął w szatni.

– Proszę. – Tim w końcu oddał ulotkę Samancie.

– Możesz ją zatrzymać – powiedziała. – Już mi niepotrzebna.

Nic nie dzieje się bez przyczyny. Ulotka odniosła skutek. Zawsze może zdobyć kolejną, gdyby potrzebowała dodatkowych informacji, ale przy odrobinie szczęścia i po starannych przygotowaniach bank nasienia nie będzie potrzebny. Tego Sam była pewna.

Miała na oku dużo lepsze rozwiązanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

To się nigdy nie uda.

Do wieczoru Sam zmieniła zdanie. Nawet gdyby założyć, że pokona wstyd i wystąpi z tak niezwykłą i krępującą prośbą, potencjalne konsekwencje wykorzystania Alexa jako dawcy nasienia wydały jej się czarnymi chmurami, które całkowicie przysłaniają jej światłą ideę.

Co by było, gdyby Alex chciał współdecydować o tym, jak dziecko będzie wychowywane? Gdyby uważał, że żłobek nie wchodzi w rachubę lub był przeciwny powrotowi Sam do pracy, co nieodwracalnie popsułoby ich zawodową relację?

Musiałyby się tłumaczyć z każdej decyzji – od wyboru, gdzie i jak będzie rodzic, do kwestii, kiedy zacząć przyzwyczajając dziecko do nocniczka. Alex był równie uparty jak ona. Niewykluczone, że odczułaby na własnej skórze wszystkie złe strony związku z ojcem swojego dziecka, bez żadnych płynących z niego korzyści.

Całkowita niezależność jest jedynym rozwiązaniem.

Sam zastanawiała się, czy Tom wyrzucił ulotkę. Będzie musiała sprawdzić, czy spełniała kryteria osoby uprawnionej do całkowicie anonimowego sztucznego zapłodnienia.

Następnego dnia ponownie zmieniła zdanie.

Od samego rana uważnie obserwowała Alexa, pewna, że nie zostanie to zauważone, gdyż jej zachowanie było ostrożne i dyskretne. Gorączkowo ważyła wszystkie argumenty za i przeciw, kładąc je na dwóch szalach. Kiedy przyszła do pracy, przeważały negatywy, ale w ciągu dnia stopniowo przybywało pozytywów.

Może katalizatorem był życzliwy uśmiech Alexa i serdeczne powitanie. Wszyscy pozostali narzekali na pogodę. Prąd południowy dotarł do wschodniego wybrzeża Wyspy Południowej, było zimno, mokro i wietrznie. Po przyjeździe do bazy na lotnisku Sam była skłonna zgodzić się z pilotem helikoptera, który przewidywał, że dzień będzie nudny, bo przy tej pogodzie nie uda im się wystartować.

Sztorm zelżał do południa, ale nadal było szaro i zimno. Nie mieli żadnych wezwań. Jednak nuda ani frustracja nie popsuli Alexowi humoru. Nigdy go nie tracił. Dlaczego dotąd sobie nie uświadamiała, jak bardzo lubiła w nim pogodne nastawienie i optymizm?

Radosne usposobienie znajdowało się wysoko na liście cech pożądanых u dzieci. Sam wyobrażała sobie małego człowieczka uśmiechającego się do niej promiennie ze swojego łóżeczka. Albo stawiającego w jej kierunku pierwsze chwiejne kroczki, z wyciągniętymi rączkami i szerokim zuchowatym uśmiechem na buzi. Jak jego ojciec. Ten obraz sprawił jej przyjemność. Schwyciłaby dziecko i przytuliła mocno. Może pohaństałaby je, wywołując radosne gaworzenie, a potem utuliła i wycalowała jedwabiste loczki na główce.

O wpół do dwunastej natarczywy dźwięk pagera przerwał Sam studiowanie podręcznika. Alex upuścił magazyn motoryzacyjny, który kartkował, i podniósł słuchawkę telefonu stanowiącego bezpośrednią linię do dyspozytorni.

– Duża utrata krwi? A inne rany?

Ton, jakim mówił, spowodował, że Sam zamarła. Czujność w głosie była wskazówką, że

przywiązywał jeszcze większą wagę niż zwykle do tego, co usłyszał.

– To zależy od Terry’ego. – Alex wyjrzał przez okno. – Jest dużo lepiej niż godzinę temu.

Trzeba będzie lecieć helikopterem. Terry był już zawiadomiony, bo właśnie wrócił do biura z hangaru. Na nieme pytanie Alexa skinął tylko głową.

– Właśnie dostałem raport meteo. Jest dobrze.

Błysk w oczach Alexa zapowiadał niebezpieczeństwo. Sam oderwała kawałek papieru z notesu i zazaczyła miejsce w ciężkim tomie podręcznika medycyny ratunkowej. Pomyślała, że upłynie trochę czasu, zanim będzie mogła podjąć swą lekturę.

– Chodzi o statek rybacki – oznajmił Alex. – Mamy przybliżone koordynaty, ale na pokładzie nie ma GPSu. Jest jakieś trzydzieści kilometrów od brzegu.

Sam poczuła dziwny ciężar w żołądku. Pewnie na myśl o sztormie. Opuszczanie się na linie na pokład kutra jest trudne nawet na spokojnym morzu.

– Co się stało? – zapytała.

– Częściowa amputacja. – Alex przytrzymał drzwi od hangaru, by Sam mogła wśliznąć się do środka. – Cięcie idzie przez piszczel i mięśnie. Lina puściła, gdy fale rzuciły statkiem, a facet stał akurat na jej drodze.

– Mocno kołyszę? – Sam, jak zwykle, starała się potraktować wyzwanie jako szansę na kolejne zwycięstwo nad własną słabością czy zewnętrznymi trudnościami. Nie ma sensu dyskutować nad niebezpieczeństwem związanym z opuszczaniem się z helikoptera na pokład statku miotanego przez fale. – Czeka nas niezła zabawa.

Alex odwrócił się gwałtownie, by spojrzeć jej w oczy, a Sam ogarnęło nieprzyjemne uczucie, że wyczyta w nich coś, do czego nie chciała się przyznać sama przed sobą. Że ciężar w żołądku nie jest zapowiedzią choroby morskiej. To jest strach.

– Rzucamy monetą? – zapytała z uśmiechem.

To była ich zwykła metoda rozstrzygania, kto tym razem wykona niebezpieczną część roboty. Oboje, Sam i Alex, przeszli odpowiedni trening i potrafią jednakowo dobrze obsługiwać wciągarkę i opuszczać się na linie. Decyzję trzeba podjąć wcześniej, by wiadomo było, kto zakłada uprzęż i w jakiej kolejności zajmują miejsce w helikopterze. Przesiadanie się jest kłopotliwe z powodu ciasnoty.

– Moja kolej – oświadczył Alex. – Ty robiłaś to poprzednio. – Sięgnął po uprzęż i założył ją na siebie.

Rzeczywiście? Sam starała się przypomnieć sobie ostatnią akcję na morzu. To było kilka miesięcy temu. Czyż to nie Alex zszedł na dół i przygotował transport rannego?

– Ale...

– Za słaby refleks. – Alex dociągnął ostatnie sprzączki i po płozie wspiął się do kabiny. – Szybciej, Sam. Startujemy.

Terry skończył już kontrolę helikoptera. Łopaty wirnika zaczęły się kręcić. Sam wiedziała, że zanim dopnie pasy, będą w powietrzu. Nie ma sensu spierać się z Alexem, ale przeszkadzała jej świadomość, że wyczuł jej napięcie i wziął na siebie większe niebezpieczeństwo, by ją chronić.

Szeroki uśmiech, którym odpowiedział na jej podejrzliwe spojrzenie, w normalnych

warunkach przypisałaby męskiej reakcji na wygraną w wyścigu po większą dawkę adrenaliny. Jednak w głębi jego czarnych oczu dopatrzyła się czegoś zupełnie innego, co potwierdziło jej podejrzenia.

Trwało, to mgnienie oka. Gdyby nie przyglądała mu się tak uważnie, nigdy by tego nie zauważyła. Przy ilu jeszcze okazjach okazała się mało spostrzegawcza?

Wszyscy mają swoje słabsze strony. Tylko głupcy nie boją się niczego. Jednak Sam, jak inni chłopcy z zespołu, nigdy nie dopuściła do tego, by strach uniemożliwił jej wykonanie zadania. Zawsze walczyła o szansę wystawienia się na niebezpieczeństwo. Czasem wygrywała, czasem przegrywała, ale teraz, gdy zaczęła się nad tym głębiej zastanawiać, uświadomiła sobie, że Alex często znajdował sposób, by zapobiec rzucaniu monetą w sytuacjach skrajnie niebezpiecznych. Nie zaprzeczył, kiedy raz oskarżyła go o to, że chce zgarnąć dla siebie całą sławę, ale całkiem możliwe, że postawa ryzykanta jest tylko przykrywką, a Alex starał się chronić ją dużo częściej, niż była tego świadoma.

Powinno to na nią podziałać jak czerwona płachta na byka. Jeszcze przed miesiącem byłaby wściekła. Po powrocie do bazy zażądałaby wyjaśnień. Ale teraz była zbyt zaskoczona, by się gniewać.

Dlaczego do tej pory tego nie zauważała? Czy to wytwór jej wyobraźni, jak pewnie twierdziłby Alex, czy do tej pory nie przyglądała mu się wystarczająco uważnie? A jeśli nawet on jest opiekuńczy, to chyba niekoniecznie zła rzecz? Alex jest opiekuńczy z natury. Zapewne ta właśnie cecha znacznie zwiększa jego atrakcyjność i przyciąga kobiety niczym magnes.

Będzie jeszcze bardziej opiekuńczy wobec bezbronnego dziecka. Szczególnie własnego.

Uzyskali kontakt radiowy z szyprem trawlera rybackiego. Zauważył helikopter, zanim jeszcze wypatrzyli jego statek na powierzchni wzburzonego morza. Rybak miał wyraźny rosyjski akcent, ale na szczęście mówił po angielsku wystarczająco dobrze, by rozumieć instrukcje, których mu udzielali. Sam upewniła się, że lina asekuracyjna jest dobrze umocowana i odsunęła drzwi, przygotowując się na podmuch arktycznego, nasyconego solą powietrza.

– Drzwi otwarte i umocowane – zameldowała. – Rozwijam linę dystansową.

Zaczęła opuszczać rzutkę. Widziała pokład statku i mężczyzn gotowych do złapania liny. Przybliżali się i cofali, w miarę jak statek podskakiwał na falach. Sam koncentrowała się na tym, by rzutka nie zaplątała się w takielunek, ale nie przestawała myśleć o zagrożeniu dla życia Alexa.

– Nie przywiązujcie liny do żadnej części statku – mówił Terry. – Czy to jasne?

Kapitan statku rybackiego zdecydowanie potwierdził:

– Rozumiem. Tylko ludzie trzymają linę. Słyszeli przez radio na otwartym kanale, jak wydawał instrukcje swej załodze. Sam zobaczyła, że rzutka została chwycona przez rybaków. Jeden z mężczyzn zamachał ramionami i pokazał kciuki skierowane w górę.

Helikopter przybliżał się i oddalał od statku. Sam poruszała się pewnie i szybko.

– Alex na pozycji do wyjścia. Potwierdź.

– Potwierdzam – powiedział Terry, dając Alexowi sygnał, że może ruszać.

Spojrzenia Sam i Alexa spotkały się na moment. Zrobi wszystko, co w jej mocy, by mu zapewnić bezpieczeństwo, ale przecież nie jest w stanie kontrolować ruchów statku albo nagłych powiewów wiatru, które mogą rzucić śmigłowcem, wytrącając go z bezpiecznego zawisu.

Nagle dotarło do niej, jak bardzo jej zależy na tym, by nic złego nie przydarzyło się Alexowi. Poczwała się winna, że nie była bardziej twarda przy podziale ról. Aby osłonić Alexa.

Odetchnęła głęboko i odepchnęła od siebie niepożądane myśli. Starła się być spokojna i kompetentna.

– Gotowy do opuszczenia.

– Potwierdzam.

Gdy Alex zawisł na wciągarni, Sam wychyliła się, by bezpiecznie przymocować nosze ratownicze i torbę z narzędziami. Szyper poinformował ich wcześniej, że ich pacjent, Dymitr, jest nieprzytomny, więc nosze są jedynym sposobem na przetransportowanie go na pokład śmigłowca.

Rybacy pociągnęli za linę i Alex zaczął opuszczać się w bardziej kontrolowany sposób. Sam wstrzymała oddech, gdy statek zanurkował, a potem uniósł się na fali. Było tylko kwestią szczęścia, czy Alex wymierzy moment kontaktu z pokładem wystarczająco dobrze, by przetrwać upadek.

Zobaczyła, jak potyka się i osuwa w ramiona czekających marynarzy. Odetchnęła z ulgą dopiero, kiedy uwolnił się z lin i zamachał, pokazując zwykły sygnał uniesionego prawego ramienia z dłonią wyciągniętą do góry. Teraz mogła z Terryem jedynie niecierpliwie czekać na meldunki.

– Drogi oddechowe czyste – raportował – ale GCS niska. Nieprzytomny... Dobrze założony opatrunek uciskowy – dodał chwilę później. – Krwotok wstrzymany. Nie ruszałbym tego, dopóki nie będzie na pokładzie śmigłowca.

Sam podjęłaby takie same decyzje. Jeśli mężczyzna jest nieprzytomny na skutek szoku wywołanego utratą krwi, trzeba mu jak najszybciej podać tlen i kroplówkę, a to można zrobić tylko w helikopterze. Im szybciej go tu dostarczą, tym lepiej. Sam wiedziała, że nie działałaby szybciej i bardziej profesjonalnie niż Alex. Członkowie załogi pomogli mu umocować rannego na noszach, podnieść i oprzeć bezpiecznie na masywnym relingu biegnącym wokół pokładu. Alex dał sygnał do podnoszenia.

– Mamy ich – rzekła Sam do Terry'ego. Kilkanaście stresujących sekund zajęły manewry linami, aż wreszcie Alex i jego ciężar znaleźli się w powietrzu, z dala od statku i jego takielunku. Obracali się na linie, kołysał nimi wiatr, ale Sam miała pewność, że zaraz znajdą się na pokładzie helikoptera. Nim zamknęła i zabezpieczyła drzwi, Alex już rozpoczął udzielanie pacjentowi pomocy. Muszą wiele zrobić, zanim dotrą na lądowisko szpitala.

Alex zbadał kończynę, na ile pozwalały na to warunki w czasie lotu.

– Na moje oko jest jeszcze szansa.

– Naprawdę? – Sam uważała, że noga jest już martwa. Biała i zimna.

– Obłożyli ją lodem. Wydaje mi się, że nadal dochodzi tam krew.

Zanim pół godziny później wylądowali na dachu szpitala, udało im się ustabilizować stan pacjenta. Pomogli zespołowi oddziału ratunkowego przetransportować Dymitra na reanimację. Wezwanie na lądowisko przyszło, zanim skończyła się konsultacja ortopedyczna.

– A miałem nadzieję, że będziemy mogli obserwować operację – prychnął gniewnie Alex.

– To będzie szybka interwencja. – Sam zadzwoniła do dyspozytorki po szczegóły. – Trzeba przetransportować wcześniaka, który urodził się w domu. Inkubator jest już przenoszony na górę. Możemy zdążyć.

Alex rozpromienił się.

– Zamienię dwa słowa ze Scottem. Dogonię cię.

Scott był chirurgiem, który bez wątpienia nie będzie miał nic przeciwko temu, by Alex obserwował operację. Zainteresowanie Alexa stanem zdrowia pacjentów było powszechnie znane i Sam wiedziała, że wszyscy specjaliści chętnie poświęcają mu czas, by mógł nauczyć się tyle, ile chciał. Może uważają, że pasja, z jaką Alex wykonuje swój zawód, jest inspirująca. Może także są pod urokiem tej cechy jego osobowości, którą jest autentyczne zainteresowanie losem pacjentów. Jego szczerza troska o drugiego człowieka powodowała, że łatwo mu było wybaczyć wiele wad.

Alex musi zostać ojcem jej dziecka. Jest radosny. Opiekun. Odważny i troskliwy. Gdyby jej się przydarzyło coś złego, taki ojciec mógłby ją zastąpić. To najlepsza dla dziecka polisa ubezpieczeniowa.

Ale czy zechce to w ogóle wziąć pod uwagę?

Przyglądała mu się dyskretnie, gdy przewozili do szpitala przedwcześnie urodzone niemowlę. Wzięli ze sobą pediatrę od noworodków, więc Sam niewiele miała do zrobienia.

Kiedy zobaczyła, jak Alex delikatnie przytrzymuje miniaturową rączkę wcześniaka, by pomóc lekarzowi założyć kroplówkę, znowu poczuła, że szala z argumentami „za” wychyliła się maksymalnie. Zastrzeżenia, które wcześniej przychodziły jej do głowy, stały się zupełnie nieistotne.

Alex spostrzegł niezwykle wyraz twarzy partnerki.

– Co? Z czego się śmiejesz? – spytał zmieszany.

– Nic, nic. Z przyjemnością patrzę, jak dla odmiany sam wykonujesz całą robotę.

– Hm. – Jej słowa nie przekonały Alexa. Popatrzył na Sam, na dziecko i znowu na Sam, i zmarszczył brwi.

Nie odzywał się aż do momentu, gdy skończyli akcję i szli do oddziału ratunkowego, by zasięgnąć informacji o stanie Dymitra. I wtedy nie jego słowa, ale milczenie wywołały temat. Bo milczenie było niepodobne do Alexa.

– Martwisz się o Dymitra?

– Mam nadzieję, że nie straci nogi. Kalectwo pozbawiłoby go środków do życia.

– Zrobiłeś wszystko, co się dało. Wiele osób nie podjęłoby ryzyka opuszczania się z helikoptera w tych warunkach, a Dymitr z pewnością straciłby stopę, gdyby musiał czekać, aż statek dobije do portu.

Alex potwierdził mrukiwie jej opinię, ale się nie rozpogodził.

– Coś jeszcze ci leży na wątrobie? Ku zaskoczeniu Sam przystanął nagle.

– Tak – odparł. – Rzeczywiście jest coś takiego. Sam zatrzymała się gwałtownie. Jego ton mówił sam za siebie. To coś, co nie daje mi spokoju, ma związek z nią.

– Co takiego zrobiłam?

Alex skrzyżował ramiona i popatrzył na nią spode łba.

– Słuchaj – rzekła pospiesznie Sam. – Z radością zeszląbym na statek. No, może nie z radością. Oboje wiemy, że było groźnie. Ale nie prosiłam, żebyś mnie zastąpił.

– Wiem.

– A z wcześniakiem niczego nie mogłam zrobić. Nie siedziałam z założonymi rękami.

– Też wiem.

– Więc o co ci chodzi?

– Uśmiechałaś się.

To była ostatnia rzecz, której się spodziewała. Zamarła ze zdumienia i dopiero ludzie przyciskający się obok nich korytarzem zmusili ją do usunięcia się pod ścianę.

– Nabierasz mnie. – Popatrzyła na Alexa, a on ponuro zmarszczył czoło. Kiedy ostatnio widziała tę bruzdę między brwiami? Rzeczywiście, w czasie ich ostatniej akcji. – Nie wierzę! Jesteś na mnie wściekły, bo się uśmiechnęłam? – zapytała zdumiona.

– To był dziwny uśmiech. – Alex opuścił wzrok i miał taką minę, jakby żałował, że zaczął tę rozmowę.

– Ostatnio często ci się to zdarza.

– To, że się uśmiecham?

– Dziwnie się uśmiechasz. Dziwacznie – podkreślił. – To wszystko ma jakiś związek z dziećmi – skończył posępnie. – Sam, czy jesteś w ciąży?

Roześmiała się głośno.

– Nie, Alex. Nie jestem w ciąży.

– Dzięki Bogu! – Ulga na jego twarzy była dużo bardziej wyraźna niż wtedy, kiedy został wciągnięty na pokład helikoptera. – Bałem się, że będę musiał szkolić nowego partnera.

Przenośny aparat rentgenowski przetaczany korytarzem robił tyle hałasu, że nie było sensu go przekrzykiwać. Zresztą Sam potrzebowała chwili, by zastanowić się nad odpowiedzią. Alex wpatrywał się w nią z napięciem.

– Coś się z tobą dzieje. Zachowujesz się dziwnie od czasu akcji w jaskiniach. Po raz pierwszy zauważyłem to, kiedy odebrałaś w namiocie poród. Pamiętasz?

– Och... tak. – Nigdy nie zapomni uczucia, które ją ogarnęło, gdy spojrzała w szeroko otwarte oczy urodzonego przed chwilą synka Courtney. To uwolniło w niej nieodparte pragnienie, żeby mieć swoje własne dziecko, które będzie przytulać i pieścić. – Pamiętam.

– Znowu to robisz! Sam przygryzła wargi.

– Na miłość boską, Alex, to się staje nieznośne.

– Tylko tracą czas. Być może lekarze właśnie operują Dymitra, składają jego połamane kości, łączą nerwy i naczynia krwionośne łydki. Niczego nie zobaczą, jeśli będą ciągnąć tę rozmowę. Jeśli tak nieudolnie ukrywała przed Alexem swoje myśli, może równie dobrze powiedzieć prawdę i mieć problem z głowy.

– No dobrze – rzekła ze znużeniem w głosie – poddaję się. Nie jestem w ciąży, ale myślę

o tym, żeby mieć dziecko.

Na jego twarzy odbiło się autentyczne przerażenie.

– Ale po co ci to?

– Postanowiłam, że chcę mieć dziecko. I to niedługo.

– Co masz na myśli, mówiąc niedługo?

– Najprędzej, jak to możliwe. Mam trzydzieści cztery lata. Nie chcę być starą pierwiastką.

– Już za późno – odparł sucho Alex i potrząsnął głową. – Chyba nie mówisz poważnie?

– Jak najbardziej.

– Dlaczego?!

– Za długo żyję tylko sprawami SERT. Czuję się jak dziwaczka. Chcę w życiu czegoś więcej. Równie mocno jak swojej pracy – dodała szybko, widząc przerażenie Alexa. – Nie martw się, nie będzie ci potrzebny nowy partner.

Alex wyglądał na oszołomionego.

– A kto będzie ojcem tego dziecka?

– Nie mam pojęcia – powiedziała lekko. Zdecydowanie nie jest to dobry moment na sugerowanie Alexowi, że mógłby mieć w tym swój udział. Trzeba dać mu czas, by oswoił się z tą zaskakującą sytuacją.

Alex pokiwał ze zrozumieniem głową.

– Więc o to chodziło z tą ulotką. – Westchnął głęboko i odepchnął się od ściany, o którą się opierał. Potwierdził swoje podejrzenia i teraz był gotów iść na oddział ratunkowy. – Jesteś szalona, Sam. Wiesz o tym, prawda?

– Już to słyszałam, chociaż zazwyczaj w związku z rodzajem pracy, którą wykonuję, a nie z pragnieniem macierzyństwa.

– Ale dlaczego chcesz być matką? Dzieciaki, brr! – Alex wzdrygnął się teatralnie.

– Naprawdę nie wiem. Po prostu chcę mieć dziecko. Bardzo chcę.

– Nie rozumiem, Sam.

– Nie oczekuję tego. Prawdopodobnie czynnik biologiczny jest równie ważny.

– Nie myślę o tym, że chcesz mieć dziecko. Chodzi mi o bank nasienia. Dlaczego nie poczekaasz, aż spotkasz właściwego faceta?

– Oprzytomniej, Alex, ja nie szukam męża. Podobnie jak ty nie szukasz żony.

– No dobrze. Nie musisz się zakochiwać. Ale niech to przynajmniej będzie ktoś, kogo znasz. Nie wiadomo, kto zostaje dawcą spermy. To podejrzana sprawa. Może być z nimi coś nie tak.

– Jestem przekonana, że uważnie dobierają dawców. Pewnie to wspaniali ludzie. Też o tym pomyślałeś.

– Przez dziesięć sekund – przyznał Alex. – Ale nawet ja nie przyznałbym się w czasie wywiadu do szalonej starej ciotki Mary.

– Masz ciotkę wariatkę? – Co za rozczarowanie. Czyżby Alex nie był idealnym kandydatem?

– Nie.

– Więc dlaczego powiedziałaś, że masz?

– To był przykład. Chciałem ci udowodnić, że w rodzinnej historii anonimowego dawcy mogą się kryć jakieś genetyczne pułapki. Powinnaś znaleźć kogoś, komu będziesz mogła zaufać. I obdarzonego licznymi zaletami.

– Jak inteligencja?

– Oczywiście.

– Dobry charakter?

– Oczywiście. I zdrowie. Uroda też by się przydała.

– Zgadzam się z tobą w stu procentach. Sama przeprowadziłam podobny proces myślowy.

– Skoro doszliśmy do porozumienia – stwierdził zadowolony Alex – to sprawdźmy, jak się miewa Dymitr. Zanim dostaniemy kolejne wezwanie.

Sam pilnowała, by nie uśmiechać się podejrzenie. Alex doszedł do podobnych wniosków co ona. Jeśli da mu trochę czasu, sam zaproponuje jej własną kandydaturę. Już ona się postara, by dać mu wystarczająco dużo czasu na myślenie.

A raczej dałaby, gdyż zatrzymał się na środku oddziału i całkiem niespodziewanie zadał jej pytanie trafiające w samo sedno.

– Masz już kogoś na oku, prawda? Kto to jest? Zbyt długo powstrzymywała uśmiech. Teraz Sam odprężyła się i cała się rozpromieniła.

– Oczywiście, że ty, Alex. A któż by inny!

ROZDZIAŁ CZWARTY

Operacja była fascynująca. Zespół chirurgów i ortopedów na bieżąco oceniał zniszczenia tkanki i podejmował decyzje, jak uratować nogę. Alex stracił wprowadzić pierwszy etap polegający na czyszczeniu rany i badaniu, ale miną godziny, zanim pierwsza operacja się zakończy.

Sam zlitowała się nad Alexem tam na dole, na oddziale ratunkowym, gdy stał pośrodku wahadłowych drzwi z miną pstrąga śmiertelnie porażonego prądem. Przejęła inicjatywę. W bardzo miły sposób. Poklepała go po ramieniu i zapewniła pogodnie, że oczywiście żartowała.

– Nie martw się, Alex. Dopilnuję, żeby twoje imię nie znalazło się na liście zwycięzców. Rozmowy nie było.

Alex pokiwał głową i zdobył się na słaby uśmiech. Tak samo podziękował Sam, gdy przysłała z wiadomością, że może się przebrać i obserwować operację w sali numer trzy.

– Odprowadzę karetkę do bazy, a ty możesz zostać. I tak należy się nam zaległa przerwa, a zanim ją wykorzystamy, skończy się nasza zmiana. Możesz zostać tak długo, jak długo chcesz. Jeśli będzie wezwanie, znajdziemy zastępstwo.

W normalnych warunkach Alexowi nie przysłoby do głowy skrócenie zmiany. Dużo bardziej prawdopodobna była dobrowolna praca po godzinach. W tej chwili brał pod uwagę jedynie ucieczkę. Jak mógłby zapomnieć choć na moment o tej niepokojącej wymianie zdań, jeśli jest w towarzystwie kobiety, która ją wywołała? Obserwacja skomplikowanej operacji pomoże mu odzyskać równowagę.

Jednak jakaś część jego umysłu zbuntowała się. Podświadomość podpowiadała mu teraz całkowicie idiotyczne pomysły, jak na przykład spytać Rossa, chirurga, czy zna jakiegokolwiek metody na wyłączenie biologicznego zegara kobiety.

Sam zwariowała. Dlaczego ktokolwiek miałby wybrać samotne wychowywanie dziecka? Wystarczająco wielu ich wspólnych kolegów ze służb ratowniczych ma rodziny i małe dzieci, by Sam wiedziała równie dobrze jak Alex, jakiemu dodatkowemu stresowi podlegają. Dzieci, a szczególnie niemowlęta, zaczynają kontrolować twoje życie. Nawet jeśli pracujesz normalnie, zmieniają hierarchię wartości.

Co by było, gdyby dzieciak się rozchorował? A przecież dzieci zawsze chorują. Nawet jeśli nie jest to odra, ospa wietrzna czy zapalenie oskrzeli, to mają katar. Dzieciom stałe leci z nosa. Gdyby Sam nie brała wolnego na opiekę nad dzieckiem, to denerwowałyby się w pracy o jego stan. Myślałaby o czymś innym.

Ratownicy nie mogą stracić zdolności do pełnej koncentracji podczas akcji. Nawet Angus o tym wie. Gotów był poświęcić swój związek, a nie pracę. Wie, że nie mógłby funkcjonować na pełnych obrotach, gdyby dobro drugiej osoby wpływało na osąd, ile ryzyka jest skłonny ponieść.

Jeśli Sam nie otrząśnie się z tych bzdurnych mrzonek, Alex straci najlepszego partnera, jakiego w życiu miał. Kogoś, kto tak jak on jest gotowy nadstawić głowę, by ratować

innych. Zresztą już się zaczęło. Alex wyczuł ten moment zawahania, gdy dostali zadanie opuszczenia się na pokład statku w sztormowych warunkach. A Sam dopiero ma zamiar zająć w ciążę. Jak się skomplikują sprawy, gdy będzie już miała dziecko? Zapewne będzie się starała powstrzymać Alexa przed nadmiernym ryzykiem, by zmniejszyć poczucie winy z powodu własnej ostrożności. To byłby początek śliskiego zjazdu do przeciętniactwa – perspektywa zupełnie nie do przyjęcia.

Alex był lepiej przygotowany niż większość ludzi do mierzenia się z przerażającymi sytuacjami. Nie popadał w panikę. Jeśli stawał wobec perspektywy tak okropnej, że nie był w stanie znaleźć rozwiązania od razu, dawał sobie trochę czasu. Brał kilka głębokich oddechów i robił to, co trzeba. Krok po kroku.

Musi zapomnieć o rozmowie. Sam jest perfekcjonistką we wszystkim, za co się bierze. Jeśli będzie równie wybredna w poszukiwaniu potencjalnego tatusia dla swojego dziecka, zajmie jej to dużo czasu. Dziwaczny plan Sam został wrzucony do przegródki „najlepiej zapomnieć” i gdyby to zależało od Alexa, tam by pozostał.

Wszystko grało do następnego ranka. Za kwadrans siódma Alex przyjechał do centrali i już w progu zobaczył, że Sam jest pogrążona w poufnej rozmowie z Angusem, który przytakuje każdemu jej słowu.

Odniesienie plecaka do szafki w szatni może poczekać. Jeśli rozmowa jego partnerki z kolegą ratownikiem dotyczy wiadomego tematu, im prędzej ją przerwie, tym lepiej.

Ale jakim cudem Angus trafił na krótką listę, jeśli jego, Alexa, na niej nie ma? Przez moment poczuł ukłucie zazdrości. Idiotyczne!

Przecież irytujący był pomysł, że Sam chce mieć dziecko, a nie perspektywa, że zwiąże się z ich wspólnym kolegą.

Przynajmniej tak uważał.

– Dzień dobry! – Nie wiedział, czemu powitanie zabrzmiało tak ostro. Zaskoczeni Sam i Angus przerwali rozmowę i spojrzeli na niego czujnie.

– Jakiś problem, kolego? – zapytał Angus.

– O niczym nie wiem – odparł pozornie lekkim tonem, ale zmierzył ich uważnym spojrzeniem. Angus wyglądał na zakłopotanego. Alex wbił w niego wzrok.

– A co słyszeć?

– Wszystko w porządku – kiwnął głową Angus – ale chciałbym już być w domu. To była długa noc.

– Żadnych ekscytujących wydarzeń? – Alex uważnie obserwował twarz przyjaciela. Propozycja zostania ojcem należałaby chyba do zdarzeń niezwykłych. Angus spojrzał porozumiewawczo na Sam, a ona uśmiechnęła się uspokajająco. Najwyraźniej ich sekret jest bezpieczny.

– Nie – ziewnął Angus. – Wy chyba też będziecie mieć spokojny dzień. Zdaje się, że rano bawicie się w piarowców?

Lokalna szkoła podstawowa przyciągnęła uwagę mediów w związku z akcją zbierania datków na ofiary trzęsienia ziemi w Ameryce Południowej. Służby ratownicze się do niej

dołączyły. Jeśli rano nie będzie żadnego wezwania, dziś przed południem helikopter lotniczego pogotowia ratunkowego wylądował na szkolnym boisku i ratownicy wezmą udział w akademii.

Sam wyglądała na zadowoloną.

– Będzie zabawnie – zapewniała Alexa. – To świetna promocja naszych służb.

– O ile można nazwać zabawą znalezienie się sam na sam z trzystoma dziećmiakami – odrzekł Alex ponuro. – To raczej koszmar senny. Wolalibyśmy siedzieć w fotelu dentystycznym i znosić leczenie kanałowe.

– A wczoraj myślałam, że rano masz radosny nastrój – mruknęła Sam.

Poczuł, jak odżywiają jego podejrzenia. Czy Sam prowadzi rejestr jego porannych humorów? Stąd to śmieszne uczucie, że jest obserwowany. Wyraźnie nie zdał egzaminu. Ale co ma Angus McBride, czego jemu brakuje?

Jego nastrój popsuł się jeszcze bardziej, toteż zdecydował, że należy chwycić byka za rogi. Gdy tylko Sam uruchomiła silnik, bez chwili zwłoki zadał jej pytanie:

– No i co? Zgodził się?

– Kto?

– Angus.

– Ale na co?

– Na to, na co namawiałas go w garażu.

– Ach... to. – Sam czekała, aż podniesie się barierka blokująca wyjazd z garażu. – Chyba tak. – Spojrzała na Alexa z zainteresowaniem. – Skąd wiesz, o czym rozmawiałam z Angusem. Powiedział ci?

– Niezupełnie, ale umiem kojarzyć fakty.

– Myślę, że tak. – Sam prowadziła w milczeniu, po czym westchnęła. – Ciekawa jestem, czy się zdecyduje.

– Dlaczego? Chyba nie jest przeciwny posiadaniu dzieci?

– Byłby szczęśliwy, gdyby miał rodzinę – zgodziła się Sam. – I byłby świetnym ojcem, nie uważasz?

Dobry Boże! Czy Sam spodziewa się, że pomoże jej znaleźć najlepszego dawcę? Nie da się o tej sprawie zapomnieć!

– Nie czuję się zbyt kompetentny – odparł. – Wydaje mi się, że Angus zaangażowałby się na całego. Jedno czy dwa przyjęcia urodzinowe na pewno mu nie wystarczą. Chciałby chodzić z dziećmi na mecze piłki nożnej, uczyłby je pływać i takie tam.

Łatwo jest wyobrazić sobie Angusa z synem, albo i kilkoma. Przyprowadzałby dzieci do bazy i patrzył z dumą na ich podniecenie na widok prawdziwego helikoptera. Znowu poczuł zazdrość, uczucie nieprzyjemne i wcześniej mu nieznanne.

– Mam nadzieję – odparła Sam ze zdumioną miną. – Małżeństwo nie przetrwałoby długo, gdyby nie był zdecydowany na ten rodzaj zaangażowania.

Małżeństwo! Alex poczuł, że krew odpływa mu z twarzy. Sam chce wyjść za Angusa! Ale czy wczoraj nie twierdziła, że absolutnie nie chce mieć męża? Dlaczego nie zauważył do tej pory, że coś z nią nie tak!

– Na pewno czujesz się dobrze, Sam?

– O to samo chciałam cię zapytać. Ja czuję się świetnie, ty natomiast zdecydowanie wyglądasz niewyraźnie.

– To reakcja na szok.

– Jaki?

– Twój zamiar wyjścia za mąż za Angusa.

– O czym ty mówisz, Alex?!

– O tobie... i Angusie.

– Nie ma „mnie i Angusa”. Skąd ci to przyszło do głowy?

– Myślałem, że o tym właśnie rozmawialiście dzisiaj rano. O dzieciach. A konkretnie, o jednym dziecku.

– Ze mną? – Sam nie mogła się otrząsnąć ze zdumienia. – Nie sądzę, że to byłby najlepszy sposób, aby mu pomóc odzyskać Fliss. Kiedy przyjechałam, zauważyłam, że Angus jest wyraźnie przybity. Pogadaliśmy i zwierzył się, że musi coś ze sobą zrobić. Albo przeboleć i żyć jak do tej pory, albo spróbować odzyskać Fliss. Nie jestem pewna, co wybierze.

– Czy ona zrezygnowała z pracy w szpitalu i objęła prywatną praktykę?

– Tak. Została lekarką w małym miasteczku na zachodnim wybrzeżu.

– Nie wyobrażam sobie, co miałby tam robić Angus. Nie zrezygnuje przecież z pracy w SERT.

– Kto wie. – Sam przyspieszyła, wjeżdżając na główną drogę do lotniska. – Może uzna, że są w życiu ważniejsze rzeczy niż praca.

Tak jak Sam? Alex nerwowo myślał, jak zmienić temat. Wyjaśnił coś, co go bulwersowało od rana i nie miał ochoty otwierać nowej puszkii Pandory.

Zrelacjonuje Sam wczorajszą operację. Jest niezastąpioną słuchaczką. Ale najpierw ustala porządek dnia.

– O której lądujemy w szkole?

– O dziesiątej. Lot trwa pięć minut. Dyrektorka zadzwoni, kiedy uczniowie będą bezpiecznie ustawieni.

– Mamy wygłosić mowę?

– Raczej będzie to seria pytań i odpowiedzi. To są jeszcze małe dzieci. Mogą mieć dziwaczne wyobrażenia o naszej pracy. Jeśli chcesz, gadanie wezmę na siebie. Możesz stać obok i wyglądać jak bohater z komiksów.

– Poradzę sobie.

– Zabił pan już kogoś?

Pierwsze pytanie było całkiem niespodziewane. Alex nie miał pojęcia, jak zareagować. Może żart załatwi sprawę. Uśmiechnął się do piegowatego chłopaka.

– Na ogół staram się tego nie robić.

Po sposobie, w jaki Sam chrząknęła, poczuł, że nie była to właściwa odpowiedź.

– Jesteśmy ratownikami – wyjaśniła. – Naszym zadaniem jest niesienie pomocy ludziom, którzy są chorzy lub ranni. Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby utrzymać ich przy

życiu do czasu, kiedy dowiedzimy ich do szpitala i przekazemy w ręce lekarzy i pielęgniarek.

– Ale czy ma pani pistolet? – Chłopiec nie dawał za wygraną mimo karcącego spojrzenia nauczycielki. Dał kuksańca w bok siedzącemu obok koledze. Klasowy rozrabiaka, pomyślał Alex. Niepotrzebnie pozwolił mu na tego rodzaju zachowanie.

– Nie – odrzekła Sam. – Czasami jesteśmy wzywani do pomocy policji i oni, jeśli muszą, mogą użyć broni, ale my nie jesteśmy uzbrojeni. Broń nie jest nam potrzebna.

Jej ton nie dopuszczał do dalszej dyskusji. Alex dostrzegł, że dyrektorka stojąca z boku sceny kiwa głową z aprobatą. Uwaga Sam skupiona była na dziewczynce zadającej kolejne pytanie.

– Chcę zostać pielęgniarką – oznajmiła.

Rozległy się chichoty, bo było to raczej stwierdzenie niż pytanie. Dziewczynka zrobiła taką minę, jakby za chwilę miała się rozplakać, ale Sam uśmiechnęła się do niej życzliwie.

– Takie marzenia są wspaniałe. W twoim wieku też chciałam zostać pielęgniarką – powiedziała.

Alex wątpił w prawdziwość tego stwierdzenia, ale chichoty ucichły, a mała się rozpromieniła.

– Twoja kolej, kolego – zawołał Alex do kolejnego dziecka. – O co chcesz zapytać?

– Która z akcji była dla pana najbardziej emocjonująca?

– To łatwe – odrzekł Alex szybko i zamilkł. Mógł opowiedzieć o wczorajszej akcji na morzu.

Ale co z historią sprzed roku, gdy zostali wezwani przez policję do strzelaniny między rywalizującymi gangami ulicznymi? Trzy osoby były ciężko ranne. Policja musiała użyć gazu łzawiącego, by umożliwić im dotarcie do ofiar.

Nie, lepiej nie mówić o strzelaninie, broni i gazie łzawiącym. Cała szkoła zamarła w milczeniu, czekając na opowieść, a on nie wiedział, od czego zacząć. Chyba nie spisuje się najlepiej.

– Wiele wezwań dotyczy spraw niezwykłych i niebezpiecznych. O której mamy opowiedzieć, Sam?

Błyskawicznie podjęła wątek.

– Może o tej sprzed dwóch tygodni. O jaskiniach? Alex z wdzięcznością podchwycił jej sugestię, a kiedy już zaczął, łatwo było oczarować dzieciaki barwną opowieścią.

– Po trzęsieniu ziemi jeden z tuneli zapadł się, więc nie wiedzieliśmy, czy przejście będzie bezpieczne. Mógł nastąpić nowy wstrząs i w każdej sekundzie szczeliny, przez które się czołgaliśmy, mogły się zawalić i pogrzebać nas pod ziemią... Było naprawdę ciemno, zimno i mokro. Musieliśmy się posuwać na łokciach i kolanach. Potłuczenia i zadrapania zaczęły boleć... Potem trzeba było zejść w dół po długiej drabince sznurowej, nad podziemnym jeziorem, głębokim i czarnym. Jego lodowate wody tylko czekały, żeby nas pochłonać.

Oczy zasłuchanych dzieci stawały się coraz większe. Niektóre maluchy z wrażenia rozdziawiły buzie. Alex miał wrażenie, że ma przed sobą gigantyczne stado pisklaków połykających niecierpliwie każdy strzęp historii. Czuł się wspaniale. Dzieci go uwielbiają, a

on może tak ciągnąć godzinami i świetnie się przy tym bawi!

Wiele rąk podniosło się i kolejne dzieci dopominały się gorączkowo, by pozwolono im zadać pytanie.

– Dlaczego nazywa się pani jak chłopak?

– Naprawdę mam na imię Samantha – wyjaśniła – ale często musimy się porozumiewać przez radio w ekstremalnie trudnych warunkach i wygodniej jest mieć króciutkie imię.

Wszystko to brzmi bardzo rozsądnie, ale Alex nie mógł sobie wyobrazić, że Sam kiedykolwiek mogłaby używać pełnego imienia. Dla niego zawsze będzie po prostu Sam.

– Jak wielu jest ratowników w SERT?

– Dwunastu. Na północnej wyspie są inne samodzielne oddziały – odparł Alex.

– Ile jest kobiet?

– Tylko Sam. – W głosie Alexa zabrzmiała duma.

– Ona jest wyjątkowa.

Sam zbagatelizowała ten komplement.

– Każda dziewczyna sobie poradzi, jeśli naprawdę zechce. Trzeba tylko ciężkiej pracy, uporu i dobrej kondycji fizycznej.

Alex nie chciał się spierać, ale Sam nie ma racji. Ona jest jedna na milion. Przyszły mu na myśl liczne przykłady z ostatnich kilku lat, gdy – aby naśladować wyjątkową odwagę i determinację swej partnerki – on również wspinał się na szczyty swoich możliwości. Zmuszała go do wysiłku intelektualnego. Znała najnowsze osiągnięcia medycyny ratunkowej. Pierwsza zapisywała się na kursy zawodowe i treningi sprawnościowe. Dużo wolnego czasu przeznaczala na naukę i lektury. Mogłaby skończyć studia, gdyby chciała, a Alex był gotów założyć się o duże pieniądze, że należałaby do najlepszych studentów na roku.

Nieustępliwość i przebojowość nie odbierały jej wcale dziewczęcego wdzięku. Podobnie jak „męskie”

imię. Smukła sylwetka i delikatne rysy sprawiały, że nie można było jej wziąć za chłopca, choć włosy miała króciutko obcięte i zadziornie nastroszone. Czy, kiedy była mała, nosiła krótkie czuprynki? A może miała kucyki z wstążeczkami lub długie warkocze, jak dziewczynka, która minęła Alexa, uśmiechając się nieśmiało?

Alex patrzył w ślad za nią. Jeśli kiedykolwiek wyobrażał sobie własne dziecko, zawsze myślał o synu. Pomysł, że mogłaby to być córka, trochę go przerażał. Ale gdyby uśmiechała się do niego w taki sposób, jak ta dziewczynka?

Nic dziwnego, że Sam tak się zapaliła do pomysłu posiadania dziecka. Alex wyobrażał ją sobie z pomniejszoną sklonowaną wersją. Taka mała osóбка, podparta pod boczki, tupiąca nóżką i uparcie odmawiająca wykonania czyichkolwiek poleceń. Chciałby móc z ukrycia podglądać takie scenki. Może trafi swój na swego.

A pomyśleć tylko, że dziecko mogłoby jeszcze mieć domieszkę jego genów? Byłoby śliczne, bystre, dzielne i wściekle uparte. Żywioł nie do pokonania.

Stop! Nie jesteś nawet na liście Sam, przypomniał sobie. Powiedziała, że nie potrzebuje jego genów. Że rozmowy nie było. Tylko jakoś go to nie przekonało.

Zwrócił wczoraj uwagę na szczególny wyraz jej twarzy, gdy znienacka rozpoczęła

rozmowę. Widział już taką zdeterminowaną minę. Zwykle wtedy, gdy Sam miała wyskoczyć z helikoptera lub zrobić coś równie trudnego. Zbierała wtedy siły, by utwierdzić się w przekonaniu, że na pewno sobie poradzi.

Kiedy wypaliła, że byłby idealnym kandydatem na ojca, wierzyła w to bez zastrzeżeń, niezależnie od tego, jak szybko usiłowała potem się wycofać. Był pewny, że gdyby miał ochotę zobaczyć efekt mieszanki genów swoich i Sam, teraz jest okazja.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Storpedowała własne plany!

Alex nie tylko przeraził się, gdy usłyszał, że jest idealnym kandydatem na ojca jej dziecka, ale teraz będzie podejrzliwy i gderliwy za każdym razem, kiedy zobaczy ją pograżoną w rozmowie z jakimś mężczyzną.

Sam współczuła swemu partnerowi. Tworzyli zespół. Współpracowali tak ściśle, że miała poczucie, jakby ich losy były ze sobą splecione. Wiele godzin spędzali razem na dyżurach, ale na tym się nie kończyło. Chodzili do tej samej siłowni, razem jeździli na kursy wspinaczkowe i nurkowali. W zeszłym roku oboje poszli na kurs nurkowania w powietrzu, po skoku z wysoko lecącego samolotu.

Mieli wspólnych przyjaciół i ciągle spotykali się na przyjęciach urodzinowych i ślubach ludzi z ich paczki. W przyszłym tygodniu będą uroczyste zaręczyny wspólnych znajomych. Oboje zostali zaproszeni. Teraz, skoro w życiu Alexa przejściowo nie ma żadnej kobiety, zapewne pójdą razem. Mieszkają w tej samej dzielnicy, a Alex zaproponował Sam, że ją podwiezie. Nawet ich mieszkania wyglądają podobnie. Ich wyposażenie jest praktyczne i proste.

W pewnym sensie stanowią małżeńskie stadło. Plan Sam zatrzęsł jego podstawami, jakby ogłosiła, że zamierza zdradzić Alexa na jego oczach. Nic dziwnego, że z Alexa aż emanowała podejrzliwość i zupełnie nietypowa zrzędlivość.

Musi znaleźć sposób, by dodać mu otuchy. Oczywiście, będzie musiała inaczej planować sobie czas, ale nie zarzuci realizowania życiowych celów. Dziecko da jej poczucie, że ma jeszcze coś ważnego poza karierą.

To jest niezdrowe, że tworzą z Alexem niemal jedność. W jakimś momencie łączące ich więzy muszą osłabnąć. Jeśli tylko Alex okaże trochę rozsądku, sam zobaczy, że na wszelki wypadek należy mieć plan awaryjny. Zmiany na krótką metę będą trudne, ale jeszcze kiedyś jej podziękuję.

Trzeba mu dać trochę czasu, żeby przywykł do tego pomysłu. Sam pomyślała, że najlepszym sposobem będzie osvajanie Alexa z tematem przez wtrącanie nieistotnych wzmianek w ich codziennych rozmowach. Okazało się, że to wcale nie jest trudne. W ciągu kolejnych dni nabrała podejrzlenia, że Alex sam zaczyna rozmowy o dziecku.

Na przykład wtedy, gdy w dniu wypłaty zauważył, że Sam z uwagą studiuje rozliczenie z księgowości.

– Martwisz się, czy będziesz w stanie utrzymać dziecko? – zapytał. – Wcale się nie dziwię. To kosztowne małe potwory. Samotne macierzyństwo to prawdziwy koszmar.

– Poradzę sobie. – Wsunęła kwitek do kieszeni. – Mam trochę oszczędności.

– Naprawdę? A jak sobie radzisz z ratami kredytu za mieszkanie? Mnie niewiele udaje się odłożyć.

– Nie spłacam kredytu.

– Co? – Alexa dosłownie zamurowało. – Wynajmujesz mieszkanie? Myślałem, że jesteś

jego właścicielką.

– Bo tak jest. – Było widać, że Alex zastanawia się gorączkowo, jaki błąd popełnił, skoro nie osiągnął takiej stabilizacji finansowej jak jego partnerka. – Rodzice mojej mamy zostawili spadek, który przeszedł na mnie i braci. Dostałam okrągłą sumkę, kiedy skończyłam dwadzieścia jeden lat. Ojciec uparł się, że muszę ją zainwestować. Byłam wściekła i kłóciłam się z nim o to, bo chciałam zwiedzić świat, ale ojciec był zarządcą funduszu pozostawionego przez mamę i wygrał. Na moje szczęście, bo do tej pory przepuściłabym większość kapitału. A tak czekał na mnie, i po jakimś czasie wystarczyło na mieszkanie.

– Na co wobec tego wydawałaś pieniądze od tej pory?

– Nie wydawałam. Oszczędzałam – odrzekła Sam, zadowolona z siebie.

– Wystarczy ci na wychowanie dziecka w pojedynkę?

– Tak sądzę.

Alex wyglądał na zmartwionego.

– I możesz bez problemu rzucić pracę?

– Chyba tak. Ale ja nie chcę rezygnować z pracy. Kocham to, co robię. Dobrze o tym wiesz.

– Ale jak pogodzisz pracę z opieką nad dzieckiem?

– Będę korzystała ze żłobka. Zatrudnię nianię. Nie zastanawiałam się jeszcze.

– Będziesz musiała przerwać pracę, kiedy zajdziesz w ciążę. To może potrwać miesiące. A nawet lata.

– No wiesz! Przypomnij sobie, jak wspierałam cię, kiedy musiałeś przerwać pracę trzy lata temu.

– Miałem złamany kręgosłup! Powinnaś wiedzieć, że to nie było zamierzone i spowodowane przeze mnie. Nie szukałem właściwej osoby, żeby mi go przetrąciła.

Sam zignorowała porównanie.

– Miałeś zwolnienie z pracy przez ponad pół roku.

– Kiedy mogłem się już ruszać, odwaląłem całą robotę papierkową w magazynie. Przygotowałem dla zarządu opracowanie na temat najlepszych dostępnych na rynku środków pierwszej pomocy i ekwipunku dla ekip ratunkowych.

– Też mogę tak pracować, kiedy będę w ciąży. A po urodzeniu dziecka wrócę do pracy po sześciu tygodniach.

Alex tylko mruknął coś w odpowiedzi, a Sam zmieniła temat. Przypomnienie mu, że ona również przez dłuższy czas pracowała bez partnera, było dobrym posunięciem. Wyraźne stwierdzenie, że chce wrócić do pracy jak najszybciej, również było konieczne. Prawdziwą decyzję, kiedy będzie gotowa zostawić noworodka pod opieką niani, podejmie we właściwym czasie. W tej chwili zależało jej tylko na tym, by mieć Alexa po swojej stronie. Nie żywiła już nadziei, że zechce jej pomóc, ale nadal zależało jej, by akceptował jej plan.

Czas najwyraźniej robił swoje. W środę mieli zgodnie z harmonogramem pierwszą dzienną zmianę. W bazie czekała na nich gruba koperta.

– Podziękowania od dzieci ze szkoły. – Sam wyjęła plik kartek z koperty. – Ten jest do ciebie: „Kiedy urosnę, chcę wyjść za Alexa”.

– Miły dzieciak. Jak ma na imię?

– India.

Alex oderwał się od swojej lektury.

– Cóż to za pomysł, żeby nazwać dziecko jak subkontynent.

– To całkiem popularne imię.

– A jak chcesz nazwać swoje?

Sam wzruszyła ramionami z udaną obojętnością.

– Jeśli będzie chłopiec, chyba nazwę go Ben.

– A dziewczynka? – Alex był wyraźnie zainteresowany.

– Waham się między Charlie i George. – Sam spostrzegła, jak jego zainteresowanie ustąpiło dezaprobachie.

– Nie możesz tego zrobić.

– Dlaczego?

– To imiona dla chłopców.

– Tradycja rodzinna – odpowiedziała złośliwie. – Do aktu urodzenia podam Charlotte albo Georgina, ale będę używać pełnego imienia tylko wtedy, kiedy mnie rozzłości.

– Tak właśnie było z tobą?

– Nie. – W jej głosie zabrzmiała żalсна nuta. – Po śmierci mamy chyba nikt w domu nawet nie pamiętał, że mam dłuższe imię. Wszyscy mówili po prostu „Sam”.

W oczach Alexa pojawiło się współczucie tak wyraźne, że Sam zamrugła oczami i odwróciła się do listów napisanych koślawymi literkami.

– Może masz rację, że powinnam wybrać coś prawdziwie dziewczęcego. Jak... Antoinette.

– Skończy się tak, że wszyscy będą do niej mówić Timi – No to sam coś wymyśl.

– Hannah – powiedział tak zdecydowanie, że Sam odniosła wrażenie, iż już się nad tym zastanawiał.

– Podoba mi się – odrzekła miękko. – To zupełnie jak Anna. Tak miała na imię moja mama i tak ja mam na drugie.

– Wiem.

– Naprawdę? A ja nie zauważyłam, że masz drugie imię.

– James.

– Niezłe. Jamie... – mruknęła.

– Teraz zmieniasz imię chłopca w imię dziewczynki. Czy przypadkiem nie masz problemu z identyfikacją płciową?

– Tak sądzisz? – Spojrzała na niego złym wzrokiem. Uznała, że ma dosyć tej rozmowy. Słyszała podobne złośliwe docinki przy każdej okazji. Jej imię... jej praca... jej...

Alex zmierzył ją od stóp do głów taksującym spojrzeniem, i wtedy zupełnie straciła kontenans.

– Nie sądzę – powiedział – ale ten strój zdecydowanie nie pomaga.

Fakt. Nagle poczuła, że kombinezon jest gruby i ciężki, i w dziwny sposób drażni jej skórę.

To uczucie wróciło do niej również tego wieczoru, gdy po kąpieli przygotowywała się do wyjścia na przyjęcie zaręczynowe. Odbywało się w pubie, do którego zwykle chodzili z kolegami. Zazwyczaj wkładała wtedy po prostu lepsze dżinsy. Lecz nie dzisiaj wieczorem.

Problem z identyfikacją płciową, tak?

Kiedy szeroko otworzyła drzwi szaty, najpierw jej uwagę zwróciły czarne kozaczki do pół uda, których od dawna nie nosiła. Wysokie cieniutkie obcasy nie nadawały się do tańca, za to były zabójczo seksowne, szczególnie w połączeniu z czarną wykrojoną z koła spódniczką, która obciskała jej biodra i opadała miękkimi fałdami, poruszającymi się przy każdym kroku. Obcisła, głęboko wydekoltowana bluzeczka odsłaniała jej piersi. Normalnie czułaby się zbyt skrępowana, by ją włożyć. Tym razem spojrzała na siebie w lustrze z zaskoczeniem i satysfakcją.

Nie ma żadnej wątpliwości co do jej płci!

By uniknąć ostentacji, zarzuciła jeszcze lekkie wdzianko. Było srebrzyste i przykrywałoby jej ciało całkiem przyzwoicie, gdyby nie było uszyte z siateczki o dziurkach wystarczająco dużych, żeby nie zakrywać, a tylko lekko stłumić pokaz triumfującej kobiecości.

Wspaniale! Użyła jeszcze tuszu do rzęs. I szminki z błyszczkiem. Pokaże Alexowi, że kiedy chce, potrafi być stuprocentową kobietą. Na co dzień widzi ją bez makijażu i w kombinezonie, więc kontrast powinien zrobić na nim wrażenie.

I zrobił. Alex oniemiał, kiedy Sam otworzyła mu drzwi. Otworzył usta i wyglądał tak, jakby rozbierał ją wzrokiem. Było to takie samo spojrzenie, jakie kilka godzin wcześniej przypравиło ją o dziwny dyskomfort. Teraz nie czuła dziwnego podrażnienia skóry. Osiągnęła swój cel. Satysfakcja, z jaką patrzyła na jego pełne zachwyty oczy, ukołysa jej nerwy i rozgrzała ją od środka.

Czy w ten sposób Alex reaguje na kobiety, z którymi umawia się na randki? Nic dziwnego, że same pchają mu się do łóżka! Alex w końcu wydał z siebie przeciągłe, pełne uznania gwizdnięcie.

– Nie miałem pojęcia, że przy odrobinie zachodu potrafisz się tak odstawić, Sam. – Obejrzał ją uważnie i uśmiechnął się. – A może Samantha?

– Wystarczy po prostu Sam. – Teraz, kiedy już udowodniła swoje, nie chciała mu tym wykłuwać oczu. – Chodźmy już, proszę.

Pub pękał w szwach. Nowo zaręczona para krążyła gdzieś w tłumie. Dean był funkcjonariuszem policji, a Sharon ratowniczką. Postanowili sformalizować swój związek, bo Sharon była w piątym miesiącu ciąży. Zaprosili chyba wszystkich z miejscowych służb ratowniczych, poza osobami, które tego dnia były na dyżurze.

Alex położył rękę na plecach Sam i poprowadził ją w stronę baru. Wdzianko z pajęczej tkaniny nie dawało żadnej osłony. Sam czuła na sobie dłoń Alexa, jakby dotykał jej gołej skóry. Gdyby dotykał jej ktokolwiek inny, rozpoznałaby to uczucie jako przyciąganie erotyczne, ale to przecież jest Alex, a więc sam pomysł jest idiotyczny. Widocznie w ten sposób wpływa na nią atmosfera przyjęcia. Gwar rozmów i śmiechy. Muzyka tak głośna, że basowe dźwięki wibrują w nerwach. Dawno nie bawiła się tak dobrze.

Przy barze Alex zapytał, przekrzykując muzykę:

– Na co masz ochotę?

Sam miała ochotę, by jego ręka wróciła na swoje miejsce na jej plecach. Podobało jej się, że przyszedł tutaj niemal jak para, a nie koledzy z pracy. Ten wyraz oszołomienia i pożądania na twarzy Alexa nie był tylko wyrazem uznania dla jej wyglądu, ale obietnicą czegoś, co nastąpi później...

– Jest wino... – Alex odwrócił się niespodziewanie i musiał coś wyczytać w jej twarzy, bo po raz drugi tego wieczoru wyglądał jak porażony prądem. Po chwili wziął się w garść i dokończył: – Albo piwo.

– Proszę o wino. – Sam postanowiła trzymać na wodzy swą fantazję. Boże wielki! Skąd przyszło jej to do głowy? Jeszcze Alex pomyśli, że postanowiła udowodnić swoją kobiecość przez podrywanie go. Postanowiła go uspokoić. Pociągnęła łyk z kieliszka i wskazała na otaczający ich tłum. – Jest tu ze dwieście osób.

– I większość to faceci – zauważył Alex ponuro.

– Tak – odparła radośnie. – Nie przyszło mi do głowy, ilu mężczyzn mogę spotkać, kiedy tylko wyjdę z domu.

– Chyba nie chcesz powiedzieć, że na przyjęciu zamierzasz polować na dawcę – jęknął Alex.

– Dlaczego nie? Moi bracia muszą tu gdzieś być. Wszyscy razem znają ze stu tych facetów. A ja potrzebuję tylko jednego. Jak myślisz, znajdę tu kogoś, kto będzie mną zainteresowany? – zapytała.

– To dlatego tak się wystroiłaś? – Czyjej się wydaje, czy Alex jest zawiedziony?

– Oczywiście, że nie. – Jednak nie zamierzała wbijać go w pychę przyznaniem się, że chodziło tylko o to, by wyrzucić na nim wrażenie. – Ale przynasz, że okazja jest niepowtarzalna. Gdybym chciała znaleźć kogoś, kto nie będzie całkowicie anonimowy, a jednocześnie na tyle daleki, żeby nie stwarzać problemów w pracy, kandydaci z policji i straży pożarnej rekomendowani przez moich braci byłiby najlepsi.

Alex spojrzał na nią nachmurzony.

– Co zamierzasz? Będziesz przebierać, aż znajdziesz odpowiedniego faceta i zawleciesz go do domu na noc? Chyba nie oczekujesz, że dostarczę ci go na miejsce.

– Nie bądź odrażający – rzekła Sam wyniośle. – Nie mam najmniejszego zamiaru uprawiać seksu z ojcem mojego dziecka!

Jak na nieszczęście głośna muzyka powodowała, że trzeba było krzyczeć, by rozmówca cokolwiek usłyszał, no i Alex nie był jedyną osobą, do której dotarły słowa Sam.

– Oho! Wiedziałem, że najwyższy czas się przywitać. – Wysoki, mocno zbudowany mężczyzna objął Sam. – Jak się miewasz, siostrzyczko?

– Cześć, Phil. – Sam spojrzała do góry na najmłodszego ze swoich trzech starszych braci. Wielki strażak uśmiechał się do niej serdecznie.

– Ile już wypijaś, Sam?

– To mój pierwszy kieliszek.

– Więc dlaczego jest mowa o niepokalanym poczęciu?

Sam zignorowała pytanie i spojrzała za siebie.

– Są Paul i David? Możemy zrobić mały zjazd rodzinny.

– Nie, pracują. – Phil uniósł pusty kieliszek i skinął głową w kierunku Alexa. – Witaj, bracie. Miło cię znów zobaczyć. Przynieść ci coś, skoro i tak idę w tamtym kierunku?

– Jasne.

– A dla ciebie, Sam?

– Oczywiście. – Osuszyła kieliszek i podała go Philowi. – W końcu po to są przyjęcia.

Mężczyźni poszli po drinki. Powinna była uprzedzić Alexa, że jej plany są na razie poufne. Bóg jeden wie, co krzyczał Philowi co ucha, gdy czekali na zrealizowanie zamówienia. Postanowiła się nie przejmować. Jej rodzina i tak musi się dowiedzieć, prędzej czy później. Kiedy Sam zobaczyła Sharon, która rozmawiała z jednym z gości, gładząc się czule po wystającym brzuszku, poczuła ukłucie zazdrości. Miała nieodpartą chęć dotknąć własnego brzucha i wyobrazić sobie moment, kiedy będzie już wiedziała, że w niej, w środku, rozwija się płód.

Alex i Phil znaleźli ją parę minut później. Sam zdążyła pogratulować Sharon i wyrazić zachwyt dla jej wyglądu. Nie miała pretensji, że jej zamiary wyszły na jaw.

– Tak – potwierdziła – chcę mieć dziecko. Masz z tym jakiś problem, Phil?

– Do diabła, nie. – Mrugnął do Alexa. – Wiem, że nie należy stawiać Sam na drodze, jeśli czegoś bardzo chce. Skopie ci cztery litery.

Alex uśmiechnął się w odpowiedzi:

– Twoja mała siostrzyczka jest bardzo uparta.

– Tata będzie zachwycony – dodał Phil.

– Akurat! Nie dostaje się medalu za zrobienie dziecka.

– Może tobie się to uda! – Phil wybuchnął śmiechem. – Zwłaszcza jeśli na serio rozważasz dziecko bez seksu z jego ojcem.

– Och, dajże spokój. – Alex dał mu porozumiewawczego kuksańca. – Chyba słyszałeś o strzykawkach do nadziewania indyków? Duże, plastikowe, z gumowym zbiorniczkiem na końcu.

– Dajcie spokój! – Myśl, że Alex poświęcił więcej czasu technicznym szczegółom sztucznego zapłodnienia niż ona, była bardzo krepująca. Sam poczuła, że krew uderza jej do twarzy. – Czy naprawdę musicie być tacy paskudni?

– Pewnie tak. – Phil nie wyglądał na speszzonego, ale nagle westchnął – Przepraszam, Sam. Trochę trudno mi to zrozumieć. Co za problem ze znalezieniem prawdziwego ojca, jeśli tak bardzo chcesz mieć dziecko?

– Bo wtedy musiałabym z nim żyć – powiedziała Sam krótko. – A miałam dosyć mężczyzn, którzy usiłowali kontrolować wszystko, co robię, kiedy dorastałam.

– Nigdy nie chcieliśmy cię kontrolować. Usiłowaliśmy cię powstrzymać przed zabiciem się.

– Musiałam igrać z własnym życiem, żeby ojciec mnie w ogóle zauważył.

Hałas panujący wokół ułatwia zażartowanie z czegoś, co naprawdę boli. Wypity alkohol rozluźnia język i pozwala mówić o poczuciu krzywdy, nigdy wcześniej nie wyznanym.

Wesołość jej brata przygasła. Wyczuł, co kryje się za żartem Sam.

– Przecież wiesz, dlaczego cię ignorował, Sambo? Dziecięce przezwisko natychmiast cofnęło ją w czasie. Był to okres, w którym czuła się niewiarygodnie samotna. Phil zawsze był jej wybawcą, ale, starszy od niej o sześć lat, wolał naturalnie trzymać się ze starszymi braćmi, niż opiekować samotną i zagubioną dziewczynką.

Wspomnienia wystarczyły, by przekłuć balon świątecznej radości, która ją do tej pory osłaniała. Sam pokiwała smutno głową.

– Nie był zainteresowany wychowywaniem małej dziewczynki. Mieli wszystko tak dobrze zaplanowane. Po bliźniakach przyszedłeś na świat ty. Na tym miał być koniec. Ja pojawiłam się przez pomyłkę.

Phil gwałtownie pokręcił głową.

– Bardzo się mylisz. Wiesz, co najlepiej pamiętam z dnia twoich urodzin? – Przynurzył się bliżej. – Tata płakał. Możesz w to uwierzyć?

Sam nie widziała nawet, by ojciec płakał na pogrzebie ich matki. Silni mężczyźni nie płaczą, a jej ojciec był najsilniejszym człowiekiem, jakiego знаła.

– Nie wiedział, że go widziałem, a ja byłem zbyt przestraszony, żeby się odezwać nawet słowem.

– Może martwił się, że jestem dziewczynką. Phil znowu zaprzeczył.

– Słyszałem, co powiedział do mamy: „Wygląda zupełnie tak jak ty, Annie. Już ją kocham”.

Alex bezwstydnie podsłuchiwał rozmowę Sam z bratem. Nie było sensu krążyć po sali, taki był tłum. Poza tym Sam była zdecydowanie najpiękniejszą kobietą w tym miejscu i sam fakt, że może wystąpić u jej boku, dobrze wpływał na jego męską dumę. Nie mógł wyjść z podziwu, jak olśniewająco wyglądała. Podejrzewał, że jej nagła przemiana w chodzący seks ma coś wspólnego z wyrażanymi ostatnio pragnieniami. I to był kolejny powód, dla którego nie chciał zostawić jej samej.

Jeśli zamierza znaleźć ojca dla swojego dziecka, to on będzie współdecydował o wyborze, niezależnie od faktu, że chodzi tylko o zabieg w klinice. Był nawet gotów sam dostarczyć jej zawartość strzykawki. Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu myśli, że wylądowałyby w łóżku z pospolitym osiłkiem, była nie do zniesienia. Gdyby ktokolwiek podejrzewał, po co Sam dziś tu przyszła, kłębiliby się wokół niej kolejka kandydatów. Alex znał wielu obecnych tu mężczyzn. Wyglądała dzisiaj tak, że dla niej zgodziliby się na wszystko.

Zepchnął w podświadomość pytanie, dlaczego się o nią tak troszczy, i haustem piwa splukał wątpliwości co do własnych intencji. Zawsze stara się ją chronić. Są przecież partnerami. Kumplami. W każdym obudziłby się instynkt opiekuńczy na widok kruchości i wrażliwości Sam. Kiedy Phil ujawnił niespodziewane informacje o ich ojcu, jej wargi zaczęły drżeć, a Alex poczuł niespodziewany skurcz w żołądku. Phil objął siostrę, a Alex przysunął się do niej bliżej.

Może na niego liczyć. W każdej sytuacji. Czy nachodzą ją bolesne wspomnienia niezbyt

szczęśliwego dzieciństwa, czy zwariowane fantazje na temat tego, co zamierza zrobić ze swoim życiem. Musiał się przysunąć, bo Phil zniżył głos, Alex zaś nie chciał uronić ani słowa z jego wypowiedzi, skoro była w oczywisty sposób ważna dla Sam.

Ona potrzebuje kogoś, kto się nią zaopiekuje. Któż się do tego lepiej nadaje niż jej partner? Jego obowiązkiem jest zatroszczyć się o Sam. Alex Henry nigdy nie wymigiwał się od swoich obowiązków.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To szczerą prawdą, Sam. – Phil mocniej przytulił siostrę. – Myślę, że cierpiał, gdy patrzył na ciebie, bo byłeś wiernym wizerunkiem mamy. Tata nigdy nie przebolewał jej śmierci. Teraz jest bardzo sanwjtnym człowiekiem.

– Jest bohaterem. Bohaterowie nigdy nie są samotni.

– W przyszłym roku skończy sześćdziesiąt pięć lat i przejdzie na emeryturę. Co mu zostanie? Wielki, stary, pusty dom i gromadka dzieci, które są zbyt zajęte naśladowaniem go, żeby mieć czas na odwiedziny. – Twarz Phila rozjaśniła się. – Potrzebuje wnuka. Twój pomysł jest genialny, Sam!

Alex aż jęknął w duchu.

– Myślisz, że będzie zadowolony? – zapytała Sam niepewnie.

– Dasz mu kogoś, kogo będzie mógł kochać. Bez odcinania się od bolesnych wspomnień przypominających, jak wiele stracił. To nowy początek i myślę, że tata się ucieszy. Może nawet będzie użyteczny. Emeryt ma dużo wolnego czasu. Będziesz mogła mu podrzucać dziecko.

– Nie będzie zachwycony, jeśli wraz z dzieckiem nie przyprowadzę męża.

– No nie wiem. Dzięki temu przekażesz kolejnemu pokoleniu nasze nazwisko. A teraz się przyznaj...

– uśmiech Phila rozładował napięcie – masz już kogoś na oku?

– Miałam zamiar skorzystać z banku nasienia i anonimowego dawcy. Nie będzie niepotrzebnych komplikacji.

Phil skrzywił się z dezaprobatą.

– To zły pomysł. – Wzrokiem zachęcił Alexa do udziału w rozmowie. – Zgadzasz się ze mną?

– Oczywiście. – Alex postanowił ostudzić nieco zapędy Sam. – Nigdy nie wiadomo, jaki bagaż genetyczny ci wcisną. Albo jak liczne będzie nieznanne ci przyrodnie rodzeństwo twojego dziecka. Co się stanie, jeśli się w przyszłości pobiorą i twój wnuk będzie miał trzy ręce?

– W pracy spotykasz wielu mężczyzn – ciągnął Phil.

– Musi być wśród nich ktoś, kto ci chętnie pomoże.

– To zbyt skomplikowane – odparła pośpiesznie Sam.

Alex zauważył, że zerknęła na niego. Czyżby robiła aluzję do przerażenia, z jakim zareagował na jej niedawną sugestię? Zabawne, ale w tej chwili prośba Sam nie wydawała mu się szokująca. Może po prostu miał czas, by się z nią oswoić. Czemu Sam uśmiecha się teraz do Phila, jakby wszystko było żartem? Czy na pewno traktuje całą rzecz serio?

– Pamiętasz, jak mi powtarzaliście – przypomniała Sam bratu – „żadnych romansów w pracy”, „nie łów rybek w firmowym stawie”.

Phil roześmiał się:

– Myślałem, że to było raczej: „nie zabieraj pracy do łóżka”.

– Tak czy owak to zły pomysł. Może któryś z twoich kolegów? Albo funkcjonariusz policji? Kto z twoich znajomych jest na przyjęciu? Mogłabym go przynajmniej obejrzeć.

– Wygląd to nie wszystko – zaprotestował Alex. – Najważniejsza jest osobowość.

– Nie chcę brzydkiego dziecka – stwierdziła Sam. Jakby ona mogła urodzić brzydkie dziecko! Alex dziwił się sam sobie, że nigdy dotąd nie zauważył, jak pięknie błyszczą jej oczy, gdy się śmieje i jak słodki jest ten jej trochę zadarty nosek. Myślał do tej pory, że jej krótkie, rozwichrzone włosy są sztywne jak druciki, ale z bliska widział, jak miękko się układają. Musiał zwalczyć nagłą chęć, by przeczesać je palcami i przekonać się, jakie są w dotyku.

– Co powiesz o Rayu? – zapytał Phil. – Jest przystojny i zawsze gotowy do pomocy. Chętnie wyświadczy ci przysługę.

– Ray Dobson? Mowy nie ma. Jest zbyt...

Alex z ulgą zobaczył, że Sam szuka powodów, by odrzucić tę propozycję. Był gotów podsunąć jej kilka. Ray jest za młody. Nieodpowiedzialny. Nie jest dobrym materiałem na ojca.

– Ma za jasne włosy – rzekła Sam pokrętnie. Kiepska wymówka, ale Alexowi wystarczyła. Z przekonaniem kiwnął głową.

– Jaki kolor włosów masz na myśli? – dociekał Phil.

– Czarny. Albo przynajmniej ciemny. Włosy Alexa były czarne.

– Bruneci na ogół mają brązowe oczy. Takie, jakie lubię.

I takie, jakie ma Alex. Przynajmniej pod tym względem spełniam wymagania, pomyślał sobie kwaśno, nawet jeśli nie mam szans, by mnie wybrała. A właściwie co Sam może mieć przeciwko niemu?

– Musi być inteligentny i mieć poczucie humoru – dodała Sam. – I oczywiście być zdrowy.

Jest zdrowy. Inteligentny. Tylko poczucie humoru zaczęło go opuszczać, bo sytuacja nie wydaje się zabawna.

– Jest jeszcze Lewis – dodał Phil, wypatrując w tłumie znajomych twarzy. – Ma ciemne włosy. Mogę z nim pogadać.

– Gdzie stoi?

– Obok tej kobiety w zielonej sukni. To jego żona.

– Myślę, że to powinien być samotny facet.

Alex był kawalerem. Miał nieprzepartą ochotę stanąć przed Sam i zapytać: „A co ze mną?”. Zamiast tego skończył piwo i spojrzął na Phila.

– Przynieść ci jeszcze jedno?

– Nie, wystarczy. Muszę się zbierać, bo jutro mam ranną zmianę.

– Nie idź jeszcze – zaprotestowała Sam. – Chcę, żebyś mnie przedstawił paru osobom.

– Sama się przedstaw – poradził Phil. – Na pewno będą dużo bardziej zainteresowani. Zastanawiam się tylko, po co masz szukać tak daleko, skoro przez cały czas opisywałaś Alexa.

Sam bała się spojrzeć na swojego partnera.

- „Nie zabieraj pracy do łóżka”, pamiętasz?
- Przecież nie dojdzie do tego – zachichotał Phil.
- Słyszałem coś o plastikowych strzykawkach.

Alex nie mógł oderwać oczu od Sam. Nie ma mowy! Jeśli będzie chciała jego genów, dostanie je bez tych mechanicznych zabawek. Zrobią to po bożemu albo wcale. Myśl o seksie z Sam wywarła na nim piorunujący efekt.

– Zrobiłem, co mogłem, mała – zaśmiał się Phil i uściśnął siostrę. – Nie znajdziesz lepszego kandydata niż Alex. Muszę iść. Bawcie się dobrze.

Alex wcale nie wyglądał na przestraszonego. Czyżby wypity alkohol dodał mu odwagi? Zostawiła go samego, zanim mógł skomentować przekorne słowa Phila, ale nie mogła przestać o nim myśleć.

Zastanawiała się... nie, miała nadzieję, że nie potraktował sugestii Phila jak żartu, na który można machnąć ręką. Na każdego z mężczyzn, z którymi rozmawiała tego wieczoru, patrzyła jak na potencjalnego kandydata i każdy z nich został tak szybko odrzucony, że nie próbowała dalej drażnić tego tematu.

Jak mogli wygrać, skoro konkurowali z Alexem! Phil ma rację, nie znajdzie nikogo lepszego. Jeśli nie Alex, pozostanie jej tylko anonimowy dawca z banku. Ta myśl na tyle zepsuła jej humor, że odechciało jej się dalszej zabawy. Przecisnęła się do Alexa.

- Pojadę już do domu. Jeśli jeszcze nie masz ochoty wychodzić, wezmę taksówkę.
- Jestem już gotowy.
- Będziesz mógł prowadzić?
- Tak. Od wyjścia Phila nie sięgałem po alkohol.

Imię jej brata zawisło między nimi jak niewypowiedziane pytanie. Milczeli przez całą drogę, bo żadne z nich nie wiedziało, jak rozładować napięcie.

Alex zaparkował pod domem Sam, zgasił silnik i nerwowo zabębnił palcami po kierownicy. Pierwszy przerwał ciszę.

- Znalazłaś kogoś odpowiedniego?
- Nie. Nikt nie spełnił warunków.

Odwrócił się i spojrzał Sam prosto w oczy. Intensywność jego spojrzenia zaparła jej dech w piersiach. Poczowała, że cała płonie, a jednocześnie jej ramiona pokryły się gęsią skórką.

- Może chcesz to jeszcze przemyśleć?
- Dziecko? Nie, Alex. Podjęłam już decyzję.
- Powiedziałaś, że nie znalazłaś nikogo. Nie sądzę, żebyś naprawdę chciała skorzystać z banku nasienia.
- Jeszcze znajdę. Nie przestanę szukać.
- Może już nie musisz.

Serce Sam na sekundę stanęło, a potem przyspieszyło.

- Masz na myśli... siebie?

Znowu zapadła cisza. Sam bała się zrobić następny krok. Nie mogła nic powiedzieć. Nie mogła nawet odetchnąć. I kiedy już zaczęła tracić nadzieję, Alex się odezwał.

– Tak, myślę o sobie.

Sam odzyskała oddech. Właśnie o tym marzyła. Alex miał czas przywyknąć do jej pomysłu. To się na pewno uda. Będzie po prostu idealnie.

– Mam jeden warunek – ostrzegł.

– Oczywiście. Jaki? – Nie dbała o to, że skwapliwość w głosie zdradzają. Była gotowa obiecać wszystko, jeśli w zamian dostanie to, czego najbardziej pragnie. Patrzyła na Alexa z serdecznym uśmiechem, który błyskawicznie zniknął z jej twarzy, gdy usłyszała jego słowa.

– Robimy to w naturalny sposób albo wcale. Wiadro zimnej wody wylane na głowę miałyoby podobny skutek. Przeżyła szok.

– Co? Dlaczego?!

– Dlaczego nie? – To był cały Alex. Wzruszenie ramionami i uśmiech tak pewny siebie, że aż arogancki. Do diabła, dobrze wie, że jest idealnym kandydatem.

– To by było... nienormalne. Musielibyśmy... – Boże! Dlaczego na myśl o seksie z Alexem czuła na skórze mrowienie? Albo to rozkoszne ciepło, które rozgrzewało jej całe ciało. Dlaczego nigdy do tej pory nie zauważyła, jaki on jest atrakcyjny?

– Tak, musielibyśmy... – potwierdził.

Jego spojrzenie błędziło w okolicy jej dekoltu, nie po raz pierwszy tego wieczoru. Nio już nie szło zgodnie z planem. Ku swojemu przerażeniu Sam stwierdziła, że ma nieodpartą ochotę powiedzieć „tak”. Zaprosić go teraz do siebie, chociaż wcale nie była pewna, czy znajduje się w płodnym okresie cyklu. To czyste wariactwo!

– Nie chcesz rozważyć zrobienia tego w inny sposób?

– Nie. – Alex wyglądał na zasmuconego. – Obawiam się, że odrzuca mnie sam pomysł seksu ze strzykawką do indyka. Nie będę mógł stanąć na wysokości zadania. Przykro mi.

Wcale nie było mu przykro. Bawił się tą sytuacją. Droczył się z nią. Zaproponował spełnienie jej marzeń i zrobił to w sposób, który zmusza ją do odrzucenia jego oferty. Otaczająca ich ciemność zdawała się wysysać z niej resztki pożądania, które przed chwilą odczuwała. Tym razem Sam nie była rozczerowana utratą nadziei. Była wściekła.

– Możesz o tym zapomnieć – powiedziała ostro, sięgając do klamki. Coś dziwnego działo się z uchwytem. Szamotała się z nim, rujnując dramatyczny efekt, który chciała osiągnąć. Na dźwięk sarkastycznego śmiechu odwróciła się do Alexa.

– Co w tym śmiesznego?

– Kobieta, która desperacko ucieka na samą wzmiankę o pójściu ze mną do łóżka, to dla mnie nowe doświadczenie. Czy jestem aż tak odrażający?

– Nie bądź głupi. – Nagle poczuła się winna, że zraniła jego uczucia. Najlepiej będzie obrócić wszystko w żart. Zawsze to jakieś wyjście z niezręcznej sytuacji. – Nie bardziej niż zwykle.

– To był dobry sprawdzian.

– Czego?

– Szczerości twoich intencji.

– Naprawdę chcę mieć dziecko.

– Ale odrzucasz najlepszego kandydata? Kto będzie lepszy, Sam? Rozumiem, czego

chcesz i jestem skłonny wziąć w tym udział. Korci mnie, żeby mieć dziecko, ale nie jestem gotowy do założenia rodziny. Chcę mieć dziecko bez zobowiązań. Możemy sobie pomóc. Żylibyśmy w zgodzie, jak rodzice, którzy po prostu nie mieszkają razem. Nie mogę się spodziewać, że uda mi się stworzyć lepszy związek, gdyby jakaś inna kobieta zaszła ze mną w ciążę.

– Nie chodzi o to, że nie dostrzegam twoich zalet jako dawcy – zapewniła go. – Ja po prostu nie chcę seksu z tobą.

– Jesteś pewna? – Przez moment mierzył ją wzrokiem w słabym świetle wnętrza samochodu. Poczula się tak, jakby przycisnął guziczek, który spowodował rezonans w zakończeniach nerwowych skóry na całym ciele. – Muszę przyznać – rzekł przeciągle – że dla mnie perspektywa kochania się z tobą jest... podniecająca.

Przylgnął do niej spojrzeniem, które wyrażało jawne pożądanie. Na moment zatonała w jego oczach. Poczula suchość w ustach. Zapomniała, co robiła przed chwilą, i ręka osunęła się z klamki drzwi. Alex wyciągnął dłoń i jego palce dotknęły włosów Sam. Zamarła w bezruchu.

– Tak myślałem – wymruczał. – Nie wyglądają na to, ale w dotyku są takie miękkie.

Jego palce zatopiły się we włosy, by przytrzymać jej głowę. Nie spuszczał z niej wzroku. Przysunął się.

– Dam ci trochę czasu na zastanowienie.

– Nie potrzebuję czasu na przemyślenia – wyszeptala. Poczula, że jeśli pochyli się jeszcze niżej, przyssie się do niego jak pijawka. To zupełnie wariactwo.

Gdyby na jego miejscu był ktokolwiek inny, a raczej gdyby czuła takie magnetyczne przyciąganie do jakiegokolwiek innego wolnego mężczyzny, uległaby bez chwili namysłu. Ale to był Alex. Jej partner! Jutro spotkają się w pracy, a potem nadejdą tysiące innych dni.

Co będzie, jeśli dziwaczne zauroczenie stanie się jeszcze silniejsze, tak jak to było z tęsknotą za macierzyństwem? Jeśli się je doda do tego, co już wiedziała o Aleksie i lubiła w nim, mieszanka będzie piorunująca. Tylko bez szans na wspólną przyszłość. Związana z Alexem dzieckiem, będzie nieustannie pragnąć czegoś więcej. Rzeczy niemożliwej do spełnienia. Będzie go widywać w pracy niemal codziennie i za każdym razem boleśnie sobie to uświadamiać.

– Nie, Alex. Dziękuję, ale nie, dziękuję.

Seks z Aleksiem jest nie do pomyślenia. Jedna wielka komplikacja. Jutro rano będzie pewnie zawstydzony, że złożył jej tę propozycję. Ona ubrała się prowokacyjnie, a on wypił jedno piwo za dużo. Ona oszczędzi im wielu cierpień, jeśli wycofa się w tym momencie, choć Bóg jeden wie, jak trudno jej przyszła ta decyzja.

Następnego dnia zrobiła coś, od czego powinna była zacząć. Zadzwoniła do recepcjonistki w klinice leczenia niepłodności, na terenie której mieścił się bank nasienia, i zapisała się na wizytę u konsultanta.

Nie odesłano jej po pierwszej rozmowie z kwitkiem. Może konsultant sądził, że zniechęci ją perspektywa obserwacji psychiatrycznej, obowiązkowych spotkań z prawnikiem i góra papierków, z którymi należało się zapoznać przed podpisaniem umowy. Koszty zabiegu

również mogłyby zniechęcić, ale Sam postanowiła, że nic jej nie odwiedzie od realizacji planu.

Bodźcem do zdecydowanych działań była chęć udowodnienia Alexowi, że całkowicie panuje nad swoim życiem. A może musi to udowodnić samej sobie?

Niepokoilo ją, że przyciąganie, jakie odczuła owego pamiętnego wieczoru, było jak żywioł, nad którym przestała panować. Miała niemiłe przeczucie, że Alex dokładnie wie, jakie emocje nią targają. Nie powtórzył propozycji, ale podświadomie czuła, że nadal jest aktualna. Odgadywała to po sposobie, w jaki na nią patrzył, nawet wtedy, gdy miała na sobie maskujący figurę kombinezon. A może znaczenie ma częstość ukradkowych spojrzeń, na jakich go przyłapywała.

Jeszcze bardziej irytowało ją to, że Alex był jak zwykle zrelaksowany i wyluzowany. Pewność siebie, tak wyraźna w jego zachowaniu, wydała jej się mieć niewiele wspólnego z kompetencjami zawodowymi. Alex był pewny, że Sam jeszcze zmieni zdanie. Że jeśli poczeka wystarczająco długo, wróci do niego na kolanach i będzie żebrać, by poszedł z nią do łóżka i zrobił jej dziecko o wyjątkowym, dobrze jej znanym kodzie genetycznym.

Gdyby tylko nie uśmiechał się do niej porozumiewawczo, kiedy ich spojrzenia się spotykały. To był szczególny rodzaj uśmiechu i wcale się Sam nie podobał. Wzmianki o kolejnych udanych wizytach w klinice nie stały uśmiechu z jego twarzy, aż do momentu, gdy oznajmiła mu, że ma już umówiony termin pierwszego zabiegu.

– Jutro! Zamierzasz zajść w ciążę jutro?

– Za pierwszym razem może się nie udać, Alex. To po prostu najbardziej płodny dzień mojego cyklu.

– Skąd to wiesz, do diabła!

– Nowoczesna technologia. Znasz testy ciążowe, które można kupić w każdej aptece? Są podobne zestawy, które umożliwiają określenie momentu owulacji.

Alex nie słuchał. Wrzucił brakujące środki pierwszej pomocy do swojego zestawu i zatrzaskał wieko.

– Chyba nie zamierzasz tego ciągnąć – rzekł gderliwym tonem.

– *Dlaczego nie?*

– Bo ja... – Zatrzymał się w pół słowa. Zdenerwowany przeczesał dłonią włosy. Sam musiała odpędzić nagle wspomnienia, jak to było, gdy czuła w swoich włosach jego palce. – Myślę, że działasz bez zastanowienia. Skąd ten pośpiech?

– Może się nie uda za pierwszym razem.

– A jeśli się uda? Czy pomyślałeś o tym, aby powiadomić zarząd, że będę potrzebował partnera na zastępstwo?

– Miną tygodnie, zanim zyskam pewność, a i tak mam zamiar pracować przez pierwsze trzy miesiące. Jest mnóstwo czasu.

– Wcale nie, jeśli masz zamiar pójść i zrobić sobie dziecko już jutro. – Alex potarł kark.

– Nie wściekaj się na mnie. Nawet gdyby pominąć twój idiotyczny warunek, nie udałoby się nam. To by wystawiło na szwank nasz zawodowy tandem. Nie wiem, jak ty, ale ja uważam, że tworzymy świetną parę, i nie mam zamiaru tego zaprzepaścić.

Próbie polemiki ze strony Alexa zakłócił sygnał pagerów.

– Och, na miłość boską – parsknął gniewnie i wyciągnął pager. – Dobrze, dobrze – wymamrotał, kierując się do telefonu w pokoju służbowym. Rzucił jeszcze przelotne spojrzenie na Sam. – Poddaję się – powiedział. – Rób, jak chcesz. Zresztą i tak postawiłabyś na swoim.

Patrzyła, jak telefonuje, a potem wysłuchiwała szczegółów nadchodzącej akcji.

– Samochód pełen nastolatków stoczył się w przepaść na północ od Kaikoury. Czterech młodych ludzi i przynajmniej jeden z nich żywy, bo to on zadzwonił po pomoc. Brzeg jest najeżony skałami, więc ludzie ze sprzętem nie dotrą od strony morza. Na miejscu nie ma nikogo, kto umiałby spuścić się na linie. Musimy lecieć.

Sam kiwnęła głową. Wzięła hełmofon i wcisnęła go na głowę. Dlaczego Alex nie patrzył w jej kierunku, gdy do niej mówił? Zażenowała się jego porozumiewawczymi uśmiezkami. Podejmowanie decyzji i realizowanie ich miało jej dać poczucie panowania nad sytuacją, więc skąd się wzięło nagle przekonanie, że robi straszny błąd?

Poszła za Alexem do helikoptera i wspięła się do środka. Jak zwykle momentowi startu towarzyszył przyływ adrenaliny. Szkoda, że podniecenie i gotowość do akcji nie przytłumiły żalu za straconą szansą. Nie może już się wycofać, bo spaliła za sobą ostatni most.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Już za późno. Alex zaklął pod nosem, zapiął pasy i wcisnął się w swoje siedzenie na pokładzie helikoptera.

Wyrzucał sobie, że czekał tak długo, zajęty psychologicznymi gierkami z Sam. Musiała wyczuć, że chce ją zmusić do wyznania prawdy. Jednak teraz zdał sobie sprawę, że Sam nie blefuje. Naprawdę zamierza jutro pójść na zabieg. Już za późno, by się przyznać, że jeśli jedynym sposobem na wspólne dziecko będzie mechaniczna i wyprana z emocji procedura w klinice, jest gotów się jej poddać.

– Wszystko gotowe?

Alex pokazał Terry’emu kciuk do góry i helikopter oderwał się od ziemi.

Sam siedziała obok niego, bo miejsce z przodu zajął drugi pilot, Bryan. Alex unikał patrzenia w jej kierunku. Nie chciał spostrzec satysfakcji na jej twarzy, gdy domyśli się, jak skutecznie wytrąciła mu z rąk wszelkie argumenty. Potrzebował się spokojnie zastanowić. Przetrwać to, co mu powiedziała. A jeśli rzeczywiście Sam się nie zawaha? Musi w jakiś sposób zapewnić sobie trochę czasu, inaczej przegra.

Pomysł, by mieć dziecko, już na dobre się w nim zakorzenił. Ma trzydzieści osiem lat i nie zamierza się ustatkować. Żyje tak, jak lubi, i nie chce niczego zmieniać. Z całą pewnością nie ma zamiaru wiązać się na stałe, spędzać nocy na zmienianiu pieluch, a weekendów na popychaniu kosiarki do trawy. Być tatą na przychodne to zupełnie odmienna perspektywa. Atrakcyjna. Czerpałby przyjemność z obserwowania, jak jego dziecko rośnie, a bezpieczny dystans gwarantowałby mu, że nie dusiłby się, przytłoczony codzienną rutyną i obowiązkami. To chyba marzenie każdego faceta?

Ostry wschodni wiatr rzucił helikopterem tak, że pasy nagle wpiły mu się w ciało. Siedział na tyle daleko od Sam, że się nie dotykali, ale niespodziewana turbulencja równie dobrze mogła ich na siebie rzucić. Ucisk pasa na brzuchu przypominał mu boleśnie, dlaczego chciał skłonić Sam do ustępstw. Pragnienie, by spłodzić dziecko w naturalny sposób, stało się równie silne jak chęć, by mieć dziecko bez zobowiązań. Nieważne, jak bardzo Sam temu zaprzeczała przez złośliwe gesty, zachowania czy przycinki. Alex był pewien, że czuła to samo co on. Ciekawość. Wzajemne przyciąganie. Pożądanie.

Zaczęli prowadzić między sobą grę. Patrzył na Sam i wiedział, że w ciągu sekund podniesie na niego wzrok. Uśmiechał się, by dać jej znać, że propozycja jest stale aktualna. Był przekonany, że jej kapitulacja jest tylko kwestią czasu. W ciągu ostatnich dziesięciu dni napięcie między nimi rosło. Alex był gotów przysiąc, że kiedy zbliżali się do siebie, w powietrzu dosłownie iskrzyło. Zupełnie jak w pobliżu transformatora w wilgotny mglisty dzień.

Sam również to czuła. Podbiła stawkę i zaczęła opowiadać o swoich wizytach w klinice. Prowokowała go. Może myślała, że im dłużej będzie się opierała, tym bardziej ekscytujący będzie finał, gdy zmieni zdanie i wpadnie w jego ramiona.

Przecież musi w końcu ulec. Oboje są dorośli i chcą tego samego. Cóż jest złego w chęci

urozmaicenia sobie życia przez odrobinę zabawy i napięcia? Nie musi to być śmiertelnie poważne. Przelotny romans zupełnie im wystarczy. Potem Sam znajdzie w ciężę, a oni wrócą do swego normalnego układu. Może będą się znać lepiej i bardziej intymnie, ale na dłuższą metę to się musi przełożyć na głębszą przyjaźń i współpracę. I nie może być inaczej.

– Jesteśmy nad celem. – Głos drugiego pilota przerwał tok myśli Alexa. – Na jedenastej.

Ściągnął go na ziemię. Alex nie miał żadnego problemu ze skoncentrowaniem się na zadaniu i odcięciem się od życia prywatnego jak za pstryknięciem wyłącznika. Jeszcze ma czas. Zobaczmy, co przyniosą następne godziny. Jeszcze nie przegrał. Nie jest powiedziane, że Sam ponownie nie zmieni zdania. W końcu jest kobietą.

Terry kołował nad miejscem wypadku, co pozwoliło im na ocenę terenu i ustalenie, jakie działania należy podjąć.

Główna droga wzdłuż wschodniego wybrzeża Wyspy Południowej wznosiła się w tym miejscu wysoko nad poziomem morza. Na skałach leżał roztrzaskany wielki kadłub starego poobijanego zielonego holdena. Ślady opon były widoczne w miejscu, gdzie samochód wypadł z drogi, przebił się przez barierę i stoczył w dół po stromym zboczu. Auto musiało nieco zwolnić, sądząc po połamanych karłowatych drzewkach i płatach wyrwanej z korzeniami murawy, ale i tak poruszało się na tyle szybko, by spaść z pionowego klifu przynajmniej piętnaście metrów w dół, na wyszczerbioną skałę wulkaniczną, która tworzyła tę część wybrzeża.

Zimna zielona woda nieubłaganie zalewała coraz większe partie lądu, rozpryski fali przyboju regularnie przesłaniały widok wraku. Biała piana kipiała tam, gdzie po nieprzyjaznej kamiennej plaży fale przełamywały się i cofały do morza. Widać było ciało leżące nieruchomo przed samochodem.

– Zdaje się, że wyleciał przez przednią szybę – zauważyła Sam.

– Chłopak, który wezwał pomoc przez komórkę, siedział z tyłu. Mówił, że jest uwięziony.

– Alex zagwizdał, kiedy wychylił się, by zobaczyć więcej. – Co wiemy na temat przyływu, Terry?

– Właśnie nadchodzi – odparł ponuro pilot. – Mamy najwyżej godzinę, zanim woda sięgnie samochodu.

– Nadal masz zamiar wylądować u góry i schodzić po linach po ścianie klifu? – zapytała Sam.

– Nie mamy czasu – zdecydował Alex. – Jeśli ktokolwiek ocalał, musimy natychmiast go wyciągnąć.

– Opuszczenie się z helikoptera na te skały będzie niebezpieczne. – Terry utrzymywał helikopter w zawisie, gdy załoga oglądała miejsce akcji.

– To jedyne, co możemy zrobić – stwierdził Alex. – Zaczynamy. Tracimy tylko czas.

– Moja kolej – przypomniała mu Sam, gdy sięgnęli po uprząż.

– Mowy nie ma. To robota dla mnie. – Autorytatywny ton nie dawał szansy na sprzeciw, ale przynajmniej Alex miał tyle przyzwoitości, by spojrzeć na Sam z przeproszącą miną. – Na dole mamy wrak i ofiary. Żadnych szans na prędkie dostarczenie specjalistycznego

sprzętu do cięcia blachy. Jeśli brutalna siła może kogoś uwolnić, to ja mam jej dużo więcej niż ty.

Nie mogła z tym polemizować. Popatrzyła, jak Alex zapina na sobie uprząż i kiwnęła głową. Był dobrze zbudowany i muskularny. I zdecydowanie dużo silniejszy.

Nie było to miejsce ani czas po temu, ale nie uniknęła nagłej i niepożądanego refleksji, że ostatnio często się zastanawia, jak ten przystojny, świetnie umięśniony mężczyzna wygląda... bez ubrania.

– Wezwij dyspozytorkę – polecił Alex Terry’emu. – Może warto by ściągnąć drugi helikopter.

Sam pochyliła się, koncentrując uwagę na skale.

– Mam cel – oznajmiła. – Sprawdzam wciągarkę.

– Zajmuję pozycję. – Terry kierował helikopter pod wiatr, gotowy na kolejny etap operacji. – Prędkość przywrócona. Drzwi gotowe.

Alex chwycił wielki hak wciągarki i przymocował go do uprząży. Sam zobaczyła z ulgą, że sprawdził umocowanie zawlecarki, a potem uśmiechnął się do niej, kiwnął głową i odpiął pasy bezpieczeństwa.

– Alex w pozycji do wyjścia. Zjazd gotowy. Tym razem niepotrzebna była druga lina, bo obiekt był nieruchomy. Sam zwolniła tempo opuszczania, w miarę jak Alex zbliżał się do ziemi. Schodził w dół w pewnej odległości od pogiętych blach, ale skalne podłoże było nierówne i śliskie od rozprysków wody.

Niebezpieczeństwo urazu jest chyba większe niż w czasie lądowania na pokładzie statku.

– Minus dziesięć – odliczał w słuchawkach radiotelefonu. – Dziewięć... Osiem... Siedem...

Jego stopy dotknęły skały. Zachwiał się, ale utrzymał równowagę i kilkoma zdecydowanymi ruchami odczepił uprząż. Pilot poderwał maszynę i oddalił się od klifu, podczas gdy Sam zwijała linę. Teraz mogą już tylko czekać na meldunek.

Alex zatrzymał się najpierw nad ciałem, które widzieli na skale, ale badanie trwało krótko.

– Status zero – oznajmił, potwierdzając śmierć chłopaka. – Jest jeszcze jedno ciało, trochę dalej na plaży. Pasażer z przedniego siedzenia. Drzwi się wyłamały, pewnie wtedy, kiedy samochód koziołkował.

Radiotelefon Alexa zamilkł. Słyszeli przez radio meldunki ekip, które szukały drogi gdzieś dalej wzdłuż wybrzeża. Słyszeli też informacje o drugim helikopterze, który wystartuje nie wcześniej niż za dwadzieścia minut.

Fale rozbijały się o nabrzeże znacznie bliżej niż dziesięć minut temu. Jedna z nich, szczególnie duża, rozbiła się z impetem. Morska woda opryskała dach auta.

– Mam dwóch pacjentów. – Głos Alexa zabrzmiał zaskakująco spokojnie. – Jednego wydostanę z łatwością i możemy go wciągnąć w pasie ratowniczym. Są problemy z drugim. Ma zakleszczoną rękę.

Sam usłyszała jęk bólu i strachu, który zmroził ją do szpiku kości.

– Wszystko w porządku, kolego – powiedział łagodnie Alex. – Wyciągnę cię stąd.

Obiecuję.

Wciągnięcie pierwszej ofiary na pokład zajęło im dziesięć minut. Chłopak miał rany i siniaki na całym ciele. Najgorsze było głębokie skaleczenie głowy.

– To jest Shane – przedstawił go Alex, gdy uwolnili chłopca z uprzęży. – Ma czternaście lat.

Nie wyglądał na więcej niż dwanaście. Był biały jak prześcieradło i szlochał bez opamiętania. Tylko kilka minut trwało posadzenie helikoptera na szosie i przekazanie chłopca pod opiekę załozce ambulansu.

Shane chwycił Alexa za rękę, gdy już leżał na noszach. Krzyczał, by słyhać go było w ogłuszającym hałasie wirnika.

– Musicie ich ratować. Obiecałeś. Mój brat został w samochodzie...

– Potrzebuję pomocy – oznajmił Alex. – Jak daleko jest drugi zespól?

– Jeszcze nie wylecieli – odparła Sam. – Zejdę z tobą. Bryan też ma uprawnienia operatora wciągarki.

Alex pokręcił głową:

– Chłopak się zaklinował. Wystawiał rękę przez okno, a w czasie wypadku dach został zupełnie wgnieciony. Potrzebny będzie stalowy łom, narzędzia do cięcia metalu i piekielnie silny facet.

– Nie ma nikogo innego – przypomniała mu Sam – a przyływ nadchodzi szybko. Poproszę strażaków o sprzęt.

Wszystko trwało jednak długo.

Alex został opuszczony jako pierwszy, z ciężkim pakunkiem zawierającym sprzęt, najpewniej niewystarczający do oswobodzenia człowieka ze stosu sprasowanych blach. Teraz pracował pochylony nad szparą, która kiedyś była tylnym bocznym okienkiem samochodu. Udało mu się wbić między blachy płaski koniec łomu. Sam widziała, ile siły wkładał w podważenie pogiętego metalu, ale szpara poszerzyła się minimalnie. Rozpaczliwy krzyk ze środka samochodu mroził krew w żyłach.

– Wyciągnijcie mnie. Nie chcę utonąć. Ratunku!

– Wczołgaj się do środka – polecił jej Alex. – Mów do niego. Podaj mu środki przeciwbólowe.

Sam gramoliła się po skałach śliskich od morskiej wody i wodorostów. W pobliżu fala uderzyła o brzeg i wodny prysznic na moment ją oślepił. Przez otwór po drzwiach z łatwością wcisnęła się do środka.

– Wszystko będzie dobrze – zapewniła przerażonego wyrostka. – Jestem Sam. Jak ci na imię?

– Darren.

– Jesteś bratem Shane'a?

– Tak. Auu!

– Spokojnie, Darren. Postaram się przedostać do ciebie, żeby ci pomóc.

– Nie może mi pani pomóc. Nie wyjdę stąd. Próbowałem wszystkiego. Woda przybiera. Utopię się!

Rozpaczliwie szarpał ramię wciśnięte między warstwy metalu. Ręka była zmiażdżona i krwawiła. Sam słyszała, jak Alex wali w metal i czuła, jak wrak wibruje od uderzeń.

– Poradzimy sobie, Darren. Wyciągniemy cię. Zaraz podam ci środki przeciwbólowe. Masz trudności z oddychaniem?

– Nie, tylko boli.

Nie miała teraz głowy do martwienia się o skutki uboczne lub precyzyjne wyliczenie dozowania leku, bo Alex wyraźnie nie zrobił żadnych postępów. Sam okleiła wprowadzoną do żyły kaniulę, by przytwierdzić rurkę do przedramienia chłopaka. W tej chwili nowa fala z łoskotem uderzyła w maskę samochodu i woda przez wybite przednie okno chlusnęła na tablicę rozdzielczą i kolana Sam.

Co zrobią, jeśli poziom wody podniesie się zbyt wysoko i zbyt szybko, by uwolnić Darrena? Czy mają pozbawić go przytomności za pomocą mieszaniny narkotyków i środków uspokajających, by nic nie czuł, gdy będzie tonął?

W pewnym momencie sytuacja stanie się niebezpieczna również dla ratowników. Mogą uciekać przed przyplływem wzdłuż plaży i znaleźć miejsce, gdzie uda im się wspiąć na klif, ale jeśli będą zwlekać zbyt długo, fale ich porwą i wciągną w głąb morza, albo roztrzaskają o ostre skały.

Alex próbował przeciąć blachy w różnych miejscach, używając na przemian nożyc do cięcia metalu i łomu, ale nadał był daleki od uwolnienia przedramienia chłopaka.

Darren ucichł. Sam podała mu dawkę morfiny wystarczającą do usunięcia bólu i oszołomienia go na tyle, by przestał się szarpać, co grozi dodatkowymi urazami i upływem krwi. Potem go zbadła.

– Ma złamaną w kostce lewą nogę. Prawdopodobnie pęknięte lub złamane żebra. Drogi oddechowe wolne. Miednica wygląda na nieuszkodzoną. Darren? – Sam uszczypnęła go w ucho i chłopiec otworzył oczy. – Jak się trzymasz?

– Chyba dobrze.

– Boli cię coś?

– Nic nie czuję.

– Niewiele tu zdziałam – przyznał Alex po dwóch minutach. – Obejrzyj uważnie jego ramię, Sam.

– Kość promienista i łokciowa są połamane. Szarpał się tak mocno, że są przemieszczenia. Wyraźnie czuję pod palcami główkę kości ramiennej.

Następna fala przetoczyła się w pobliżu. Woda ochlapała hełmofon Sam i spłynęła po kombinezonie. Alex zaklął głośno.

– O mało nie zważyło mnie z nóg.

– Zakończcie akcję. – Głos Terry'ego wypełnił słuchawki hełmofonów. – Musimy was wyciągnąć.

– Jeszcze nie. – Sam zobaczyła twarz i ramiona swego partnera w prześwicie nad przednim siedzeniem. – Chcesz się wycofać, Sam?

Darren zamrugał powiekami i jego twarz skurczył wyraz przerażenia. Sam mocno ścisnęła jego rękę.

– Nie – odparła.

Nieważne, że klęczy w wodzie i że kolejna fala zakołysała wrakiem samochodu. Spojrzała na Alexa i zobaczyła w jego oczach tę samą determinację. Nie zakończą akcji, zostawiając chłopca, jeszcze niemal dziecko, na pewną śmierć wśród fal.

– Świetnie. – Alex uśmiechnął się, by dać jej znać, że docenia jej odwagę i przyklaskuje decyzji. Odniosła przez moment wrażenie, choć mogła to być gra wyobraźni, że jest przekonany, iż mu się uda, skoro ona trwa u jego boku.

– Połącz mnie natychmiast z chirurgiem na oddziale ratunkowym – zażądał Alex od Terry'ego. – Jedynym sposobem na wyciągnięcie chłopaka żywego jest natychmiastowa amputacja ręki.

Pomysł był szokujący, ale Sam wiedziała, że jest rozsądny i wyważony. Ręka, tak czy owak, jest zmiądzona, bez żadnej szansy na jej replantację. Lepiej stracić dłoń niż życie. Było to wyzwanie, którego się zupełnie nie spodziewała. Miała zamiar sprostać mu, zachowując spokój i profesjonalizm. Tak jak Alex.

Połączenie radiowe zajęło kilkanaście minut, ale członkowie SERT-u nie mogli w tej sytuacji działać bez aprobaty konsultanta medycznego. Sam zdążyła zwiększyć dawkę podawanych dożylnie środków i wstrzyknęła w ramię chłopca środek do znieczulenia miejscowego, który mieli w podręcznym wyposażeniu. Miała już przygotowaną opaskę uciskową.

Fale przyływu zmyły ze skał przed wrakiem ciało kolegi Darrena. Woda wokół się przelewała. Chwilami Sam tonęła w niej po pas.

– Chcesz się zamienić? – zapytał Alex. Przygotował już skalpel. – Chcesz, żebym zrobił cięcie?

– Nie ma czasu – odrzekła Sam, sięgając po skalpel. – Zrobię to. Mam tylko nadzieję, że kości nie są połączone w stawie.

Rzeczywiście, zmiądzona dłoń Darrena trzymała się tylko na skórze i poszarpanych mięśniach. Przecięcie ścięgna było trudniejsze, zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Sam musiała wziąć głęboki oddech, by to zrobić. Dobrze, że zamknęła oczy i wstrzymała oddech, bo kolejna fala chlusnęła jej prosto na głowę. Cięła mocno i zdecydowanie, tam, gdzie wyczuwała opór tkanki.

Darren opadł do tyłu, gdy jego ramię nagle zostało oswobodzone. Krzyk bólu i przerażenia spowodował, że zachłysnął się wodą. Zaczął kaszleć i parskać. Sam poczuła, że Alex mocno chwycił nastolatka. Wspólnie wyciągnęli go i przenieśli na nosze. Sam błyskawicznie owinęła kikut.

Alex przymocował uprząż partnerki i nosze ratunkowe do haka wciągarki.

– Jedź – powiedział.

Gdy stopy Sam oderwały się od powierzchni wielkiej skały, ogromna fala zwała Alexa z nóg. Woda pociągnęła go w kierunku morza, ale zdołał przytrzymać się wystającego ustępu skalnego.

– Po namyśle – powiedział zadyszany, wciskając hełmofon mocniej na głowę – przespaceruję się plażą.

Bryan pomógł wciągnąć nosze na pokład i po chwili Sam bezpiecznie siedziała w helikopterze. Wyrzała przez otwarte drzwi. Alex biegł szybko wzdłuż brzegu, przeskakując i omijając wielkie kamienie. Z drugiej strony plaży ekipa ratowników pokonała stromy klif. Zostawili założone liny, które umożliwią mu wspięcie się po stromiźnie. Ratownicy zamierzali chyba wydobyć ciało ostatniego nastolatka, zanim porwą go fale przyływu.

Gdy Alex wspiął się na klif i dotarł do zaimprovizowanego lądowiska na asfalcie, Sam przekazała instrukcje z centrali.

– Tom i Angus przewożą rannego do szpitala. Mamy wrócić do bazy drugim helikopterem.

– Dlaczego? – Widać było, jak niechętnie Alex przekazuje swojego pacjenta.

– Stary, popatrz na siebie. – Tom pokręcił głową. – Jesteś przemoczony do nitki i kompletnie wyziębiony. Nie martw się, zaopiekujemy się nim. – Serdecznie klepnął Alexa w ramię. – Cudowne ocalenie, jak słyszałem. Nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć wszystkie krwawe szczegóły.

– Musisz o nie zapytać Sam. Ja się tylko załapałem.

Teraz Sam potrząsnęła głową. W życiu nie porwałaby się na takie ryzyko, gdyby była z kimkolwiek innym. Ona i Alex tworzą jedność, zespół. Każde z nich jest niezastąpione.

Na terenie bazy była tylko jedna łazienka.

– Idź pierwsza – rzekł Alex wielkodusznie, gdy weszli do hangaru. – Jest ci zimniej.

Zęby jej szczękały, choć była owinięta kocem. Palce miała zupełnie zdrętwiałe, ale nie czuła zimna.

– Nie mogę rozwiązać butów.

– Pozwól, zrobię to. – Alex ukląkł i rozpiął sprzączkę jej wojskowych butów.

Walczyła jeszcze z zamkiem błyskawicznym kombinezonu, gdy zsunął buty z jej stóp i zaczął się śmiać, że jest taką niezdarą.

– Odkręcę prysznic i pomogę ci z tym zamkiem.

– Dobrze. – Nawet lepiej niż dobrze. Sam czuła, że poziom adrenaliny w jej organizmie po tej akcji, jednej z najbardziej niebezpiecznych, w jakich brała udział, ciągle jest wysoki. Jak inaczej wyjaśnić przyspieszony puls i urywany oddech?

Czarne, mokre włosy Alexa przylegały do czaszki jak focze futerko. Krople wody spływały mu po czole i zatrzymywały się na gęstych rzęsach okalających oczy. Sam spostrzegła swe odbicie w lustrze nad umywalkami. Włosy miała zupełnie przyлизane i przeczesanie ich palcami nic nie pomogło.

– Wyglądam jak mokry sznur! – wykrzyknęła.

– Wyglądasz świetnie. – Alex odkręcił kurek i rozpiął jej suwak. – Jak zwykle.

Sam zamarła. Czuła, jak palce Alexa ześlizgują się po jej ciele. Jakim cudem jej skóra zaczęła płonąć, skoro on dotykał tylko zamka błyskawicznego?

Ich oczy spotkały się i już nie byli w stanie oderwać od siebie wzroku. Obłoki pary wydobywały się z kabiny prysznicowej, ale Alex nie zrobił już żadnego ruchu, by pomóc Sam wyswobodzić się z mokrego kombinezonu. Stał nieruchomo jak posąg. Stał... i czekał.

Jego spojrzenie ją hipnotyzowało. Świadczyło bardzo wymownie, że pożądał jej każdym nerwem, ale nie zrobi pierwszego kroku, chyba że Sam wyraźnie da mu znać, że podziela jego pragnienie.

Nigdy w życiu nie pragnęła niczego ani nikogo aż tak bardzo. Nawet możliwość zajścia w ciążę była w tym momencie zupełnie bez znaczenia. Chciała tylko jego...

Usłyszała dźwięk. Cichy, gardłowy jęk pożądania. Uświadomiła sobie, że to był jej głos. Jeśli Alex czekał na jakiś znak, nie potrzebował już innego. Jego ręce porzuciły suwak. Chwycił ją za ramiona, pochylił głowę i wpił się wargami w jej usta. To nie był delikatny i subtelny pierwszy pocałunek. Zrodził się z frustracji i pożądania, które narastało tygodniami. Z obu stron. Sam poczuła, że cofa się przed tym namiętym szturmem, aż oparła się plecami o ścianę przy podajniku ręcznika papierowego. Dłonie Alexa porzuciły jej ramiona i czule ujęły twarz, gdy przechylił ją, by mieć lepszy dostęp do ust Sam.

Ale pocałunek nie wystarczał. Chciała więcej. Każda komórka jej ciała wibrowała z pożądania. Rozpięła kombinezon Alexa i znalazła pod spodem twarde mięśnie, przykryte tylko cienką koszulką. Alex poszedł za jej przykładem, ale posunął się o krok dalej. Zsunął z niej sztywną tkaninę kombinezonu, a potem koszulkę termiczną. Po jej ciele przesuwaly się najpierw jego ręce, a potem usta.

– Pragnę cię, Sam – szepnął.

– Też cię pragnę, Alex. – W jej głosie było natarczywe żądanie. Może erotyczne napięcie między nimi było rozładowaniem emocji, które towarzyszyły dzisiejszej akcji, a może było to spełnienie jej długo skrywanych potrzeb. Pożądanie było zbyt silne, by mu się opierać choć przez chwilę dłużej. – Teraz – powiedziała, obejmując rękami jego szyję.

– Tutaj?

– Tak. Nie mogę czekać.

– Ja też, dziecinko.

Spodziewała się, że zobaczy na jego twarzy zwycięski uśmiech, gdy sięgnął do zasuwki drzwi łazienki, jednak ani na chwilę nie oderwał od niej wzroku, a intensywność spojrzenia sprawiała, że jego oczy stały się jeszcze ciemniejsze niż zwykle. Był poważny i pragnął zbliżenia tak jak Sam. Za mocno, by czekać na dogodniejsze warunki i wygodę łóżka. Będą się kochać po raz pierwszy oparci o ścianę w łazience, w kłębach gorącej pary.

Sam nigdy by nie uwierzyła, że zdolna jest do takiego nieokielznanego zapamiętania. Nie miała pojęcia, że seks może być aż tak podniecający. Kiedy Alex w końcu ujął w dłonie jej pośladki i podniósł ją, by w nią wejść, objęła go mocno udami, nieświadoma, iż podajnik ręcznika wrzyna jej się w ramię.

Jej ramiona i nogi oplatały go kurczowo, gdy poddała się narastającej rozkoszy.

Zdławiony okrzyk spełnienia wydarł się jej z ust chwilę później. Nie poznawała własnego głosu. Nigdy w życiu nie krzyczała tak triumfalnie, z głębi trzewi. Ale też nigdy jeszcze nie doświadczyła takiej pasji. Alex dotykał jej i zawłaszczał ją w taki sposób, że czuła się, jakby właśnie traciła dziewictwo.

Nic już nigdy nie będzie takie samo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kawa w dwóch filiżankach powoli stygła.

Sam i Alex siedzieli naprzeciwko siebie przy stole w stołówce. Byli sami. Paru ratowników brało udział w szkoleniu prowadzonym przez straż pożarną, pilot helikoptera zajęty był w hangarze. Zwykła codzienność.

– Powinnam być zażenowana – rzekła Sam z uśmiechem.

– Dlaczego?

– Nigdy w życiu się tak nie zachowałam. To było całkiem... – zawahała się. Czy dla Alexa takie incydenty są normalne? Czy seks z nim zawsze jest taki ekscytujący i... dziki? Nic dziwnego, że kobiety za nim szaleją.

– Przyjemne? – odpowiedział Alex.

– Hm... – Sam uśmiechnęła się mimo woli. – Można i tak powiedzieć.

– Jesteś zawstydzona?

– Nie.

– To dobrze, bo ja też. Na szczęście.

– Dlaczego?

– Bo musimy to powtórzyć.

– Naprawdę? – Starła się nie okazać, jak chętnie powtórzy to doświadczenie. Znała Alexa na wylot. Wiedziała, że jego związki z kobietami trwały, dopóki musiał je zdobywać. To on chciał gonić króliczka. Jeśli czuł, że dziewczyna go osacza, uciekał gdzie pieprz rośnie.

Nie, wcale nie myślała o związku z Alexem. Chciała po prostu... więcej seksu.

– Tak sędzę – rzekł poważnie.

– Dlaczego?

– Przecież chcesz zajść w ciążę? Pokiwała głową.

– I odwołasz jutrzejszą wizytę w klinice?

– Chyba już nie będzie potrzebna.

– No właśnie. – Zmarszczył brwi zatroskany. – Nie sędzę, żebyś zaskoczyła za pierwszym razem, Sam.

– Naprawdę? – Udało jej się zachować powagę. – Moja nauczycielka biologii, panna Rankin, mówiła nam co innego, lata temu.

Znajomy uśmiech rozjaśnił twarz Alexa, ale wkrótce zniknął.

– Robiliśmy to na stojąco – przypomniał jej z miną znawcy. – I zaraz potem wzięliśmy prysznic.

– Owszem. – Ciekawe, czy wspólna kąpiel sprawiła mu tyle radości co jej. Niemal tyle, ile seks. Gonitwa rąk po namydlonych, śliskich ciałach. Śmiech, z jakim gratulowali sobie pomysłu oszczędzania energii elektrycznej przez dzielenie się ciepłą wodą. Pocałunki o smaku szamponu i gorące, mokre pieszczoty.

– Powinniśmy to potraktować jako rozgrzewkę – zauważył.

To brzmi dobrze. Lepiej niż dobrze.

- Hm – mruknęła niezobowiązująco.
- Twój płodny okres będzie trwał przez kilka dni, prawda?
- Owszem.
- A najbliższe cztery dni mamy wolne.

– Do czego zmierzasz, Alex? – Głupie pytanie. Doskonale wiedziała, o co mu chodzi. Miał to wypisane na twarzy. Czterodniowa orgia. Wyraźnie czuła, że nawet teraz nachodzi go ochota, by zerwać z niej ubranie i kochać się z nią na stole. Wzrok Sam skierował się w tamtą stronę. Gdyby zrzucić gazety i przesunąć kubki...

Stop! Boże wielki! Co się z nią dzieje? Prysznic w łazience był wystarczająco wyuzdany, ale stół w jadalni, do której może w każdej chwili wejść Terry albo któryś z kolegów? To już czysty ekshibicjonizm i szaleństwo.

Ale jakie to nieodparcie erotyczne.

Alex zaśmiał się. Zauważył jej spojrzenie.

– Nie sądzę – powiedział przyciszonym głosem. – Wolałbym odrobinę więcej prywatności. A ty?

Irytacja, że przyłapał ją na tej chwilowej fantazji, ustąpiła przyjemności wywołanej perspektywą wspólnych nocy.

– W ten sposób moglibyśmy zrobić to jak należy. Przez kilka sekund nie mogła wydobyć z siebie głosu. O czym on mówi? Czyżby mogło być jeszcze lepiej?

– Okej.

– Nie widzę w tobie entuzjazmu.

– Mam wielką chęć, Alex. Zrobię wszystko, żeby zająć w ciążę.

Przez okno za plecami Alexa Sam zobaczyła helikopter, który zawisł na moment w powietrzu, schodząc do lądowania. Na szczęście niedługo będą mieć towarzystwo. Dalsza rozmowa na ten temat wymagałaby ponownego wskoczenia pod prysznic. Tym razem zimny.

Hałas spowodowany przez helikopter odwrócił na moment uwagę Alexa.

– Dziś wieczorem? – spytał szybko. – U ciebie czy u mnie?

– U mnie – powiedziała. Jej ciało było jak plastelina w rękach Alexa, ale mózg funkcjonował jeszcze sprawnie, więc chciała stworzyć przynajmniej pozory, że kontroluje rozwój wypadków. – Ósma wieczorem?

– Świetnie. Zjemy najpierw kolację?

Sam pokręciła głową i spojrzała na niego surowo.

– To nie jest randka, Alex. To tylko seks.

Tylko seks? Alex Henry miał w swym życiu wystarczająco dużo przygód, o których mógł powiedzieć: „To tylko seks”. To, co zdarzyło się między nim a Sam, należało do zupełnie innego wymiaru.

Powinien był przewidzieć, że Sam będzie wyjątkowa. Jest niezwykła pod każdym względem. Jako partnerka w pracy – jedna na milion, ale któż mógł przypuszczać, że jest taka fantastyczna w łóżku?

Jej smak... Jedwabista gładkość jej skóry... Sposób, w jaki towarzyszyła mu w drodze na

szczyty, na które chciał ją przenieść. A raczej, przenieść ich oboje. Jej entuzjazm, który robił wrażenie, jakby przejmowała inicjatywę.

To ostatnie zbiło go na chwilę z tropu. Niepokojące uczucie, dziwne i zdecydowanie działające na jego niekorzyść. Ale czy ma znaczenie, skoro jest to tylko przerwa w życiorysie? Kilka dni życia.

Chyba że Sam nie zajdzie w ciążę w tym miesiącu.

Pod koniec czwartego wspólnego dnia Alex przyłapał się na tym, że ma nadzieję, iż Sam nie jest w ciąży. Wtedy nie będzie innego wyjścia, niż powtórzyć seksualne szaleństwo za miesiąc. Oczywiście!

Usiadł na brzegu łóżka, zawiązując buty.

– Jesteś pewna, że nie chcesz, abym został na noc?

– Alex, ja nie chcę z tobą sypiać. To byłoby zbyt intymne.

Poczuł gwałtowny przypływ gniewu.

– A to, co robiliśmy przed chwilą, nie było intymne?

– Wiesz, co mam na myśli.

– Dobrze, dobrze. – Rozejrzał się po pokoju, by znaleźć swą koszulę. Jakim cudem wylądowała na drzwiach szafy? Palce plątały mu się, gdy usiłował pospiesznie zapiąć guziki.

– Nie wściekaj się na mnie – poprosiła Sam, zerkając na niego i poprawiając skotłowaną pościel. – Nie chcemy, żeby sprawy skomplikowały się jeszcze bardziej.

– Nie chcemy. – Alex wepchnął koszulę do dzinsów i je zapiął. Spojrzał znowu na Sam. Czy nie spełniło się marzenie, jakie ma każdy facet? Żeby po ognistym seksie z niesamowicie atrakcyjną kobietą móc po prostu wstać i wyjść bez poczucia winy?

Nie musi jej zabawiać całym tym przytulaniem się i czułymi rozmówkami do poduszki. Nie musi budzić się z ramieniem kompletnie zdrętwiałym, bo jego towarzyszka uznała je za podglówek. Miał zawsze na podorzędziu tyle wymówek, aby wykręcić się od wspólnego spędzania nocy. Że wstaje o świcie, bo ma ranną zmianę, albo że musi jeszcze popracować i skończyć coś przed świtem. Dlaczego ni stąd, ni zowąd poczuł się urażony tym, że został odesłany do domu, do swojego własnego łóżka?

Jego reakcja była tak nedorzeczna, że uśmiechnął się i chwilowa irytacja minęła.

– Zjemy razem lunch, czy w ten sposób naruszylibyśmy twoją prywatność? – Alex złagodził uszczypliwość kolejnym uśmiechem. Ku jego uldze Sam nie straciła humoru.

– Lunch jest w porządku. Musimy obgadać parę spraw.

– Wal prosto z mostu! O czym chcesz rozmawiać? Sam przełknęła ostatni kawałek zapiekanki.

– Przepyszne.

– Nie o jedzeniu. Powiedziałas, że są sprawy, które musimy omówić.

– Och, wiesz. Dotyczą dziecka.

– Na przykład moja obecność przy porodzie?

– Mowy nie ma! – Wyglądała na przerażoną. – Zdecydowanie nie chcę, żebyś był przy porodzie. Chciałam przedyskutować kwestie prawne, takie jak zarejestrowanie dziecka czy zmiana testamentu.

– Zmiana testamentu?!

– Może będziesz chciał, żeby dziecko po tobie dziedziczyło.

– Myślałem, że będzie na twoim utrzymaniu? – Alex sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– Oczywiście. Ale co się stanie, jeśli przejedzie mnie autobus? Czy chciałbyś wtedy zostać opiekunem prawnym swojego własnego dziecka?

– Nie myślałem o tym. Chyba tak. – Alex nadal był zasepiony. – Lepiej nie wpadaj pod autobus, Sam.

– Nie mam zamiaru.

– No to w porządku. A skoro już o tym mówimy, bardzo chętnie będę się dokładał finansowo. Jeszcze za twój życia.

– Mówiłam ci, że to nie będzie konieczne. Wyglądał na niezadowolonego.

– Nie wolno mi kupić dzieciakowi prezentu na urodziny?

– Oczywiście – odparła uspokajająco. – Możesz kupić mu pierwszy w życiu prezent, jeśli chcesz. Na dzień narodzin.

– Świetnie. Co powiesz o kucyku? Albo rowerze?

– Myślałam raczej o misiu – zaśmiała się. – Jest sklep dla maluchów w pobliżu miejsca, gdzie zaparkowałam. Chcesz rzucić okiem?

– Nie jest trochę przedwcześnie? Sam poklepała się po płaskim brzuchu.

– Powiedzmy, że będzie to zaklinanie rzeczywistości. Mam nadzieję, że w środku jest coś więcej niż zapiekanka.

– Próbowaliśmy dość wytrwale – rzekł z uśmiechem.

Sam przygryzła policzek, zakłopotana.

– Alex? Czy moglibyśmy to ponowić, gdyby w tym miesiącu się nie udało?

Wydało jej się, że wstrzymuje się przed udzieleniem odpowiedzi.

– Tak sędzę – odrzekł opanowanym głosem, ale na ustach igrał mu uśmiech. – Wszystko dla kumpla w potrzebie.

Sam miała uczucie, że się z nią wyraźnie droczy. Nieważne. Nie przyzna mu się, że będzie jej żal, kiedy ich spotkania nie będą już potrzebne.

Kumpel w potrzebie, akurat. Alex czerpał z seksu tyle samo przyjemności co ona.

Wszystko się dobrze ułożyło. Powrót do pracy zbiegł się z powrotem do normalności. Żaden z kolegów się nie zorientuje.

– Ciekawe, co powiedziała by Angus, gdyby wiedział, czym się zajmowaliśmy w czasie wolnym – spytała Sam, gdy przejęli ambulans od poprzedniej zmiany.

– Pękłby z zazdrości – odparł Alex.

– Wątpię – rzekła lekko Sam. – Nie sędzę, żeby interesował go przypadkowy seks.

Twarz jej partnera skamieniała. Tak trzeba. Wszystko, co zakłócałoby ich profesjonalne relacje, trzeba zdławić w zarodku. Od dzisiaj łączy ich tylko praca.

Był to zwyczajny dzień. Helikopter został skierowany najpierw na Mount Hutt po narciarza, który złamał nogę, potem do wypadku samochodowego na autostradzie, gdzie zostały ranne dwie osoby.

Dotarły do nich najnowsze wieści o grotolazach. Zostali wypisani ze szpitala. Złamane żebra zrosły się, inne rany też się wygoiły. Steve zadzwonił, by zaprosić Sam i Alexa na chrzciny swojego synka. Zapewnił, że pamięta o planach zorganizowania wspólnej wyprawy do jaskiń. Usłyszeli też o kolejnej z wielu operacji, jakie przeszedł Dymitr po replantacji nogi. Wkrótce będzie mógł wrócić na rekonwalescencję do domu, do Rosji.

– Masz jakieś plany na wieczór?. – spytał Alex, gdy kończyli zmianę.

– Niewielkie. – Wieczór zapowiada się ponuro i samotnie. Nie ma żadnego pretekstu, by zaprosić Alexa. A raczej, jest wiele powodów, z których nie powinna tego robić. – Może odwiedzę tatę i Phila.

– Powiesz im?

– O nas? Nie. Dopóki nie będę pewna.

Nie wiedziała, jak opisać słowami przeżycia, które w ostatnich dniach połączyły ją z Alexem. Było im razem po prostu dobrze. Zbyt dobrze. Tak dobrze, że po raz pierwszy pragnęła dzielić z mężczyzną życie.

Oczywiście, nie pierwszym lepszym. To by musiał być Alex. Nikt inny. I tu zaczynał się problem. Strefa niedozwolona. Nie warto nawet o tym myśleć.

Alex wyglądał na rozczarowanego, ale Sam uznała, że chodzi mu tylko o brak seksu. Gdyby wiedział, jakie dziwaczne myśli przychodzą jej do głowy, pewnie uciekłby gdzie pieprz rośnie.

– Daj mi znać, proszę, czy się udało.

– Będiesz pierwszy.

– Jak długo trzeba czekać?

– Nie jestem pewna. Testy są w miarę dokładne, nawet we wczesnym okresie. Może za dwa, trzy tygodnie. – Spojrzała na niego badawczo. – Chciałabym wiedzieć, do jakiego stopnia twoje ojcostwo ma być tajemnicą?

– Co masz na myśli?

– Nie mogę długo trzymać ciąży w tajemnicy. Ludzie zaczną się dopytywać, kto jest ojcem. Czy chcesz, abym udawała, że to ktoś inny?

– Nie. Dlaczego miałbym się wypierać?

Sam wzruszyła ramionami.

– To może ci utrudnić podrywanie kobiet. Alex zachnął się.

– Do zobaczenia jutro, Sam.

Kolejny dzień minął im spokojnie. Zbyt spokojnie. Mieli za dużo czasu na wymyślanie sobie zajęć, które stwarzałyby wrażenie, że są zapracowani. Tymczasem oboje myśleli o tym samym i często ich spojrzenia krzyżowały się i odskakiwały od siebie, jakby chcieli ukryć przed sobą prawdę. Napięcie między nimi znowu narastało.

Pożądanie powinno się wypalić już po zejściu w łazience. Tymczasem pierwsze zbliżenie stało się zapałką rzuconą na stertę chrustu. Iskra roznieciła pożar. Temperatura ciągle rosła. Świadomość, jak dobrze im było razem, wszystko utrudniała. Sam chciała więcej. Podejrzewała, że Alex też chce więcej, ale nawet myśl o tym była niebezpieczna. Trzeba się trzymać warunków umowy, inaczej wkradnie się chaos i to ona będzie płaciła rachunki. Była

rozdarta między rozpaczliwą nadzieją, że nosi w sobie nowe życie i desperackim pragnieniem, aby nie być w ciąży i mieć powód do zaproszenia Alexa do swojego łóżka... i do swojego życia.

Czuła, że mąci jej się w głowie.

Nie mógł już tego wytrzymać. Policzył dni na palcach. Można założyć, że owulacja przypadała na dzień, kiedy Sam miała wyznaczoną wizytę w klinice. Do tego trzeba dodać cztery dni ich „romansu”. Kolejne cztery dni na dyżurach były nie do zniesienia. Oboje starali się trzymać na dystans, żeby nie komplikować zawodowej współpracy.

Jeśli o niego chodzi, sprawy wystarczająco się skomplikowały. Nie mógł myśleć jasno. Nawet teraz nie był w stanie się skupić, bo naszała go niepoohamowana tęsknota za Sam. Doliczył się ośmiu dni. Kolejne cztery dni wolne spędził na morderczych ćwiczeniach w siłowni. Wieczorami spotykał się z kumplami w pubie, ale to i tak nie pomogło rozładować napięcia. To już dwanaście dni. Jeśli doda ostatnie dwa, spędzone znowu w pracy, będzie równo czternaście dni.

Zwykle kobieta ma cykl trwający dwadzieścia sześć do trzydziestu dni. To oznacza, że Sam już wie. Albo przynajmniej coś podejrzewa, jeśli okres jej się spóźnia o dzień lub dwa. Mógłby ją spytać, co ile dni ma swoją miesięczną przypadłość.

Spojrzał na pakunek, który kupił w całodobowej aptece w drodze do domu. Pewność od pierwszego dnia. O tym przekonywała instrukcja. Sprawdź, czy jesteś w ciąży, już pierwszego dnia spodziewanej miesiączki.

Zastukał do mieszkania Sam.

– Alex?! Co się stało? Jest prawie jedenasta wieczór.

– Mam coś dla ciebie. – Podał jej pudełeczko.

– Co to?

– Test ciążowy. A może już zrobiłaś?

– Ja... Nie, chciałam poczekać kilka dni.

– Zrób teraz. – Starał się złagodzić rozkazujący ton ujmującym uśmiechem. – Proszę. – Zrobił minę, która może zmiękczyć każde serce. – Naprawdę muszę wiedzieć. Źle znoszę czekanie.

Stała w swojej małej łazience.

Słyszała, jak Alex miotał się tam i z powrotem po drugiej stronie drzwi. Patrzyła na małe okienko w plastikowej tubce. Jeszcze raz przeczytała instrukcję i ponownie spojrzała na okienko wyniku. Nie ma wątpliwości. Jest w ciąży.

Zamknęła oczy, starając się zebrać myśli. Wspaniała wiadomość. Chciała być w ciąży. Alex będzie dumny z siebie, gdy mu powie, że świetnie się spisał.

To właśnie stanowiło jej problem. Jeśli podzielili się z nim dobrą nowiną, wszystko się skończy. Nie będą potrzebne żadne poprawki i powtórki.

Pukanie do drzwi i rozpaczliwy jęk:

– Saam.

– Już dobrze, dobrze. – Włożyła plastikową tubkę do pudełka i zgmiotła je w rękę, a

potem wrzuciła do pojemnika na śmieci obok toaletki. Ochlapała twarz zimną wodą, osuszyła i zrobiła kilka min do lustra, by przybrać odpowiedni wyraz twarzy. Otworzyła drzwi.

– No i? – spytał niecierpliwie Alex. Sam otworzyła usta, żeby mu powiedzieć.

I zamknęła je znowu. Alex wpatrywał się w nią niecierpliwie, z pełną nadziei miną. A potem na jego twarzy pojawiło się współczucie.

– Nie tym razem, co? – Przyciągnął Sam i zamknął w mocnym uścisku, zanim miała czas odpowiedzieć.

Jego głos był jak kojące mruczenie.

– Następnym razem się uda, dziecinko. Następnym razem. Okazja, by za dwa tygodnie znowu kochać się z Alexem. Myśl tak kusząca, że chciała się nią nacieszyć.

Przecież jest prawdopodobne, że *test* był wadliwy?

Powinna poczekać dzień lub dwa i ponowić próbę.

Albo jeszcze lepiej, pójść do lekarza i zrobić badanie krwi.

– Sam?

– Tak?

Alex odsunął ją od siebie, by zobaczyć jej twarz. Mówił z uśmiechem, ale oczy miał poważne:

– Czy nie potrzebujemy odrobinę więcej praktyki? Żeby następnym razem się udało?

Musi mu powiedzieć. Natychmiast.

Próbowała się odezwać, ale było już za późno. Usta Alexa zdławiły niewypowiedziane słowa, a jego dotyk pozbawił ją zdolności myślenia.

Jeszcze jeden, ostatni raz, obiecała sobie.

Później powie mu prawdę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nigdy nie czuł się tak wspaniale.

Zamknął oczy, a gorąca woda spływała po jego twarzy i splukiwała pianę z włosów.

Szampon Sam. Jej prysznic.

Spała jeszcze. Chciał jej dać na odpoczynek tyle czasu, ile to możliwe. Musi być zmęczona, bo przez niego prawie tej nocy nie spała.

Nie to, żeby protestowała. Alex zakręcił wodę i miękkim ręcznikiem kąpielowym zasłonił pełen satysfakcji uśmiech. Wmawiał sobie, że seks z Sam nie może być lepszy niż za pierwszym razem. Podejrzywał, że niezaspokojone pożądanie narastało w nim z każdym dniem i nadało jego wspomnieniom czar, któremu rzeczywistość nie będzie w stanie sprostać.

Nie mógł się bardziej mylić. Nie było tak dobrze, jak za pierwszym razem. Było znacznie lepiej. Czuli się swobodniej i lepiej wiedzieli, co sprawia rozkosz partnerowi. Seks był niesamowity, pożar zmysłów i ukojenie duszy jednocześnie.

Alex wytarł się, owinał ręcznik wokół bioder i zaczął się golić pożyczoną od Sam jednorazówką. Nucił wesoło pod nosem, gdy tępym ostrzem zeszkrobywał zarost.

Spędził z nią noc. Całą noc. Sam spała w jego ramionach i po raz pierwszy w życiu uważał, że była to przyjemność, a nie obowiązek. Chciał to zrobić znowu.

Nie mógł sobie wyobrazić, że mógłby kiedykolwiek przestać. Dlaczego myśl o stałym związku zawsze śmiertelnie go przerażała? Może dlatego, że nie brał wtedy pod uwagę związku z Sam?

Żyletka była beznadziejnie tępa. Znalazł na toalecie nową golarkę. Skończył się golić i wrzucił zużytą do kosza na śmieci. Na wierzchu leżało zgniecione pudełeczko po teście ciążowym. Negatywnym teście.

Świetnie! Może trzeba będzie wielu miesięcy, żeby zrobić jej dziecko.

– Ty magiczna różdżko – szepnął Alex.

Działał pod wpływem natchnienia, gdy wczoraj poszedł i kupił ten test. Nagle naszła go ochota, aby ponownie poczuć dreszcz emocji, jakich doświadczył, kiedy uświadomił sobie, że muszą podjąć kolejne próby. W nagłym odruchu wyciągnął pudełeczko ze śmieci. Chciał sprawdzić na własne oczy. Nasycić się tym wynikiem.

Ciężar człowieka siedzącego na brzegu łóżka wystarczył, by Sam nagle się obudziła. Alex.

Uśmiech pojawił się na jej twarzy i ogarnęło ją poczucie niewytłumaczalnej błogości. Pozwoliła mu zostać na noc, choć nie było to częścią planu. Seks z Alexem w momencie, gdy nie ma po temu żadnych racjonalnych powodów, również nie należał do umowy. Ale był tak nieprawdopodobnie dobry.

Najbardziej naturalna rzecz pod słońcem.

Sam oprzytomniała i spojrzała uważniej. Zobaczyła minę Alexa. I dostrzegła, co trzyma w ręku.

– Chcesz mi to wyjaśnić, Sam?

Miała ochotę naciągnąć koldrę na głowę i się ukryć.

– Okłamałaś mnie.

– Nie. – Wiedziała, że nie ma co udawać świętego oburzenia, ale może przynajmniej ocalić odrobinę godności. – Nic nie powiedziałam. Mylnie zinterpretowałeś moje zachowanie.

– Kłamałaś przez przemilczenie, Sam. Nie możesz temu zaprzeczyć.

– Nie. – Westchnęła ciężko. – Przyłapałeś mnie.

– Dlaczego? – Wypytywał ją ponurym głosem, ale nie dostrzegła w nim prawdziwego gniewu. Jeszcze nie. Wyczuwała tylko ciekawość i spokój. Wyczekiwanie.

Zaczerwieniła się gwałtownie. Prawda była zbyt oczywista. Błysk w oczach. Alexa dowodził, że wyciągnięcie wniosków nie zajęło mu dużo czasu. Leciutkie uniesienie kącików ust potwierdziło jej podejrzenia. W duszy płonęła ze wstydu. Alex wie, że jest świetny w łóżku. Teraz dowiedział się, że nie była w stanie mu się oprzeć.

– Chciałaś tego tak samo jak ja.

To było stwierdzenie, nie pytanie. Nie musiała odpowiadać. Zamiast tego upajała się odkryciem, że Alex wcale się nie złości. Pragnął jej tak mocno, że drobną nieuczciwość z jej strony uznał za nieistotną. Może nawet mile widzianą.

Wygląda na to, że wzajemne nienasycone pożądanie nie jest w jego oczach kwestią wartą wyjaśniania. Uśmiechnął się leniwie.

– A przy okazji, gratulacje.

– Za co?

– Będziesz mamą.

– Wspaniale, prawda? – Poczula, że dawno się tak szeroko nie uśmiechała. – A ty będziesz tatą.

Westchnął z satysfakcją. Zapadła chwila ciszy.

– Tatą na przychodne – dodał.

To przypomnienie warunków umowy zabrzmiało niepewnie. Czyżby Alex martwił się, że Sam oczekuje czegoś więcej?

– Nie cofnę słowa, Alex. Nie poproszę cię o coś, czego nie chciałbyś dać.

– Zastanawiałem się nad tym – powiedział zamyślony.

W głowie Sam rozdzwoniły się dzwonki alarmowe. Podparła się na łokciu.

– No i?

– Potraktuj to jak sugestię – kontynuował – ale skoro mieliśmy tyle przyjemności w czasie... hm... procesu prokreacji...

– Tak? – ostrożnie dociekała Sam.

– Pomyślałem sobie, że może obok wspólnego dziecka bez zobowiązań spróbowałibyśmy czegoś w rodzaju związku bez zobowiązań? W każdej chwili możemy się wycofać, jeżeli tobie lub mnie nie będzie ten układ odpowiadał. Nikt nie musi o nas wiedzieć. Jesteśmy oboje wolnymi, niezależnymi ludźmi i oboje już wkrótce będziemy rodzicami. Co złego w tym, że chcemy nacieszyć się swoim towarzystwem w łóżku trochę dłużej?

Jego palec przesunął się wzdłuż ust Sam, obrysowując ich kontur. Ciarki, jakie przeszły

jej po skórze, przerodziły się w dreszcze wibrujące w każdym zakątku jej ciała.

– Co o tym sądzisz?

Otworzyła oczy. Uśmiechnęła się. Więcej czasu z Alexem w łóżku i poza nim. Nieograniczony czas dla siebie nawzajem i otwarta droga ewakuacji, gdyby uznała, że zbyt głęboko angażuje się w związek z mężczyzną, z którym nie może mieć wspólnej przyszłości.

Podejmuje ryzyko, ale zważywszy na to, że uwielbia z nim przebywać, jaką ma alternatywę? Położyć temu kres już teraz?

– Może – odparła ostrożnie i westchnęła. Natychmiastowe zerwanie nie wchodzi w grę. – Zobaczymy, jak to się sprawdzi w praktyce.

Nie mogło być lepiej.

Przez cały miesiąc było im jak w niebie. Wspólny sekret wiązał ich coraz silniej, z każdym ukradkowym spojrzeniem, przypadkowym – a czasem nieprzypadkowym – pieszczotliwym dotknięciem, podwójnym znaczeniem niewinnych gier słownych, które prowadzili.

– Masz jakieś plany na wieczór?

– Raczej nie. Jestem trochę zmęczona. Chyba wcześniej wyląduję w łóżku.

– Taak... ja też.

Częstotliwość, z jaką oboje „lądowali w łóżku”, stopniowo rosła, nie budząc w Sam niepokoju, aż uświadomiła sobie, że Alex znowu spędził u niej trzy noce pod rząd.

– Nie dzisiaj – oznajmiła następnego dnia. – Naprawdę jestem zmęczona.

– Nie jesteś przypadkiem chora albo coś takiego?

– Nigdy nie czułam się lepiej.

To prawda. Czują, że jej piersi stały się bardziej wrażliwe na dotyk, ale to była jedyna fizyczna zmiana, którą u siebie zaobserwowała. Nie było śladu porannych mdłości, a energii jej zdecydowanie przybyło. Świetnie znosiła brak snu.

– Musimy ćwiczyć – zażartował Alex, gdy znowu w środku nocy stwierdzili, że oboje nie śpią i zdecydowali się wykorzystać tę okoliczność dla obopólnej przyjemności.

– Jestem w ciąży, Alex. Nie musimy już niczego ćwiczyć.

Ręka Alexa przesunęła się leniwie wzdłuż karku i piersi Sam, a potem pieszczotliwie musnęła jej brzuch.

– Miałem na myśli przygotowanie do wstawania w środku nocy, kiedy dziecko będzie już na świecie. Nocne czuwanie.

Dłoń znowu podjęła wędrówkę po jej ciele. Przykryła pierś i sprawdzała, czy brodawki są twarde i gotowe.

– Będiesz karmiła piersią, prawda?

– Naturalnie.

– I nie myślisz o zrobieniu czegoś niemądrego, jak poród domowy?

Nie przyszło jej to do głowy, ale wrodzona przekora kazała jej się z nim droczyć.

– Myślałam. Chyba że znajdę klinikę, gdzie przyjmują porody w wodzie, z pieśnią wielorybów w tle.

Pieszczota została przerwana, dłoń się cofnęła.

– No chyba sobie żartujesz!

– Naprawdę? – Coś w jej głosie świadczyło o tym, że wymiana zdań straciła swój żartobliwy charakter. – Dlaczego?

– Bo to głupie. Dobre dla hippisów. Ja nie... – Alex ugryzł się w język. Jego ręka wróciła do przerwanej pieszczoty. – Chciałbym po prostu, żebyś była bezpieczna – dodał cicho. – Przyzwyczałem się już do myśli, że będę ojcem. Skoro włożyliśmy tyle wysiłku w zrobienie ci dziecka, powinniśmy stanąć na rżesach, żeby nic nie popsulo finału.

– Alex, wszystko będzie dobrze. Westchnienie, które wyrwało się z jej ust, musiało wynikać ze skuteczności, z jaką Alex odwracał uwagę Sam od tematu rozmowy. Nie była w stanie sprzeciwić się kontroli, jaką sprawował nad jej ciałem. Chęć kontrolowania innych sfer życia nie powinna Sam niepokoić, bo i tak mu na to nie pozwoli.

Niestety, nie brała pod uwagę faktu, że Alex jest w równym stopniu nieustępliwy co ona sama.

– Będę musiała sprzedać mieszkanie – oświadczyła kilka dni później. – Nie nadaje się dla dwóch osób, nawet jeśli ta druga osoba jest zupełnie mała.

– Dokąd się zamierzasz wyprowadzić?

– Wczoraj rozmawiałam o tym z ojcem. Phil miał rację. Zdumiało mnie, z jaką łatwością przyjął perspektywę zostania dziadkiem.

– Zamieszkałabyś z ojcem? A gdzie się podziały deklaracje: „Nigdy nie wyjdę za męża, bo nie chcę, żeby jakikolwiek mężczyzna mieszkał ze mną i kontrolował moje życie”?

Wyzwanie w jego głosie ją ubodło.

– Co ci szkodzi, jeśli przeprowadzę się do ojca?

– To by poważnie utrudniło możliwość odwiedzania cię.

– Nie wiem, czemu. Tata poznał cię w zeszłym roku na policyjnym przyjęciu z okazji świąt Bożego Narodzenia. Myślę, że cię polubił. Kiedy się dowie, że jesteś ojcem jego wnuka, przywita cię z otwartymi ramionami.

– I pozwoli mi zostać na noc? Wątpię.

Kiedyż to ich romans bez zobowiązań nabrał charakteru związku? Sam starała się szybko wycofać z tej rozmowy. Nie była na nią przygotowana.

– To luźny pomysł. Poza tym myśleliśmy o zamianie domów, nie o prowadzeniu wspólnego gospodarstwa.

– Och. To wszystko porządku.

Wcale nie było w porządku. Dzwonek alarmowy dzwonił tak głośno, że nie mogła go dłużej ignorować. Tymczasem Alex wydawał się z uporem brnąć w miejsca, które należałoby omijać szerokim łukiem.

– Powiedziałaś im już? – zapytał następnego dnia w pracy. – O urlopie macierzyńskim?

– Mówiłam ci, że przed rozpoczęciem drugiego trymestru nie zamierzam nikomu mówić o ciąży. Rozmawiałam z lekarką i zapewniła mnie, że mogę pracować normalnie.

– Czy ona wie, że dyndasz na linie przyczepionej do helikoptera i wczłogujesz się do samochodowych wraków?

– Nie miałam najmniejszej kontuzji przez ostatnich pięć lat i nie ma powodu, żebym sobie nagle zrobiła krzywdę. Wypadek może mi się zdarzyć nawet w domu. Jestem ostrożna. To nie ja skrzyłam kark, nie pamiętasz już?

– Z całą pewnością jesteś już w dziesiątym tygodniu. Za trzy tygodnie zacznie się drugi trymestr. Nie zostawiasz im dużo czasu.

– Mogłabym nawet zrezygnować z pracy z zachowaniem dwutygodniowego okresu wypowiedzenia. Odczep się, Alex. Zrobię to po swojemu.

Dyskusja o żłobkach, jaka nastąpiła dwa dni później, stanowiła kroplę, która przepełniła czarę. Pretekstem do niej był widok kolorowego płotu wokół budynku należącego do znanej w całym mieście sieci żłobków i przedszkoli.

– Nie podoba mi się to – oznajmił Alex. – W każdym razie nie dla niemowląt. To wylęgarnia chorób, a dzieci nie znajdą tam tak dobrej opieki, jaką zapewniają im rodzone matki. Żłobki nie są odpowiednim miejscem dla dzieci.

– Masz gdzieś schowany doktorat z psychologii dziecięcej, Alex?

– Nie sugeruję, że wcale nie powinnaś korzystać ze żłobka, uważam tylko, że nie jest to rozwiązanie idealne. Może jest ono dobre, ale dla matek, które nie mają wyjścia i muszą wrócić do pracy jak najszybciej.

– Ale ja nie muszę?

– Sama to mówisz. Jesteś finansowo zabezpieczona. Chętnie ci pomogę, jeśli zdecydujesz się dłużej zostać w domu.

– Co znaczy „dłużej”, Alex?

– No, nie wiem. Może rok?

Tego się bała przez cały czas.

Dlaczego nie posłuchała pierwszych sygnałów ostrzegawczych wysyłanych przez podświadomość? Jeszcze wtedy, gdy po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że Alex mógłby zostać ojcem jej dziecka. Zanim cuda, które wyczyniał z jej ciałem, zmały jej umysł.

Grozi jej niebezpieczeństwo utraty tak drogo opłaconej niezależności. Zazna wszystkich złych stron małżeństwa bez jego przywilejów. Była najzupełniej pewna, że nocne wizyty Alexa skończą się z chwilą, gdy płaczący niemowlak będzie zakłócał igraszki dorosłych.

Trzeba podjąć radykalne decyzje. Położyć temu kres. Powinna była zrobić to już dawno, gdy zobaczyła wyniki testu ciążowego. Nie miała wtedy wystarczającej siły woli, ale teraz decyzja jest prosta. Ma mnóstwo dowodów, że Alex zamierza odgrywać aktywną rolę w podejmowaniu wszelkich decyzji dotyczących dziecka. Im dłużej pozwoli mu być tak ważną częścią jej osobistego życia, tym trudniej będzie się wycofać.

Dali sobie wystarczająco dużo czasu na wypróbowanie związku bez zobowiązań. Niestety, ten układ się nie sprawdził. Alex powiedział, że każde z nich będzie mogło się wycofać w każdym momencie. Chyba nie będzie z tym problemu?

Sam miała dosyć.

Alex wprost przeciwnie.

– Nie rozumiem. Jaki koniec?

– Koniec naszej przygody, Alex. Romansu. Związku bez zobowiązań, czy jakkolwiek chcesz to nazwać. To już koniec. Chcę odzyskać swoje własne życie.

Alex miał kompletny zamęt w głowie. Zupełnie się tego nie spodziewał. Oczywiście wiedział, że wszystko w życiu przemija, zawsze tak było. Założył, że to on będzie kiedyś musiał wyjść z inicjatywą zerwania. Jak zawsze. Ale tym razem nawet nie zaczął o tym myśleć.

Szok, z jakim przyjął decyzję Sam, uświadomił mu, że być może nigdy nie byłby gotowy do zerwania ich związku.

Nie zdarzyło mu się jeszcze być porzuconym kochankiem. Czy zrobił coś złego? W łóżku spisywał się bez zarzutu, tego był pewien. Nie może chyba chodzić o to, że jest przeciwny zwariowanemu pomysłowi porodu w wodzie, przy akompaniamencie jęków morskich ssaków? Sam nie jest idiotką. A może hormony pomieszały jej w głowie?

– Słuchaj, jeśli rzeczywiście chcesz rodzić w wannie, to nie mam nic przeciwko temu. Słowo.

Jej spojrzenie wbiło go w ziemię.

– Cóż za wspaniałomyślność z twojej strony, Alex.

– Sam kontynuowała kontrolę zawartości magazynka. Pod koniec zmiany zawsze sprawdzali, jakie środki mogą się nagle skończyć. – Mamy niedostateczny zapas strzykawek i roztworu soli fizjologicznej.

Alex zaznaczył odpowiednie pozycje na zamówieniu.

– Słuchaj, ja naprawdę nie rozumiem, o co chodzi.

– Wizja bezsennych nocy spędzanych z dala od Sam przerażała go coraz bardziej. Przytłaczała. Świat stawał się czarny i beznadziejny. A co z godzinami spędzonymi poza łóżkiem? Gotowanie i wspólne posiłki. Czas dla dziecka. Czas na długie rozmowy. Po prostu... czas na bycie razem.

Sam wrzuciła do pudełka maski tlenowe i westchnęła:

– Chodzi o ciebie, Alex, – Co to znaczy?

– Powiedziałam ci, jak bardzo chcę mieć dziecko, prawda?

– Jak mógłbym zapomnieć. I wydaje mi się, że był w tym jakiś mój udział.

– Tak, i jestem ci wdzięczna. Powiedziałam ci także, że chcę dziecko wychowywać sama.

– Nie przeszkadzam ci w tym.

– Starasz się mnie kontrolować. Chcesz współdecydować, jak i gdzie odbędzie się poród. Czy i kiedy dziecko pójdzie do żłobka. To są moje decyzje, Alex. Moje dziecko.

– Nasze dziecko.

Złość zastąpiła przygnębienie. Alex nie ma zamiaru zrezygnować ze swoich praw. To jest również jego dziecko. Nie tylko przyzwyczał się już do myśli, że zostanie ojcem, ale zaczął się tym naprawdę cieszyć. Oczywiście, że chciał dla dziecka jak najlepiej. Czy nie po to są ojcowie?

– Co złego jest w okazywaniu zainteresowania? A nawet w pomocy? – zapytał gniewnie.

– Jesteś zbyt zainteresowany. Chciałeś być ojcem na przychodne, pamiętasz? Takim, co przychodzi na przyjęcia urodzinowe, opowiada historie o swoich przygodach, a może czasem

odwiedza w weekendy.

– Może? Czasem? – Sam nie tylko wyrzuciła go z łóżka, ale chciała przeciąć wszelkie więzy. Pomyliła się. Nie podda się bez walki. – To nie wystarczy, Sam. Przykro mi.

– A co by ci wystarczyło, Alex? Nocne karmienia? Zmienianie pieluch? Spacerki po parku i popychanie wózka?

Do diabła, tego by właśnie chciał!

– Tak – oświadczył twardo.

– Wybij to sobie z głowy. Niech ci się nie wydaje, że coś nas naprawdę łączy – odparowała gniewnie.

– Bo tak jest.

– Oczywiście, że nie. Zapłodniłeś mnie i dłużej niż powinniśmy sypialiśmy ze sobą, ze względu na niezły seks. To wszystko.

– Niezły seks?

Sam zaczerwieńiła się. Zaczęła nerwowo przerzucać kaniule.

– No dobrze. Naprawdę udany seks. – Zerknęła na Alexa i wymamrotała: – Wspaniały seks. Teraz jesteś zadowolony?

– Nie.

– To co cię zadowoli, Alex? Czy mamy spisać formalną ugodę, żeby ustalić z góry zasady twoich kontaktów z dzieckiem?

– Nie.

– Myślę, że to dobry pomysł – powtórzyła uparcie. – Weźmiemy prawnika. Nie chcę się wiecznie kłócić.

– Masz rację, zrobmy dla odmiany coś związanego z prawem.

Sam odetchnęła z ulgą.

– Co sugerujesz?

– Pobierzmy się.

Skąd na miłość boską przyszło mu to do głowy! Słowa wyszły z ust Alexa, ale wyglądał na oszołomionego nimi w tym samym stopniu co Sam. Obojgu odebrało głos, ale jemu udało się błyskawicznie odzyskać rezon.

Po raz pierwszy w życiu ma powód, by poważnie wziąć pod uwagę możliwość zawarcia małżeństwa. Cóż bardziej naturalnego, skoro dziecko jest w drodze? Zawsze podziwiał Sam. W pracy tworzą fantastyczny zespół, a teraz, zupełnie przypadkowo, odkrył, że są dla siebie stworzeni w łóżku. Sam powinna się wstydzić, że jest taka uparta zawsze, gdy w grę wchodzi jakikolwiek kompromis.

Teraz pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Chyba żartujesz.

– Dlaczego? Świetnie do siebie pasujemy. Naprawdę się lubimy.

– To nie jest powód do zawarcia małżeństwa, Alex.

– Dużo lepszy niż brak sympatii. Łączy nas wspaniały seks i wkrótce będziemy mieli dziecko. Nasze dziecko. To jest rozsądne.

– Rozsądne?!

– Pewnie będziemy musieli się trochę dotrzeć – ustąpił – żeby nie kłócić się o głupstwa, ale jestem zdecydowany naprawdę się starać, jeśli ty też okażesz trochę dobrej woli.

Sam patrzyła na niego z dziwną miną.

– Alex, ja nie chcę wychodzić za mąż. Za nikogo. A nawet gdybym chciała, to oświadczyłeś się w najgorszy możliwy sposób. Zanim znajdziesz kobietę, którą naprawdę chciałbyś poślubić, popracuj trochę nad techniką.

Odrzuciła jego oświadczenia. Wyglądała na wściekłą, że poprosił ją o rękę. Był wystarczająco dobry do zrobienia jej dziecka, ale nie nadaje się do niczego innego? Do tej pory żadna kobieta z nim nie zerwała. A teraz oświadczył się po raz pierwszy w życiu i został wyśmiany. To jest po prostu... nie do przyjęcia. Spojrzał na nią z wściekłością.

Ona spojrzała na niego takim samym wzrokiem. Nie spuści oczu pierwsza. Mowy nie ma. Walczy przecież o swoją niezależność. O prawo wyboru, jak chce żyć i co chce robić. W jaki sposób wychowa swoje dziecko.

Grozi jej utrata tego wszystkiego, bo jakaś część jej duszy pragnie Alexa bardziej niż czegokolwiek innego. Chce go na stałe, a nie na przychodne. Na zawsze, a nie na chwilę. Czuła, że jest o włos od zakochania się w nim, a to byłaby kompletna katastrofa. Stałaby się całkowicie zależna emocjonalnie od mężczyzny, który wielokrotnie i jednoznacznie deklarował, że nie chce stałego związku.

Zaproponował jej małżeństwo, boją lubi? Jak długo by wytrzymali? Rok, może dwa? Nie ma żadnej przyszłości w związku z człowiekiem, który cię tylko lubi. Za wiele by ją to kosztowało. Pamiętała, jak cierpiała w dzieciństwie, rozpaczliwie tęskniąc za matką, próbując bezskutecznie wypełnić pustkę, która powstała po jej śmierci. Jeśli wyjdzie za Alexa, ona i dziecko zupełnie się od niego uzależnią i w końcu oboje będą cierpieli, gdy go stracą.

Nie była w stanie narazić siebie na takie ryzyko, a co dopiero własne dziecko. Jeśli chce je ochronić przed cierpieniem, powinna zacząć już teraz.

Ale nie będzie to łatwe. Siła i pewność siebie, cechy, które zawsze podziwiała w Aleksie i dzięki którym był niezastąpiony jako partner, teraz zamieniły go w potężnego przeciwnika. Nie wycofa się i nie podporządkuje czemuś, z czym się zdecydowanie nie zgadza.

Nigdy nie chciała otwartego konfliktu z Alexem. To byłoby okropne. Przerazające. A jednocześnie doprowadzało ją do furii.

Zbyt wiele lat spędzonych w domu pełnym mężczyzn, silnych i dominujących, usztywniło jej kręgosłup. Nie pozwoli się traktować jak dziecko. Nikt nie będzie wyśmiewał jej marzeń i lekcewał lub zmieniał jej decyzji.

„Jesteś dziewczynką, Sambo. Nie możesz tego robić. „

A co będzie mówił Alex?

„Jesteś matką, Sam. Nie możesz tego robić. Nie możesz pracować na pełnym etacie. Nie możesz tu mieszkać. Nie możesz... „

– Nie możesz mnie wykluczyć, Sam. Nie pozwolę ci. – Jego słowa w niesamowity sposób stanowiły echo jej myśli.

– Nie powstrzymasz mnie.

– Nosisz w sobie moje dziecko. – Słowa były spokojne. Niebezpiecznie wyważone. – Mam prawo być częścią jego życia i podejmować decyzje w niektórych sprawach.

– Niby jakich? – wycedziła i odwróciła wzrok, by nie widzieć bólu w jego oczach. Do diabła, wygrał pojedynek na spojrzenia.

– Na przykład, jak długo będziesz pracować. Ryzykujesz. I dobrze o tym wiesz.

– To mój wybór.

– Myśle, że większość ludzi zgodziłaby się ze mną.

Może ci się nie spodobać ich reakcja, kiedy dowiedzą się, jak bardzo ryzykujesz.

– Nie muszą wiedzieć, dopóki nie będę gotowa wycofać się z dyżurów.

– Nie jestem pewien, czy będę dłużej utrzymywać to w tajemnicy. Może chcę, żeby ludzie o nas wiedzieli. O naszym dziecku.

Sam usłyszała tylko pierwszą część wypowiedzi Alexa. Musi zastanowić się szybko nad potencjalnymi skutkami. Alex ma rację. Gdy sprawa wyjdzie na jaw, wszystko się drastycznie zmieni. Co będzie, jeśli zarząd postanowi natychmiast wycofać ją z czynnej służby? Albo ich pilot, Terry, będzie miał obiekcje, by zabrać ciężarną kobietę na niebezpieczną misję? Jak się poczuje, kiedy Tom, Angus albo koledzy z innych ekip zaczną patrzeć na nią, jakby była wyrodną matką? A co gorsza, co będzie, jeśli przez chęć postawienia na swoim rzeczywiście narazi swoje dziecko?

Jej życie zawodowe nigdy nie byłoby takie samo. Nie chciała, by ktoś inny przedwcześnie ją zdemaskował. Musi znaleźć sposób, by rozbroić tę niebezpieczną broń lub wytrącić ją Alexowi z rąk. Lata spędzone na utarczkach domowych i bójkach na boisku szkolnym nauczyły ją, że atak jest czasami najlepszą obroną.

– Już rozumiem – rzekła pogardliwie. – Chcesz wykluwać oczy reszcie chłopaków. Pysznić się swoją męskością.

Alex odpowiedział jej z równą pasją:

– Dlaczego nie chcesz, żeby inni wiedzieli, Sam? Boisz się przyznać, że nie jesteś taka sama, jak inni chłopcy?

Sam zazgrzytała zębami. Zacisnęła pięści. Była tak wściekła, że nie znajdowała słów, by odpowiedzieć.

– Co złego jest w byciu kobietą, Sam? Matką. A nawet żoną. – W głosie Alexa nie było już gniewu, tylko zmęczenie.

– Nie ma niczego złego w byciu kobietą. Ani matką. Nie ma takiego prawa, że muszę być żoną.

– Gdyby było, znalazłabyś jakiś sposób na jego ominięcie albo złamanie. Masz jakieś problemy w relacjach z mężczyznami. Akceptujesz nas, kiedy posłusznie stosujemy się do twoich reguł, ale nie pozwalasz nam zbliżyć się do siebie, jeśli mamy własne zdanie. A ja, głupi, myślałem, że będziesz idealną matką.

To ją zabolalo.

– Pewnie jesteś zadowolony, że nie skorzystałam z okazji zostania twoją żoną. – Oczywiście, że się cieszy. Mężczyźni pokroju Alexa nie chcą małżeństwa. Zależy mu tylko na publicznym zawłaszczeniu dziecka.

– Owszem. – Alex podał jej formularz i odwrócił się plecami. – Jestem.

Na następnej zmianie prawie ze sobą nie rozmawiali. I kolejnej. Minimum słów niezbędnych do zapewnienia pacjentom dobrej opieki. Dystans łatwo jest zachować w czasie akcji, szczególnie w hałaśliwej ciasnocie helikoptera. Dużo trudniej było po powrocie do bazy.

Żadnych ukradkowych spojrzeń. Jakikolwiek przypadkowy kontakt fizyczny powodował tylko, że odskakowali od siebie jak oparzeni. Sam z niepokojem czekała na pierwsze sygnały, że Alex zaczął rozpowiadać o swoim ojcostwie, ale nic się nie działo. Nie było telefonicznych wezwań na dywanik do zarządu czy podejrzliwych spojrzeń ze strony Terry'ego i innych ratowników.

Mimo to Sam czuła się w pracy fatalnie i z ulgą powitała wolne dni. Przeznaczone tylko dla niej.

Nudne, samotne dni. I długie, puste noce.

Dni i noce wypełnione myślami o Aleksie. Nie mogła przestać rozpamiętywać każdego słowa wypowiedzianego w czasie kłótni. Utwierdzała się w przekonaniu, że jej lęki są usprawiedliwione. Że miała rację, odpychając go. Że przeboleje gniew i zranioną dumę i powróci dawna przyjaźń.

Zanim się to wszystko zaczęło, łączyło ich coś wyjątkowego. Byli najlepszymi przyjaciółmi. Teraz jest to niemożliwe. Zbyt dobrze wiedziała, jak smakuje prawdziwa bliskość. Jak dobrze jej było, gdy tulił ją w ramionach. Jak uderzały jej do głowy jego miłosne pieszczoty i koilo ciepło jego ciała podczas snu.

Tęskniła za nim.

Kiedy popłynęły pierwsze łzy, Sam początkowo uznała, że nietypowe litowanie się nad samą sobą jest wynikiem zmęczenia. Potem przypisała je zaburzeniu równowagi hormonalnej. Aż wreszcie przyznała się sama przed sobą do prawdziwej przyczyny.

Jest zakochana w Aleksie Henrym.

Gdy zaproponował jej małżeństwo, na jedną krótką chwilę przepełniło ją radosne podniecenie. Gdyby Alex powiedział, że chce się z nią ożenić, boją kocha, świat Sam zdrząłby w posadach. Byłaby gotowa przyznać, że partnerstwo oparte na szacunku i szczerzej przyjaźni połączone z tak fantastycznym dopasowaniem fizycznym może zaowocować więzią na całe życie. Ich związek nie ograniczałby, ale wzmacniał osobistą niezależność.

Jednak on powiedział zupełnie co innego.

Powiedział, że ją lubi. Co za bezbarwne słowo. Że do siebie „pasują”. Kolejny wyprany z emocji komplement. Nie. Prawdziwym i jedynym powodem, z którego złożył jej nagle ofertę małżeńską, była chęć publicznego uznania swojego potomka. Nie chciał być weekendowym tatusiem.

Musiał wtrącić swoje trzy grosze na temat jej rzekomego problemu z identyfikacją płciową. Nie wstydziła się, że jest kobietą. Była dumna z siebie i swych osiągnięć. Nie miała problemu z macierzyństwem. Była przygotowana na wszelkie poświęcenia, żeby tylko być najlepszą matką.

Nie widziałaaby przeszkód, żeby zostać żoną, gdyby tylko znalazła mężczyznę, który by ją kochał tak bardzo, jak ona jego. Tak bardzo, jak kocha Alexa.

Ale to się nigdy nie stanie. Łzy płynęły niepohamowanie, a Sam wpatrywała się w ciemności w sufit i zastanawiała się, co właściwie zrobiła z własnym życiem. W ciągu kilku miesięcy wywróciła je do góry nogami. Odepchnęła najlepszego przyjaciela i odrzuciła najlepszego kochanka, jakiego mogła mieć. Uruchomiła łańcuch zdarzeń, które dramatycznie zmieniają albo nawet zniszczą karierę zawodową, na którą tak ciężko pracowała.

Tak, będzie miała dziecko, którego tak desperacko pragnie, ale co jeszcze? Zamierzała dodać coś, co nada życiu sens. Nigdy nie przypuszczała, że w zamian straci wszystko. Straci pracę, którą tak kochała. Nie dlatego, że praca u boku Alexa stanie się nie do zniesienia. W głębi serca miała świadomość, że nie będzie w stanie podejmować związanego z pracą ryzyka, wiedząc, że w domu czeka na nią dziecko.

A jeśli jeszcze bezpowrotnie straciła Alexa i to, co ich zawsze łączyło, niezależnie od ostatnio odkrytych uczuć...

Wtedy, być może, cały ten wysiłek nie miał sensu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Skały Pancake na dziesiątej.

Alex spojrział w dół na znany na zachodnim wybrzeżu punkt orientacyjny, ale nie miał czasu podziwiać piękna wyrzeźbionych przez wiatr unikalnych formacji skalnych.

Krajobraz był znajomy. Alexowi wydawało się, że upłynęło niewiele czasu od akcji w jaskiniach. Tej nocy, gdy uratowali grotolazów, Sam odebrała poród. Ta noc na zawsze odmieniła ich życie. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie kolejna misja, pomyślał Alex kpiąco. Dotychczas zawsze uważał, że to dodatkowa zaleta jego pracy. Teraz, kiedy wiedział, jakie nieobliczalne skutki mogą przynieść przypadkowe zdarzenia, nie był już tego taki pewny.

Lecieli, walcząc z porywistym wschodnim wiatrem. Gdzieś w dole, w gęstym masywie leśnym Narodowego Parku Paparoa, czekają na ich pomoc ludzie. Turyści przechodzili wąskim mostem wiszącym, by pokonać rwący górski potok, który płynął na dnie głębokiego wąwozu. Któraś z lin utrzymujących most pękła, wyrzucając trzy osoby w głąb żlebu.

Jeden z turystów został porwany przez prąd, ale miał dużo szczęścia i skończyło się na siniakach i skręconej kostce. Jakimś cudem jego telefon komórkowy przetrzymał zarówno upadek, jak i kąpiel. Zasięg był wystarczający, by mógł zadzwonić po pomoc.

Alex i Sam wylecieli ponad godzinę temu. Mieli zamiar znaleźć teren nadający się do lądowania albo zejść z helikoptera po linie jak najbliżej miejsca wypadku. Drugi pilot, Bryan, miał obsługiwać wciągarkę, gdyby musieli zejść oboje. Mogli zjechać z helikoptera na dno wąwozu albo lądować u góry i zejść po rannych turystów, korzystając ze sprzętu alpinistycznego. Inny zespół poszukiwawczo-ratowniczy miał dotrzeć drogą lądową, ale wiadomo było, że zajmie im to kilka godzin i dla ciężiej rannych ofiar mogłoby być za późno.

Liczne potoki spływały do większych rzek i trochę czasu zajęło im zlokalizowanie właściwego.

Wąska podstawa mostu była ciągle nietknięta. Widać było metalowe szczeble i grubą siatkę zabezpieczającą boki. Kilkanaście bocznych wsporników nadal trzymało się konstrukcji, ale wisiało pod mostem, a zerwane liny, które miały je utrzymać w pozycji pionowej, powiewały na wietrze jak nić pajęcza.

Terry zszedł niżej. Przelecieli nad strumieniem, który wił się w dole.

– Dziwne, że ktokolwiek przeżył upadek z tej wysokości – skomentował Alex. – Tam musi być z sześćdziesiąt metrów.

– Ściany wąwozu nie są zupełnie pionowe – odparł Bryan. – Ześlizgiwał się po nich, co złagodziło skutki upadku, a plecak zamortyzował uderzenie.

Alex w milczeniu oceniał trudność akcji. Trzeba będzie spuszczać się po linie i po drodze pokonać więcej niż jedną przewieszkę. To nie jest zadanie dla kobiety w ciąży, ale nie zamierzał prosić Sam, by została w helikopterze. Już sobie wyobrażał, jak by na to zareagowała.

Nie dostrzegli śladów człowieka. Terry zawrócił i zszedł jeszcze niżej. Prawie ocierali się o korony wysokich, rosnących w wąwozie buków.

– Może wpadli do strumienia i zniosło ich niżej. – Głos Sam był bezbarwny i zmęczony.

Alex zauważył, że źle wyglądała, kiedy przyszła do pracy, ale nie zamierzał tego komentować. Zainteresowanie jej samopoczuciem odebrałaby jako wtrącanie się w jej życie prywatne. Skutecznie zdławił troskę o nią. Było w nim zbyt dużo gniewu, by tak szybko jej wybaczyć.

Nie chce go w swoim życiu, więc spełni jej życzenie. Przez tydzień albo dwa trudno mu będzie wytrzymać, ale potem Sam zniknie z zespołu, a on pomału upora się z bólem i gniewem. Sam może mieć swoje życie i swoje dziecko, a Alex będzie się trzymał od nich z dala. Przez całą noc przeżuwał miotające nim emocje i stwierdził, że jedynym możliwym wyjściem jest kategoryczne odcięcie się od tego całego bałaganu. Nie zamierzał wpychać się na siłę tam, gdzie najwyraźniej nie jest mile widziany.

To była tylko jej decyzja. To Sam go rzuciła. To Sam narzuca swoje zdanie. Jak sobie pościele, tak się wyśpi. Gdyby chciała naprawić szkody po wczorajszej kłótni, musi pierwsza przejawiać inicjatywę. On nie będzie jej w tym pomagał.

A w tej chwili nie miał zamiaru się z nią zgodzić.

– Może udało im się wydostać na brzeg. Albo nie spadli na samo dno. Pod mostem jest duży skalny okap.

– Co to? – Głos Sam wrócił do normy. Była skupiona i czujna. – Na dziewiątej. Na dnie żlebu.

– Widzę. – Sprawy prywatne poszły w niepamięć, bo Alex zauważył coś niebieskiego. – To plecak.

Chwilę później spostrzegli pierwszego człowieka leżącego nieruchomo w cieniu dużej skały.

– Tam jest drugi! Popatrzcie, macha ręką! – krzyknęła Sam.

– Chcecie się spuszczać na dno z helikoptera i wspinać do nich, czy raczej zaczniecie z góry? – zapytał Terry.

– Z góry. Mamy sprzęt alpinistyczny, ale zejście będzie łatwiejsze niż wspinaczka, zwłaszcza z tymi przewieszkami – wyjaśnił Alex. Zwłaszcza dla Sam, dodał w duchu. – Udzielimy im pierwszej pomocy, a potem znieśliemy na dno wozu. Może do tej pory dotrze druga ekipa ratunkowa. Będziemy mogli wciągnąć pacjentów na pokład helikoptera z jakiegoś bardziej dogodnego miejsca. – Alex uświadomił sobie, że powinien dopuścić Sam do planowania kolejnych etapów akcji. – Co o tym myślisz?

– Zgadzam się.

– Nie widzę dobrego miejsca do opuszczenia was w dół. Przy tym wietrze nie chcę tego robić w pobliżu drzew – martwił się Terry.

Wyobraźnia Alexa podsunęła mu widok katastrofy na skutek zaplątania się liny w konary drzewa. Jednak nie bał się o siebie, tylko o Sam. Sam... i dziecko.

Na jego twarzy pojawiła się marsowa mina. Nie powinna tego robić. Troska, że coś jej się stanie, utrudnia wykonywanie zadania. I nawet nie może jej tego okazać, bo wyraźnie dała mu do zrozumienia, że sobie tego nie życzy. Czuł, że na nowo wzbiera w nim gniew.

Wielka skała porośnięta trawą i mchem była w miarę płaska. Znajdowała się na brzegu

wąwozu, prawie na samej górze, w rozsądnej odległości od drzew. Nie znajdują niczego lepszego.

– Jeśli wam to odpowiada, mnie też. – Terry już ustawiał się pod wiatr.

Sam sprawdziła zawartość zestawu pourazowego. Upewniła się, że są przygotowani do udzielenia pierwszej pomocy, zanim będzie można pacjentów ewakuować.

Bagaż Alexa zawierał sprzęt alpinistyczny i nosze ratunkowe. Zjechał na dół pierwszy i pomógł Sam wylądować.

– Nie możemy być więcej niż trzydzieści metrów nad celem – powiedział. – Znajdźmy stabilne punkty zaczepienia i spróbujmy się spuścić na linach.

– Świetnie. – Sam szybko przesunęła wzrokiem po okolicy. – Wykorzystam to drzewo. Wyjmij moją uprząż i linę.

– Pójdę pierwszy – zaproponował. – Mam więcej doświadczenia w spuszczeniu się po linie.

– Nie sędzę. Oboje niedawno skończyliśmy kurs dla zaawansowanych. – W głosie Sam słyhać było wyraźne wyzwanie. Gdyby Alex narzucił jej swoją wolę, do czego miał prawo na mocy starszeństwa, usprawiedliwiłby wszystkie powody, które stały się przyczyną zerwania. Mówiłby jej, co ma robić. Starałby się ją kontrolować.

Do Alexa wróciło niespodziewanie echo słów jej brata, Phila. „Nigdy nie staraliśmy się cię kontrolować. Usiłowaliśmy cię powstrzymać przed zabiciem się. „

Jakoś przetrwała swoje dzieciństwo. Nie ma wątpliwości, że przeżyje wszystko, na co się w życiu zdecyduje. O własnych siłach. Sama, bo nie chce, by ktokolwiek stał u jej boku. W szczególności nie on.

Bez słowa przyglądał się przygotowaniom Sam. Dopinała uprząż, profesjonalnie wiązała węzły, przypinała karabinki. Wkrótce była gotowa i zaczęła schodzić tyłem w dół, oglądając się przez ramię.

Ugryzł się w język i nie zawołał za nią jak zwykle, żeby była ostrożna. Zajął się przymocowywaniem zestawu pourazowego do liny, by móc go szybko opuścić, gdy Sam znajdzie się na miejscu. Kiedy spojrział w jej kierunku, zniknęła już za krawędzią skały.

Sprawdził oprzyrządowanie i umocował linę, przygotowując się do pójścia w jej ślady. Lina Sam była mocno naprężona. To znaczy, że się nie spieszy i schodzi powoli, zachowując ostrożność.

Słuchawki radiowe jego hełmofonu nagle zatrzeszczały. Alex rozpoznał znajomy odgłos pracy wirnika i dotarł do niego głos Terry'ego:

– Sam? Odezwij się, Sam!

Czyżby czekał na raport o stanie pacjenta, by przekazać go innym służbom ratowniczym? Ale lina Sam ciągle była napięta. To oznacza, że jeszcze nie dotarła do turystów.

Nie było żadnej odpowiedzi. Alex poczuł, że przeszedł go paskudny zimny dreszcz.

– Co się dzieje, Terry?

– Nie jestem pewien – odrzekł pilot – ale obawiam się, że Sam jest w lekkich tarapatkach.

Sam zamknęła oczy.

– Nie panikuj – rozkazała samej sobie. – Myśl! Gdyby bardziej uważała, nic takiego by

się nie przydarzyło. A już nie mogła sobie pozwolić, by jeszcze pogorszyć swoją sytuację.

Zrobiła elementarny błąd, bo przez moment przestała się koncentrować na tym, co robi. Popatrzyła w górę, gdy wychylała się, by odskoczyć od ściany i energicznie zsunąć. Jej uwagę przykuła samotna sylwetka jej partnera i nagle przeniosła się myślą do dzisiejszego ranka, kiedy po przyjeździe do pracy powitało ją jego nieprzejednane, gniewne spojrzenie. Lodowate zimno bijące od niego z miejsca zmroziło wszystkie fantazje, które snuła w czasie tej koszmarnej, bezsennej nocy, że w jakiś sposób naprawi to, co się między nimi popsulo. Jej domek z kart się rozsypał.

Skutki chwilowego rozkojarzenia były katastrofalne. Stało się najgorsze. Węzeł zablokował ósemkę, uniemożliwiając jej bezpieczny zjazd. Odległość od ziemi ciągle jeszcze jest zbyt duża. Dziesięć, może piętnaście metrów. Może zginąć na miejscu, jeśli spadnie na skały, o które rozbija się szybki górski strumień. Albo straci przytomność i utonie w lodowatej wodzie. Jeśli jakimś cudem przeżyje upadek z tej wysokości, z całą pewnością straci dziecko.

Nie! Nie pozwoli na to, by jej prywatne problemy zakłócały profesjonalizm, z jakim pracuje. Nic dziwnego, że Alex nie chciał jej dopuścić do wykonywania dotychczasowych obowiązków w pełnym wymiarze. Miał rację. Zdecydowała się na zbyt duże ryzyko i wygląda na to, że przyjdzie jej za to zapłacić.

Ale może jeszcze naprawić sytuację. Musi tylko podciągnąć się na ręce i odciążyć linę na tyle, by drugą ręką odblokować ósemkę. Chwyliła dłonią tak mocno, jak tylko mogła. Szarpnęła z całej siły.

Podmuchy wiatru docierały nawet do zacisza wąwozu i ciało Sam kołysało się rytmicznie, co jeszcze bardziej utrudniało dźwiganie do góry całego swojego ciężaru. Mięśnie i ścięgna zaczęły stawiać opór.

Była bliska osiągnięcia celu. Lina przy jej uprząży wyraźnie się rozluźniła. Teraz tylko musi utrzymać swój ciężar na jednej ręce przez parę sekund dłużej, by przesunąć ten przeklęty węzeł.

Mało brakowało. Miała już węzeł w prawej ręce, gdy mięśnie lewej zastrajkowały. Zaczęły drzeć w niekontrolowany sposób i nagły silny ból zakłócił komendy wydawane przez rozum. Zadziałał instynkt i ręka opadła, uderzając z impetem w hełmofon. Sam obsunęła się w dół całym ciężarem swego ciała. Uprząż boleśnie wpiła jej się w uda.

Z trudem zapanowała nad nową falą panicznego Strachu. Odpocznie chwilę i spróbuje znowu. Ale wtedy spojrzała do góry i serce zamarło jej w piersi.

– O mój Boże! – wyszeptała przerażona.

Nie zdawała sobie sprawy, jak ostra była krawędź skały, która wrzynała się w linę. Na linie tej wisiała Sam, obciążając ją całym swym ciężarem i kołysząc się jak olbrzymie wahadło. Nawet te niezawodne liny dynamiczne, które mieli w wyposażeniu, zdolne do utrzymania trzytonowego obciążenia, nie wytrzymają długo takiego traktowania. Sam wyraźnie widziała, że gładka powierzchnia jest lekko przetarta w miejscu, gdzie przylega do skały.

Lina puszcza.

Sam potrzebuje pomocy. Natychmiast.

– Alex, słyszysz mnie? Jesteś mi potrzebny.

Odpowiedziała jej głucha cisza. Sam podniosła rękę, by poprawić końcówkę mikrofonu, ale napotkała puste miejsce. Musiała złamać cienką końcówkę, gdy z całej siły uderzyła w hełmofon. Nie ma żadnego sposobu, by nawiązać łączność z helikopterem. Albo z Alexem.

Może już nigdy nie będzie miała szansy z nim porozmawiać. Nigdy go nie przeprosi.

Nie wyzna mu, jak bardzo go kocha.

Ogarnęło ją dziwne otępienie. Nie może zrobić nic innego, tylko wisieć i czekać. Jeśli ponowi próbę oswobodzenia się i szarpnie linę z taką siłą jak ostatnio, może przerwać własną nić życia.

W słuchawkach hełmofonu nadal słyszała głosy kolegów. Słyszała, jak nawołuje ją Terry, ale nie chciała machać rękami, by się nie kołysać. Nie wiedziała, ile włókien liny pozostało nienaruszonych.

Słyszała Alexa, który dopytywał, co się dzieje, i zaczęła modlić się żarliwie, by nie był to ostatni moment w jej życiu, kiedy słyszy jego głos.

W końcu usłyszała, jak Terry mówi, że ona, Sam, jest w lekkich tarapatkach. Wyrwał jej się lekki chichot, bo nie użyłaby tego określenia w momencie, gdy niemal żegnała się z życiem.

Może tylko czekać. I nie tracić nadziei.

– Niech to wszyscy diabli!

Głos pełen pasji w jej słuchawkach należał do Alexa.

– Co się dzieje, Alex? – zareagował błyskawicznie Terry.

– Jej lina jest prawie zupełnie przetarta. Schodzę. Sam otworzyła oczy i nad sobą, w górze, zobaczyła twarz Alexa.

– Słyszysz mnie? – zawołał.

– Mikrofon się odłamał! – odkrzyknęła.

– Co się do diabła dzieje?!

– Węzeł przeskoczył. Utknęłam.

Mikrofon był wystarczająco blisko ust Alexa, by dosłyszeć przekleństwo, które wymamrotał. To był pewnie komentarz na temat jej umiejętności.

– Nie ruszaj się – polecił. – Już po ciebie schodzę. Poruszał się szybko i pewnie. Był perfekcjonistą we wszystkim, co robił. Zjeżdżał ze skały w dużo większym tempie niż ona przed chwilą.

I oto nagle znalazł się tuż koło niej, na odległość wyciągniętego ramienia. Był śmiertelnie blady, a oczy tak mu pociemniały, jak w momentach największych miłosnych uniesień. Wyciągnął dłoń, a Sam chwyciła ją kurczowo. Alex przyciągnął ją bliżej.

– Zarzuć mi ramiona na szyję i trzymaj się mocno. Nie sprawiło mu trudności przełożenie węzła na miejsce.

– Trzymaj się mnie na wypadek, gdyby twoja lina puściła.

Lina nie zerwała się, ale Sam nie chciała go puścić. Czowała jego ciepło. Ogarnęło ją poczucie bezpieczeństwa, które tylko on jej zapewniał.

Odepchnął ją, gdy tylko stanęli na ziemi.

– Ty nieprawdopodobna idiotko! To była najbardziej niebezpieczna i głupia rzecz, jaką w życiu zrobiłaś. Nie jestem w stanie opisać, jaki jestem wściekły.

– Wiem, przepraszam. – Ku swemu przerażeniu Sam poczuła, że łzy napływają jej do oczu. – Byłam bezmyślna. Nie uważałam. Więcej tego nie zrobię.

– Nie zrobisz, bo ci na to nie pozwolę – warknął.

Tym razem nie zaprotestowała przeciw męskiej dominacji. Chciała, żeby ktoś się nią zaopiekował. Dbał o nią. Pod warunkiem, że tym kimś będzie Alex.

– Przeszanę pracować, obiecuję. Nie narażę naszego dziecka na niebezpieczeństwo.

Zapadła cisza, a Sam zobaczyła, że Alex wpatruje się w nią z miną wyrażającą całkowite zdumienie.

– Myślisz, że jestem wściekły, bo mogłaś mieć wypadek i poronić?

Sam kiwnęła głową.

– To było głupie.

– Nie. To ty jesteś niemądra.

Sam zamrużyła, zbита z tropu sprzecznymi sygnałami, które wysyłał. Słowa Alexa nie pasowały do wyrazu jego oczu. I do serdecznego gestu, jakim wziął ją w ramiona.

– Jak mógłbym wpaść w taką furję z powodu dziecka, którego nie znam? Umierałem ze strachu o ciebie, Sam.

Nowa nadzieja wstąpiła w jej serce. Wtuliła się w jego ramiona.

– Zawsze mogę mieć inne dziecko – ciągnął, tuląc ją do siebie mocno – ale nigdy, przenigdy nie mógłbym mieć innej Sam. Jesteś jedyna na świecie i właśnie zdałem sobie sprawę, jak gorąco cię kocham.

– Ja też cię kocham – wyszeptwała. – Myślę, że od zawsze.

– Odezwijcie się – usłyszeli nagle głos Terry'ego. Sam spojrzała na Alexa i dopiero teraz do nich dotarło, że ich wyznania najprawdopodobniej usłyszał zarówno Terry, jak dyspozytornia. Najpierw odebrało im mowę, ale potem nagle wydało im się to niesamowicie śmieszne.

Wiele godzin minęło, zanim znowu mieli czas dla siebie.

Godzin pełnych poczucia satysfakcji z dobrze wykonanego obowiązku, gdy zakończono ewakuację obu rannych turystów. Godzin, które dały im szansę na delektowanie się planami wspólnej przyszłości.

Sam znowu była na swoim miejscu. Z Alexem. W jego ramionach. Jego dłoń czule głaskała jej ciągle jeszcze płaski brzuch.

– Czy przeszkadza ci to, że wszyscy już wiedzą? – spytał.

– Nie, a tobie?

– Chciałbym wykrzyczeć tę wiadomość całemu światu. Jestem najszczęśliwszym z żyjących mężczyzn.

Spoważniał i nachylił się, by ją pocałować. Powoli. Delikatnie. Wszystko, czego nie można było wyrazić słowami, przekazywał jej teraz w tym pocałunku.

– Kocham cię, Sam.

– Ja też cię kocham, Alex.

– Nie rozumiem tylko, dlaczego nigdy wcześniej tego nie zauważyłem. Zupełnie nie wiem, kiedy zacząłem cię kochać. Mam wrażenie, że tak było od zawsze.

Sam uśmiechnęła się.

– Znam to uczucie.

– Wiedziałem, że jesteś niezwykła. Podziwiałem cię w pracy. Podobało mi się, jak troszczysz się o ludzi i jak nieustępliwie potrafisz walczyć o swoje. Nie masz pojęcia, jak cudownie jest się z tobą kochać. Ale dopiero wtedy, kiedy zobaczyłem tę przetartą linę, uświadomiłem sobie, że nie mogę sobie wyobrazić życia bez ciebie.

– Byłam w rozpaczy, kiedy straciłam mikrofon, bo myślałam, że umrę i już nigdy ci nie powiem, jak bardzo cię kocham. Strasznie się bałam.

– Ja też – odrzekł gwałtownie Alex. – Nigdy więcej nie chcę się tak bać, Sam.

– Pewnie nie będziesz miał okazji. Zostałam wezwana do centrali i będę musiała zrezygnować z czynnej służby.

– Przeszkadza ci to?

– Nie, już nie. Nie chcę narażać naszego dziecka. To jest słuszne.

Delikatnie ujął jej twarz w dłonie i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Proszę, wyjdź za mnie, Sam. Czy mogłabyś to potraktować jako kolejną słuszną decyzję?

– Och, tak – zamruczała i przywarła wargami do wnętrza jego dłoni, kryjąc uśmiech niezmaconego ukontentowania. – To słuszną rzecz. Jedyną, którą możemy zrobić.

– Jedyną? – Uśmiechnął się radośnie. – Przychodzi mi do głowy jeszcze coś.

– Co?

Zamiast odpowiedzi jego wargi przylgnęły do jej ust w pocałunku, który przypieczętował ich szczęście i obiecywał, że nigdy go nie utracą.